

SPRAWOZDANIE DYREKTORA

C. K.

GIMNAZYUM NOWODWORSKIEGO

CZYLI
: OZBHT

Św. ANNY W KRAKOWIE

za rok szkolny 1905.



W KRAKOWIE
NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO

W Drukarni W. L. Anczyca i Spółki

1905

TREŚĆ:

1. Poezya Aleksandryjska, próba charakterystyki. Napisał Dr. Tadeusz Sinko. Str. 1.
2. Część administracyjna. Str. 68.



WYDAWCA

WYDAWCA

WYDAWCA

1901

POEZJA ALEKSANDRYJSKA.

Próba charakterystyki.

οὐ γὰρ ἔχεις κηφῆνα παλίμπλουτον, ἀλλὰ τι τέγνης
ἄξιον ἀρχαίης λείψανον ἠμφίεσας.

A. P. VII 708.

rzy wielkie zagadnienia cywilizacji europejskiej, streszczające się w nazwach klasycyzmu, aleksandrynizmu i bizantynizmu, wytworzyły wśród badaczy dwojakiego tylko rodzaju specjalistów: filologów klasycznych i bizantynistów. Aleksandrynistą nie nazywa się nikt, chociaż nie brak dziś uczonych, którzy zamkniętą w sobie epokę greckiej cywilizacji i literatury z czasów dyadochów aż do utonięcia całego Wschodu greckiego w państwie rzymskiem obrali za główny przedmiot swych studyów. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak O. Crusius, E. Gercke, G. Knaack, E. Maass, R. Reitzenstein, by stwierdzić, że specjalistów do literatury aleksandryjskiej w samych Niemczech jest dosyć. A nie wolno i o tem zapominać, że najznakomitsi ze współczesnych filologów klasycznych, jak Buecheler, Vahlen, Wilamowitz-Moellendorf, przyczynili się także немало do lepszego zrozumienia i ocenienia wielu plodów tego okresu. Działalności i wpływowi Wilamowitza można śmiało przypisać tę zasługę, że poezja aleksandryjska stoi dziś na pierwszym planie badań filologicznych.

Dawniej zajmowanie się tą poezją było rodzajem amatorstwa: filologowie chętnie błyszczeli jej znajomością, ale znajomość ta nie była obowiązująca. Do przedmiotów, wchodzących

w zakres koniecznego wykształcenia filologicznego, należała jedynie naukowa działalność literatów aleksandryjskich, odnosząca się do płodów epoki klasycznej. Pod jej to wpływem i wrażeniem utworzono i puszczone w obieg zdawkowe sądy «o przygnieceniu poetów aleksandryjskich przez niezmierzoną, znakomitą literaturę ich poprzedników; o poczuciu, że się już nie może znaleźć żadnej poetycznej myśli, tem mniej oryginalnie jej sformułować; o nieszczęsnym aleksandrynizmie, który powstaje z nieubłaganą koniecznością i jak tragiczna klątwa ciąży na epigonach swobodniejszych pokoleń». Ten sąd ostatniego komentatora niemieckiego Lykofronowej Aleksandry, napisany w roku — 1895, niech starczy za tuziny innych. Znamionuje on dostatecznie utartą opinię o poezyi aleksandryjskiej, opinię, która przebija się nawet przez próby charakterystyki u Susemihla i Christa, choć obaj obrali doskonałych przewodników: E. Rohdego i W. Helbiga. Rozdziały książki Helbiga o malowidłach kampańskich i dzieła Rohdego o romansie greckim, poświęcone poezyi aleksandryjskiej, należą do najlepszych rzeczy, jakie kiedykolwiek o tym przedmiocie ze stanowiska ogólniejszego pisano. Nie zdołały jednak ujarzmić opinii. To też co jeszcze przed dwudziestu przeszło wiekami napisał o poetach aleksandryjskich zgryźliwy sceptyk, nie dopuszczony do bezpłatnych biesiad w Muzeum, że są to: *βιβλιακοὶ χαρακῖται ἀπειρίτα δηριώοντες Μουσέων ἐν ταλάρῳ* (Tim. frg. 60 W), powtarzają do dziś dnia ci, którzy nie potrafią przez dłuższy czas zasiadać przy stołach poezyi aleksandryjskiej. Nic dziwnego. Innego tu potrzeba smaku, niż do rozkoszowania się owocami literatury klasycznej.

Knaaka artykuł o poezyi aleksandryjskiej, umieszczony w znanej encyklopedyi starożytniczej Paulego-Wissowy, jest za krótki na to, aby mógł dać potrzebne informacye, nim odpowiedni poeci otrzymają osobne artykuły. Dopiero Apollonius rodyjski, Arat, Bion, Bukolika i kilku poetów antologii znalazło tam równie nowe, jak wyborne oświecenie. Ponieważ zaś książka Aug. Couata (z r. 1882): «*La poésie alexandrine sous les trois premiers Ptolémées*» ma pewną wartość jedynie w pięknych analizach treści, a F. Susemihla: «*Geschichte der griechischen Litteratur in der Alexandrinerzeit*», tylko za repertorium litera-

tury o poezji aleksandryjskiej aż do r. 1892 służyć może, posługiwałem się do orientacji na zawitych manowcach tej poezji przede wszystkim wspomnianymi artykułami u Paulego-Wissowy. Wszedłszy raz na te nowożytne tory, mogłem z gruzów poezji aleksandryjskiej zrekonstruować sobie pewną organiczną całość, którą przedłożyłem swoim słuchaczom uniwersyteckim w zimowym kursie r. 1903/4. Wyciąg z tych wykładów ubrałem w formę odczytu (niewygłoszonego), aby w ten sposób uwolnić się od balastu bibliograficznego, złożonego we wspomnianych dziełach i artykułach, i oddaję go niniejszem tym, których poezja aleksandryjska choć trochę obchodzi.

 Brak natchnienia i inwencji, a więc i oryginalności, czyli epigonizm, uchodzi za charakterystyczną cechę poezyi aleksandryjskiej w porównaniu z klasyczną. Dla kogo jednak klasycyzm nie jest tradycyjnym komunalem, ten tak sformułowanej różnicy obu poezyi nie uzna: Przecież nadnaturalna inspiracya i egzaltowany zapal już za czasów Homerydów należały do konwencyonalnych tylko motywów poetycznych, a kierowniczką wszelkiej twórczości była sztuka. Oczywiście jedynie jej połączenie z wyjątkowymi zdolnościami wydało literaturę attycką V i IV wieku, w której sztuka jest tak doskonała, że wydaje się naturą. Nikt jednak nie mierzył wielkości tej poezyi stopniem natchnienia, lecz doskonałością sztuki. Bo poezya grecka była zawsze refleksyjna i sztuczna, a wrażenie naiwności i pierwotności budzi tylko u profanów. Im bardziej kto się w nią zagłębia, tem bliżej poznaje ogrom sztuki i pracy w niej spoczywający. Więc pod tym względem może się od niej poezya aleksandryjska różnić jedynie co do stopnia, w jakim sztuka zostaje ukryta i do natury zbliżona.

Oryginalności treści Ateńczycy od swych poetów nie żądali. Była ona nawet u epików i tragików prawie niemożliwa, skoro konwenans trzymał ich w zamkniętem kole przekazanych mitów. Faktów mitycznych nie wolno było zmieniać poecie; mógł tylko dorabiać do nich oryginalne umotywowanie i starać się o osobisty wyraz w przedstawieniu znanych publiczności motywów. Już samo porównanie Choeforów z Elektrą i Orestesem wystarcza, by sobie uprzytomnić, jak jeden poeta uwzględ-

dnia pomysły drugiego, przejmuje je bez zmiany lub z drobnemi tylko modyfikacyami, inne krytykuje, zastępuje nowymi..., słowem nie stara się o oryginalność treści, ale sposobu przedstawienia. Gdyby poeci aleksandryjscy uprawiali byli te same gatunki literackie, które bujnie kwitnęły w w. V i IV, a przytem posługiwali się swoimi poprzednikami tak, jak to czynili poeci w. V i IV, nie możnaby ich w oryginalności niżej stawiać od tamtych. Ale oni zarzucili te gatunki, które ściśle związane były ze stosunkami politycznymi i społecznymi epoki klasycznej, zabronili wyraźnie ich uprawy, a wzniesli nowe zasady estetyczne stosownie do nowych stosunków i potrzeb czasu i miejsca: epigonami więc nie byli. Bo epigonem wolno nazwać tylko tego, który zapatrzony w wielką przeszłość literacką, naśladuje jej dzieła swemi wątłemi siłami i galwanizuje gatunki literackie, nie mające właściwego podłożyska w zmienionych stosunkach.

Gdzieindziej więc, niż na polu natchnienia i oryginalności trzeba szukać różnic między poezją klasyczną i aleksandryjską: Poezyja klasyczna była poezją publiczną, ludową, poezją dla wszystkich, dla całego państwa (πόλις). Jak wołanie herolda i głos mowcy zwracał się do całego obywatelstwa, zgromadzonego na agorze, by rozstrzygać o losach państwa, tak głos poety tragicznego, komicznego czy choralnego do wszystkich appellował uszu, smakowi estetycznemu wszystkich powierzał losy dzieła. Poeta był naprawdę popularny, jeżeli tylko zachowywał czucie i związek ze swoimi ziomkami. A jak on narzucał im swe piękności i pomysły, tak oni, jako podłożysko, wpływali na jego twórczość i rozwój. — Ten ścisły związek poety z całym społeczeństwem wolnych obywateli trwał tak długo, jak długo istniało samorządne państwo miastowe, polis. Stał się zaś niemożliwym, odkąd przeżyta polis utonęła w uniwersalnej monarchii Aleksandra Wielkiego, marzącego o zawładnięciu całą οἰκουμένη, całym światem, o zlanu się Greków i Barbarzyńców, Zachodu i Wschodu w jakąś wyższą całość — ludzką. Duch grecki, skryształizowany dotąd w małych organizmach politycznych, rozlał się po ogromnych obszarach Macedonii i Azji Mniejszej, Syryi i Egiptu, tracąc przez to swą wyłączność, tracąc indywidualność. Ateńczyk czy Lacedemończyk ustę-

pują miejsca Hellenowi, a raczej kosmopolicie, dyalekty lokalne toną powoli w tym języku, który w kancelaryach macedońskich utemperował swą attyckość wpływami jońskimi, a rozlewając się po państwach dyadochów, wydał tak zwaną *κοινή*.

Gdyby literatura, w szczególności poezya, nie zachowała była związku z wielką spuścizną epoki klasycznej, musiałaby wiernie odzwierciedlać to rozwodnienie ducha greckiego i częściowe zbarbaryzowanie. W każdym razie najwyraźniejsze piętno byłoby wycisnęło na niej nowe jej podłożysko, nowy grunt, na którym wyrosła: wielkie miasto. Jakoż wielkomiejskość jest najważniejszą cechą literatury tego okresu. Słusznie też nazwę swoją otrzymała od tego wielkiego miasta, którego osobliwe warunki przeważnie na nią wpływały. Bo nie trzeba o tem zapominać, że gdy mówimy o poezyi aleksandryjskiej, to przymiotnik ma takie samo znaczenie, jak gdybyśmy mówili dzisiaj o poezyi paryskiej czy berlińskiej. Kilkuset tysięcy, potem milionowa ludność, bogacąca się światowym handlem i bujnym przemysłem, pragnie rozrywki, zabawy, polegającej właśnie na pozbawieniu umysłu wszelkiego skupienia, na wywołaniu pewnej indolencji i beztroskiego roztargnienia. Wobec popularnego oświecenia i wykształcenia odzywa się w tem społeczeństwie także potrzeba literatury, poezyi — stosowanej, bo zastosowanej do rozrywki, do życia i użycia. A potrzeba ta, ten popyt wywołuje poezję, odbijającą bezpośrednio echem przemijające, codzienne zdarzenia i uczucia; poezję, która chce znajdować w tłumie bezpośredni, natychmiastowy odzew. Rzecz prosta, że wobec tego wyrzeka się ona wszelkich rzeczy formalnie subtelnych, treściowo głębokich, a poświęca się wyłącznie tanim sentymentalizmom i mniej lub więcej pieprznym lub brutalnym dowcipom. Słowem na tronie zasiada wielkomiejska *Poesis pandemos* czy *vulgivaga* w miejscu klasycznej *Poesis urania*, która wymagała od Ateńczyków silnego wewnętrznego skupienia i podniesienia ducha do nastroju — religijnego. Wszak przedstawienia w teatrze ateńskim były służbą bożą. Słusznie zauważono, że piękno tej poezyi było trudne, a wrażliwość na nie była możliwa jedynie u ludzi, w imieniu których powiedział Perykles: φιλοκαλοῦμεν μετ' εὐτελείας, oddajemy się sztukom pięknym — bez snobizmu. Na tragedję ateńską trzeba było

przychodzić rano, z głową wyspaną, z nerwami pełnymi wrażliwości, ale i energii. A na widzów patrzyło złote oko dnia wiosennego, owiewał ich podmuch młodego Zefira.

Inaczej w Aleksandryi. Większość wolnych obywateli zużywała swe siły fizyczne i duchowe w handlu i przemyśle. I trudno nie ulec nowożytniej analogii, że literackie rozrywki tych ludzi odbywały się po ukończeniu całodziennego zajęcia, wieczorem — w Variété. Choćbyśmy nawet nie approbowali tej analogii, wprowadzonej przez autora dzieła o mimie, Hermana Reicha, to i tak przyznać musimy, że miejsce tragedyi i komedyi zajął — mim w najrozmaitszych gatunkach, zadanie teatru Dionyzosa objął teatr różnaitości. Los aktora tragicznego którego w roli Eurypidesowskiej Hyrnetho wygwizdała publiczność, oklaskująca mima w roli kapłana Cybeli, jest symbolem dla całej epoki, a wiersze, włożone w jego usta przez Dioskridesa (Anth. Pal. XI 195):

εἰς πῦρ ἡρώων ἔτε πρῆξις· ἐν γὰρ ἀμύσεισι
καὶ κόρυδος κύκνου φθέγγετ' αἰοιδότερον

nie źle są powiedziane z duszy obywatela aleksandryjskiego. Słowik nie tylko pięknie śpiewał, nie tylko wymownie się poruszał, ale i był piękny. Wszakże, o ile był samyczką, reprezentowały go czarowne śpiewaczki kupletów, lizyody, których znamioną, choć późną reprezentantką jest opiewana przez Antypatra ze Sydonu (A. P. IX 567) gołąbka Afrodyty — Antio-demis.

Repertoar tych śpiewaczek znamy dopiero od roku 1896, w którym Grenfell wydał z papyrusu fragment, nazwany przez niego fragmentem erotycznym, przez Wilamowitza «Skargą dziewczęcia». A skarży się ta dziewczyna na kochanka, za którym poszła dobrowolnie i uszczęśliwiała go, póki jej zdradliwie nie porzucił. Nie może o nim zapomnieć, idzie wśród nocy, skarżąc się gwiazdom, pode drzwi niewiernego, chciałaby mu służyć, choćby jako niewolnica. A gdy kochanek nielitościwie o nowym jej opowiada stosunku i radzi jej także za inną obejrzeć się znajomością, dziewczyna wybucha gniewem rozpaczy, przekonuje przez to młodzieńca o głębokim uczuciu i toruje drogę do pojednania się. Utwór pisany w luźnych (ἀπολελυμένα)

metrach, językiem, w którym wzniosłość miesza się z pospolicą, reminiscencye z tragedyi i elegii z gwarą uliczną, jest dla nas ważny nie tylko jako dawno szukany wzór dla *Cantica Plauta* i *Terencyusza*, ale także jako jedyny okaz tej literatury, która stanowiła duchowy obrok bawiących się — obywateli aleksandryjskich. — Drugim takim oknem, pozwalającym wejrzeć do teatrzyków podmiejskich, jest publikowany w trzecim tomie papyrusów z *Oxyrhynchos* (Nr. 413) fragment farsy o oswobodzeniu pięknej *Charition* z mocy króla indyjskiego. Wielkie znaczenie tego fragmentu polega przede wszystkim na jego formie prozaicznej, przeplatanej śpiewkami, w drugim rzędzie na treści, która jest jakby parodią *Eurypidesowej* *Ifigenii* wśród *Tauryjczyków* i *Heleny*. Teraz dopiero potrafimy sobie wyobrazić *hilarodię* i *magodyę*, które od *Simosa* z *Magnezyi* i nieznanego *Lizysa*, otrzymały nazwy *simody* i *lizyody*; teraz dopiero rozumiemy *Arystoksenosowe* uwagi (*Athen.* XIV 620 e nn) o tych gatunkach poezyi, wyrosłych na gruncie improwizacyi *dolnoitalskich* *blaznów* i *kuglarzy*. Publiczność, która śmiała się z parodij motywów klasycznych w *hilarodyach*, bawiła się nieprzyzwoitemi śpiewkami *koczołów*, *pijaków*, *czudzołców* i t. p. w *magody*, nie miała już wrażliwości na tragedię, nie czuła jej potrzeby. Literacka *hilarodya* *Rhintona* z *Tarentu* lub *ziomka* jego *Skirasa* znajdowała rynek zbytu i w *Aleksandryi*: tragedia należała tu do *rekwizytów galowych*.

Nie jakoby jej nie uprawiano zupełnie. Przecież już *Ptolemeusz I* zbudował w *Aleksandryi* teatr, urządzał *agony* tragiczne. «I nikt nie przyszedł na święte zawody *Dionyzosa* z mężów, umiających zanucić donośną pieśń, komuby król nie dał zapłaty godnej jego sztuki» (*Theokr.* XVII 112). Ale teatr służył głównie za widownię, na której królowie roztaczali podczas uroczystości potworny przepych swej potęgi i bogactwa. Jeżeli *Horacy* żali się słusznie (*ars.* 187 nn), że za jego czasów rozkosz oczu zabiła rozkosz uszu w teatrze, że lud gapi się na tryumfalne pochody, przeciągające przez scenę, na ewolucye oddziałów konnych i pieszych, a nie chce słuchać dyalogu, to skargi te w sposób dobitniejszy możnaby powtórzyć o *Aleksandryjczykach*. Nie chce się prawie wierzyć relacyi historyka *Kalliksejnosa* z *Rodu* (*Athen.* V 197 a nn) o procesyi *Dionizyj-*

skiej, urządzonej przez Ptolemeusza Filadelfa podczas święta pięcioletniego (πενταετηρίς): tyle setek i tysięcy w niej brało udział satyrów i sylenów, bakchantek i menad, tyle dzieci i mężów, tyle najróżnorodniejszych zwierząt. Nie mniej nieprawdopodobną się wydaje liczba allegorycznych postaci i posągów, naczyń i kosztowności. Pochód miało zamykać 57.600 piechoty i 23.200 konnicy. Gdzie się taki pochód zmieścił, jak długo się poruszał, trudno sobie wyobrazić. A jest to tylko jedna procesya z całego cyklu. O prawdomówności Kalliksejnosa nikt nigdy nie powątpiewał. Ale jeśli jego opis owej procesyi jest prawdziwy, to nie można się dziwić, że publiczność, karmiona takimi widowiskami, nie potrzebowała już tragedyi.

Oficjalny poeta tragiczny owego dnia, Filiskos z Kerkyry, w szacie kapłana Dionyzosa postępował w otoczeniu swych aktorów w owej procesyi. Prawdopodobnie też ani on, ani żaden inny z członków Plejady tragicznej nie zasługiwał na lepszy los, jak ten, by osobą swoją zdobić procesye królewskie. Sztuczne kwiaty ich tragedyi, fabrykowane dla potrzeb dworskiej reprezentacyi na uroczystych świętach, ginęły słusznie po spełnieniu swego okolicznościowego zadania.

Bardziej żałujemy zatury gatunków realistycznych, więcej zbliżonych do popularnego mimu: dramatu satyrowego Sositheosa i komedyi Machona. Jedynem echem ich wielkości są dziś dla nas epigramy takiego znawcy, jak Dioskorides (Anth. Pal. VII 707 i 708). Sositeos był reakcyonaryuszem: przywrócił dramatowi satyrowemu, wychowanemu w nowych obyczajach (τὸν ἐν καινοῖς τετραμμένον ἥθεσιν ἤδη), dawną dorycką męskość i tężyznę. Machon, nie przeżuwał spuścizny attyckiej, ale stworzył coś organicznie związanego z życiem wielkomiejskiem Aleksandryi, stworzył komedye, która tak odzwierciedlała społeczeństwo aleksandryjskie, jak nowa komedya attycka, związana z imionami Menandra i Filemona, Difilosa, Apollodora z Karystos i Posejdipla, społeczeństwo attyckie.

Ale cała ta literatura, przeznaczona dla szerszej publiczności aleksandryjskiej, a więc publiczna zaginęła. Jedyne okaz tragedyi aleksandryjskiej, Aleksandra Lykofrona, ani z tragedya ani z publicznością i z popularnością nie wspólnego nie ma. Jest to dziwna roślina, wyrosła na gruncie uczoności aleksan-

dryjskiej, protegowanej przez królów. Wzmianka o niej prowadzi nas do bliższego scharakteryzowania tego podłożyska, które wykarmiło całą — prywatną poezję tej epoki:

Jeżeli Teokryt (XVI 29 n) za najważniejszy obowiązek możliwych świata tego uważa cześć dla świętych kapłanów Muz, które przyszlým wiekom przekazują sławę opiekunów poezyi, to motyw o współrzędności królów i poetów powtarza za Symonidesem z Kos, płatnym piewcą ateńskiego Hipparcha, tessalskich Skopadów i syrakuzńskiego Hierona. Ta sama tendencya, która kazała tyranom VI i V w. blaskiem poezyi zakrywać nielegalność ich władzy, ożywia i dyadochów, uważających literaturę i poezję za instrumentum regni. Odżyły macedońskie tradycye Archelaosa, syrakuzńskie Hierona, a nadto na dworach wszystkich dyadochów otwarły się nowe rynki zbytu dla filozofii, nauki i poezyi. Najbardziej osobisty stosunek łączył z filozofami i poetami pana Pelli, Antigonosa Gonatasa. Ale jak z korespondencyi jego ze założycielem Stoy, Zenonem, nieliczne tylko zachowały się fragmenty, z rozmów ze stoikami Persajosem i Filonidesem jedyne pozostało zdanie o królu, pierwszym słudze państwa, tak z poezyi, uprawianej na jego dworze przez Aleksandra z Etolii, Antagorasa z Rodu, Arata i Lykofrona dwa tylko zachowały się echa: Fajnomena i Aleksandra. Król bowiem poprzestał na osobistej życzliwości, na opisanu tej służby Muz w książce *περὶ ἱερουργίας*, ale nie stworzył żadnej instytucyi. A instytucye tylko trwalsze są od ludzi. To też biblioteka władców Antiochii, potem biblioteka Attalidów w Pergamon trwalsze dla literatury miały znaczenie. Obie były kopiami sławniejszych instytucyi aleksandryjskich.

W Aleksandryi spotykamy się po raz pierwszy w dziejach Europy z nauką zorganizowaną na sposób wielkomięjski, skoncentrowaną w zakładach, utrzymywanych przez państwo, tam przez króla. Instytucya Muzeum skupiła znakomite siły naukowe i literackie, a w połączeniu z biblioteką przyczyniła się do wytworzenia nowego typu społecznego: uczonego i literata. Poeci ateńscy byli przedewszystkiem obywatelami, uprawa poezyi była tylko jednym z obowiązków obywatelskich, oczywiście dobrowolnych. Ale Ajschylos za najważniejszy tytuł do sławy uważał swój udział w bitwie pod Maratonem, a Sofokles bardziej

był dumny z dyplomatycznych sukcesów w wojnie samijskiej niż ze zwycięstw tragicznych. Wprawdzie Eurypidesa uważa się za pierwszy okaz tylko-literata; ale kto wie, jak jego poezya ściśle związana jest z losami ojczyzny, jak stanowi echo wszystkich walk opinii w upadających Atenach, ten i Eurypidesa musi uważać przede wszystkim za obywatela-patryotę.

W państwach dyadochów polityką kieruje król, który chętnie porucza filozofom i retorom misye dyplomatyczne. Wewnątrz rządzi biurokracya. Obok urzędników uprzywilejowane stanowisko zajmują literaci, pozostający także na żołdzie królewskim. Dziś profesorzy należą do kategorii urzędników państwowych: w Aleksandryi można ich zaliczyć do urzędników dworskich. To ich stanowisko nadaje całej poezyi charakter dworskości, ale nie dworactwa. Zmusza ich nadto do uprawiania poezyi oficjalnej.

Tylko najnieudolniejsi następcy śmiesznego piewcy Aleksandra W., Chojrilosa z Iasos, pisali panegiryczne epepeje o czynach Antiocha W. i Attalidów. Dworscy poeci aleksandryjscy poprzestawali na drobnych wierszach okolicznościowych. I aby ocenić całą godność, jaką w nich zachowali, trzeba sobie przypomnieć, jak w r. 306 sławili Ateńczycy Demetriusza Poliorketesa w uwieńczonej kantacie Kastoriona ze Soloi (Athen. XI 542 e); a jeszcze bardziej w cztery lata potem w ityfallach Hermoklesa z Cyzyku (Athen. V 253 d): Słoneczny Demetrius to nie tylko bóg, nie tylko syn Pozejdona i Afrodyty, ale potężniejszy od wszystkich bogów. Bo «wszyscy inni bogowie albo zbyt daleko przebywają, albo nie mają uszu, albo ich niema, albo zupełnie na nas nie zwracają uwagi: a Ciebie obecnego oglądamy, nie drewnianego ani kamiennego, ale prawdziwego. I modlimy się do Ciebie». Tu następują prośby polityczne, za których spełnienie płacą ceną własnej godności. Bo trudno nie powtórzyć za Durisem ze Samos, któremu zawdzięczamy zachowanie powyższego fragmentu u Atenajosa: «Tak śpiewali potomkowie wojowników z pod Maratonu, nie tylko publicznie, ale i po domach, ci sami Ateńczycy, którzy śmiercią ukarali tego, co ukląkł był przed królem perskim, ci sami, którzy mordercy barbarzyńców zgładzili».

Ptolemeuszów nie pochlebcy dopiero nazwali bogami. Skoro

raz kapłani egipscy uznali ich za prawowitych następców faraonów, boskość ich stała się oficjalną, świątynie i kult żywych bogów publicznymi. Wielkiego więc taktu i miary potrzebowali nadworni poeci, by wobec takich stosunków nie obrazić przesadną apoteozą uczucia greckiego. I miarę tę rzeczywiście znaleźli. Holdy swe składali królom albo pośrednio, przez usta figur literackich, jak to czyni Herodas (I 26 nn) i Teokryt (XIV 59 nn; XV 46 nn); albo bezpośrednio we własnym imieniu w hymnach i utworach okolicznościowych. Owe pośrednie komplimenty są właściwie tylko stwierdzeniem rzeczywistości. Bo jeśli Herodasowa Gyllis mówi, że w Egipcie znajduje się, cokolwiek tylko gdzie powstaje, więc bogactwa, palestra, potęga, pogoda, sława, widowiska, filozofowie, pieniądze, kadeci, świątynia boskiego rodzeństwa, dobry (χρηστός) król, muzeum, wino, słowem wszystko, czego tylko dusza zapragnie, to taką pochwałę podpisałby każdy poddany Filadelfa, choćby najdalej od dworu żyjący. A ktokolwiek z królem miał kiedykolwiek do czynienia musiał przyznać z Teokrytowym Tyonichosem, że to mąż roztropny, przyjaciel Muz (φιλόμουσος) i Erosa, nadzwyczaj miły w obejściu, zna swych miłośników, ale i nieprzychylnych sobie, wielom wiele daje, nie odmawia niczego, jeśli się go prosi o to, o co króla prosić należy. — A każdy wędrowiec, podróżujący bezpiecznie po Egipcie, zawołałby z Syrakuzanką Praksinoą: «Wielu pięknych czynów dokonałeś Ptolemeuszu, odkąd twój rodzic bawi między nieśmiertelnymi. Żaden rozbójnik nie napastuje już podróżnika podstępnie, po egipsku, jak to dawniej z szyderstwem mówili rabusie biegli w fortele...» Dla pań trzeba być bardziej eleganckim: Więc Teokryt nazywa Arsinoe, córkę Bereniki, podobną do Heleny; Lykofron (Vita Lyc. p. 143, 12 W) zauważył w dowcipnym anagrammatyzmie, że ΑΡΣΙΝΟΗ po przestawieniu liter jest ΗΡΑΣΙΟΝ (Fiolek Hery*); a o małżonce Euergetesa Berenice napisał Kallimach (epigr. 51 Wil.), że bez niej, czwartej Charyty, trzy dawne nie byłyby Charytami; od niej dopiero otrzymują swój wdzięk. A kiedy Asklepiades stanął przed posągiem Bereniki, żony Ptolemeusza I, sądził, że to posąg Afrodyty (Ant. Plan. IV 68).

*) Dla kompletu i ΠΤΟΛΕΜΑΙΟΣ dowiedział się, że jest ΑΠΟΜΕΛΙΤΟΣ.

Czasami epigram nie wystarczał. Na przykład przy takim zdarzeniu: Ptolemeusz II poślubił po śmierci ojca kuzynkę swoją Berenikę, córkę króla Kyreny, z którą go jeszcze w dzieciństwie zaręczono. Wprawdzie owdowiała jej matka ściągnęła na swój dwór Demetryusza Poliorketesa II i jemu chciała oddać córkę za żonę, a potem, ujęta urokiem zdobywcy — serc niewieścich, dla siebie chciała zatrzymać i oblubieńca i tron, ale młoda Berenika wywołała rewolucję pałacową, oświadczyła, że jest związana z królewiczem egipskim i przez śmierć matki i jej gacha uratowała sobie dwie korony. Młodociana bohaterka nie cieszyła się długo szczęściem małżeńskim, bo Ptolemeusz wnet po ślubie musiał ruszać do Syrii, by pomścić gwałtowną śmierć swej siostry, zameężnej za królem syryjskim. Królowa ślubowała bogom za szczęśliwy powrót męża lok, z takim skutkiem, że wyprawa wnet pomyślnie się skończyła, a zwycięski król wrócił do stęsknionej małżonki. Królowa obcina lok i składa go w Panteonie. Na drugi dzień donosi prefekt miasta, że lok Jej królewskiej Wysokości ze świątyni zginął. Ogromne przerażenie. Sytuację ratuje wiadomość z obserwatorium astronomicznego: Konon odkrył na północ od Wielkiej Niedźwiedzicy, między Wolarzem a Dziewicą nowy gwiazdozbiór i poznał, że to właśnie zaginiony lok. Oczywiście niebo nie było tak dworne, jak jego badacz, bo owe gwiazdy naprawdę od wieków już tam błyszczały i były znane Eudoksosowi, opisane przez Arata — tylko bez imienia. Wkrótce po tem odkryciu Konona odczytuje dyrektor biblioteki, nieraz dopuszczany do stołu monarszego, poemat, w którym lok opowiada, jak bohaterska królowna czuła była małżonką, jak przekłętą żelazem oddaliła lok od ukochanej głowy, jak ten dar porwał z Panteonu strus, ptak boskiej Arsinoe Zefiritis, i zaniósł swej bogini, która go wśród gwiazd umieściła obok korony Aryadny. Wielki to zaszczyt, ale choćby się sąsiednie gwiazdy miały pogniwać na nową koleżankę, lok wyznaje, że tęskni za swą panią, która go wonnymi poila olejkami i chciałby do niej powrócić.

Nawet w twardej łacinie (Catull. LXVI) czuć galanterię poety dworskiego, który umyślnie przesadza w patetyczności, by ją uczynić prawie żartobliwą.

Ten wiersz okolicznościowy w połączeniu z wymienionymi

epigrammatami daje nam pewne przeczucie tej dworskiej galanteryi, jaka panowała na dworze Ptolemeuszów. Można by ją porównać najlepiej z renesansowem życiem na francuskim dworze Henryka II. Pierre de Bourdeilles Brantôme zachował madygał na włosy i oczy Diany z Poitiers: Lok Bereniki dotychczas zdobi niebo. Włosów Dyany zawistne gwiazdy by nie ścierpiały, boby zbladły przy blasku tych włosów. A gdyby oczy Dyany na niebie zabłyśły, trudnoby było dostrzec i gwiazd i słońc nawet. — Widocznie dworski komplement Kallimacha lepiej umieli ocenić dworacy niż filologowie aż do Wilamowitza. A warto dodać, że wierszyk Brantôme'a naśladował jeszcze Byron w sławnym utworze na M. Jak jednak jego talentu nikt nie mierzy tymi przygodnymi komplementami, tak i estetyczna ocena Kallimacha na «Loku Bereniki» wisieć nie może.

W pochwałach żyjących protektorów okazali poeci aleksandryjscy nie mniej miary jak sprytu, o ile chodziło tylko o przygodne komplementy. Elegancya dworacka stawiała się sztywną dopiero, gdy mówili o zmarłych majestatach lub do żywych przemawiali oficjalnie, *coram populo*: Teokryt, wspominając (XV 106 nn) o matce sławionej przez się Arsinoe, mówi, że Afrodyta uczyniła ją, jak ludzie opowiadają, nieśmiertelną ze śmiertelnej, wsączywszy w pierś jej ambrozji; a Kallimach, który sławił boskiej pamięci Arsinoe w «Loku Bereniki», każe smyrnejkiej obywatelce (epigr. 5 W.) złożyć w świątyni Zefiritis znaną muszlę Żeglarka z prośbą o błogosławieństwo. Zmarła, a raczej unieśmiertelniona Berenika, opiekuje się według Teokryta (frg. Ber.) rybakami i rybołówstwem, a kto jej ofiaruje białą rybę, (λεῖψος) może liczyć na obfity połów.

Lepiej niż ten urywek pochwały Bereniki pozwala nam wejść w głąb oficjalnej poezyi dworskiej Kallimachów hymn (IV) na Delos. Latona, ścigana gniewem Hery, próżno szuka miejsca, gdzieby mogła porodzić boskie bliźnięta. Po długich wędrówkach ma się zwrócić ku Kos, ale Apollo wstrzymuje ją od tego oświadczeniem, że wyspie tej należy się z przeznaczenia inny bóg, najdostojniejszy potomek Zbawców, który państwo na wschód i zachód słońca rozszerzy, wspólnie z Apollinem wspólnego pokona wroga, a kiedyś chwalić będzie tego, co jeszcze w łonie matki świetną mu wróżył przyszłość. — Apollo wyraźnie wy-

mienia Ptolemeusza, oczywiście Filadelfa, dowód, że jeżeli Kallimach chce składać hołdy Ptolemeuszom, to czyni to zupełnie jasno i zrozumiale, a nie zapomocą niekonsekwentnych aluzji, których zbyt bystro dopatrują się we wszystkich hymnach uczeni niemieccy. Tak w hymnie (I) na Zeusa otwarcie powiada, że król bogów opiekuje się królami ludzi, daje sprawiedliwym dostatki i bogactwa, choć nie wszystkim jednakowo: Można to widzieć na władcy Egiptu: zaraz po urodzeniu wzbil się nad braci, wieczór wykonuje, co rano zamierzy; inni dłużej czekać muszą na spełnienie swych zamiarów, a nieraz nawet nigdy ich spełnić nie mogą.

Dystans króla od Zeusa ogromny. Tylko z łaski Zeusa wszystko posiada. Nie zachował tej miary Teokryt w pochwie Ptolemeusza (XVII), może dlatego, że jeszcze nie czuł się dość ustalonym na dworze króla, którego opiekę chciał pozyskać. Więc silniej barw nakłada, kiedy rozprowadza Kallimachowski motyw z Kos i sławi potęgę króla. W małżeństwie jego z siostrą widzi powtórzenie małżeństwa Zeusa z Herą, ojca królewskiego umieszcza przy uczie bogów między przodkami, Heraklesem i Aleksandrem, a o matce Berenice twierdzi, że ją Afrodyta porwała, nim zmarła wsiadła na łódź Charonową i umieściła w świątyni. Jeśli wśród takich komplementów czyta się słowa (115 nn): «Muz kapłani opiewają Ptolemeusza za dobrodziejstwa. Bo czyż może być co piękniejszego dla bogatego człowieka, jak pozyskanie głośniejszej sławy wśród ludzi? A sławę dają tylko poeci» — to mimowoli myśli się o poezji płatnej i kupnej. Widocznie Teokryta zbyt olśniły bogactwa Ptolemeusza, skoro zapomniał o tej wysokiej godności stanu poetów, którą za Simonidesem i Pindarem głosił tak pięknie w Charytach (XVI).

Ta dworska poezja z otoczenia Ptolemeuszów najlepsze nam daje wyobrażenie o tym nowym prawie gatunku, uprawianym oczywiście na dworach wszystkich dyadochów, więc i w Pelli i w Antyochii i w Pergamon. Najlepsze powiadamy, bo tylko wśród najwyższej oświaty i ludzkości dworu aleksandryjskiego można było zachować grecką miarę w hołdach. Niezachowane pochwały innych dyadochów traciły z pewnością już bizantynizmem, który pobrzmiwa potem w pochwałach panów i cesarów rzymskich, no i wszystkich późniejszych wład-

ców europejskich. — Dworskie panegiryki aleksandryjskie są pierwsze, ale też najlepsze.

Z tą poezją dworską, przy której zatrzymaliśmy się dłużej dlatego, że jest nowym produktem nowych, nieklasycznych stosunków, łączy się ściśle poezja religijna. Istnienie swoje zawdzięcza ona potrzebom oficjalnego, popieranego przez królów kultu. Król zamawia hymn u poety, który przecież o wszystkim umie pisać wiersze; poeta za pieniądze go robi. Bo w boskość starych bogów i bogiń synowie epoki uczonej i nauk przyrodniczych, realizmu i ścisłego badania nie wierzą. Raczej już w boskość zmarłej Arsinoe lub żyjącej pary królewskiej. Że w takich warunkach Kallimach nie zgrzeszył zupełnie przeciwko duchowi poezji i własnemu talentowi, to dowód, że ten talent rzeczywiście posiadał. Zamiast na zimno opowiadać o bogach, wołał z ciepłem i życiem opowiadać o ludziach, z nazwiskami bogów. Więc gdy go Argiwezyty prosili o hymn na święto Pallas, której staroświecki posąg Argiwiki niosły do źródła w górach i tam go kąpały, to on opisał w swym elegiackim hymnie V poszczególne akty ceremonii i procesyi, przedstawił Atenę jako surową wojowniczkę, używającą do toalety tylko wody i oliwy, a najobszerniej opowiedział o niefortunnym losie Teirezyasza, który mimowoli zobaczył kąpiącą się boginię. Oślepl, choć jego matka, Chariklo, była ukochaną przyjaciółką Pallady. Jęk nieszczęśliwej matki na widok oślepego syna, jej wyrzuty, skierowane do Pallady — zawierają prawdziwą, głęboko odczutą poezję. Dalej w kierunku rodzajowości posuwa się Kallimach, gdy w hymnie (VI) do Demetry opowiada o butnym Eryzychtonie, który kazał wyciąć gaj Demetry, a ostrzegającą go boginię znieważył. W pałacu, zbudowanym z owych drzew, miał ucztować z towarzyszami. Otóż bogini przekleła go, by odtąd ciągle ucztował. Drastycznie opisana jest ta żarłoczność przekłętego, a wzruszająco przedstawione wymówki matki, która skrywszy żarłoka do kąta, gościom opowiada, że syn tu lub ówdzie wyjechał: *Δειλαία φιλότεχνε, τί δ' οὐκ ἐψεύσαο, μάτερ*. Ta apostrofa (w. 83) do biednej matki lepiej charakteryzuje wartość talentu Kallimacha, niż setki wierszy z oficjalnych hymnów do Zeusa i Apollina. Niemniej zna Kallimach serce ojcowskie. Król dał wszystko zjeść synowi, nawet myszy domowe. Ale kiedy dom był pusty, a Ery-

zychton miał u dróg rozstajnych żebrać odpadków, ojciec prosi o śmierć dla niego: καὶ τὰχ' ὁ τῷ βασιλῆος ἐνὶ τριόδοισι καθῆστο, αἰτίζων ἀκόλως τε καὶ ἔκβολα λύματα δαιτὸς.

W hymn (III) do Artemidy nie wplata poeta rodzajowego obrazka, ale samą boginię traktuje rodzajowo, jakby jakąś zgrabną Dyane XVIII wieku, otoczoną eleganckimi dworakami. Mała dziewczynka siada na kolanach Zeusa, prosi o krótką sukienkę i pozwolenie na polowanie. Chce ojca pogłaskać, ale do brody nie dostanie. Idzie do Cyklopów po łuk i strzały, nie boi się ich, skoro jeszcze jako trzyletnia dziewczynka wyrwała Bronteusowi kiść włosów z piersi. Inne boginie trwożliwsze. Matki straszą je Cyklopem, Hermes usmolony sadzą wychodzi z kąta, dziewczynka ucieka z krzykiem na łono matki. Opisane pierwsze polowanie, powrót na Olimp z ubitą zwierzyną: Bogowie wychodzą przede drzwi, odbierają od myśliwej broń i łupy, a Herkules prosi, by nie polowała na zające ni drobną zwierzynę, lecz raczej na dziki i bawoły. Niby o dobro ludzi mu chodzi, którzy wiele cierpią od dzików: w rzeczywistości o nienasycony żołądek. — W poważniejszy ton uderza w hymnie (IV) do Delos, gdy kreśli tulaczkę biednej Latony, wzruszające poświęcenie Penejosa. Współczucie z matką, która nie ma gdzie porodzić, jest tak szczere, jak dla matki z rodu śmiertelnych. — Tak te cztery hymny wyłamują się z pod konwencyonalnego sądu o zimnej sztywności i sztuczności. Taki sąd może się odnosić jedynie do Hymnu na Zeusa i Apollina.

Rodzajowo traktuje tematy religijne także Teokryt, który hymn do Dyoskurów (id. XXII) robi hymnem tylko przez wstępną i końcową inwokację: w rzeczywistości opowiada barwnie o Polydeukesowej walce na pięści z Amykosem i pojedynku Kastora z Idasem. Boskiego w sobie obaj synowie Zeusa nic nie mają, a honor ich ratuje jedynie epilog, ostrzegający przed obrażaniem bohaterów. — Za hymn każe uważać Teokryt (I 61 τὸν ἐφίμερον ὕμνον ἀείσης) także Tyrsysową pieśń o śmierci Dafnisa, a formę pieśni religijnej, kultowej ma utwór XXVI, w którym poeta, występujący w roli kapłana Bakchusowego, opowiada o ukaraniu Penteusa i prosi, by sam był pobożny: αὐτὸς εὐαγέοιμι καὶ εὐαγέσσω ἄδοιμι. Nastrój jakiejś mistycznej pobożności tej pieśni da się objaśnić chyba związkiem z kultem tajemnym,

nie oficjalnym. Przecież w czasach publicznego upadku religii misterya najbardziej nęcą.

Jest jeszcze jedna strona poezyi religijnej. Poeta zapatruje się na mit ze stanowiska czysto psychologicznego: Attis (Catul. c. 63) gnany ciemną żądzą, opuszcza ojczyznę, jedzie przez morze do Frygii, tu w gaju bogini Cybeli pozbawia się męskości, bije w bęben i wzywa do czczenia Cybeli. Odmalowanie takiego szału religijnego na tle erotycznem nęciło Kallimacha. A bardziej jeszcze, jaki jest stan duszy Attysa po ochłonięciu z ekstazy, po przyjęściu do siebie. Żale za opuszczoną ojczyzną, za zdrowiem i młodością znowu ukazują poetę w najlepszym świetle.

Sam Apollo postarał się o to, byśmy bezreligijności nie uważali w epoce aleksandryjskiej za powszechną. W Epidaurze żył pobożny mąż, który jeszcze jako chłopiec doznał cudu, widział Asklepiosa, ostrzegającego Spartan przed najazdem Filipa Macedońskiego. Potem podał na zgromadzeniu ludu doniosły wniosek, by dla utrwalenia rządów arystokratycznych wysyłać co rok do Epidauru uroczystą procesyę. Dla niej sam wnioskodawca napisał Pean, zapytał się boga w Delfach, czy lepiej jest opublikować ten pean na kamiennej tablicy i zostawić w Epidaurze, czy nie. Bóg był za publikacją, co niezbyt pochlebne rzuca światło na smak estetyczny opiekuna poezyi. W każdym razie temu tylko zawdzięczamy zachowanie się tych utworów, znalezionych na tablicy marmurowej i opublikowanych przez Kabbadiasa w 'Ep. ἀρχ. 1885, potem przez Wilamowitza w IX tomie *Philologische Untersuchungen*. Izyllos z Epidauru daje nam poznać prowincjonalną pobożność, jak hymny Delfickie oficjalną poezyę kapłańską, streszczającą się w sztywnych litaniiach. Na tem tle hymnografia Kallimacha tylko zyskuje.

Scharakteryzowaliśmy poezyę publiczną, związaną z teatrem, dworem i świątynią, i zaznaczyliśmy jej wielkomiejski i dworski charakter. Możemy wreszcie zająć się utworami, które literaci aleksandryjscy nie dla tłumu pisali, ale «sobie śpiewali a Muzom», tj. podobnym do siebie literatom i — literaturze. Jak poezya publiczna była rzeczą wytechnienia i rozrywki, tak i ta poezya prywatna nie zabiera literatom najlepszych godzin rannych. Wtedy spełniają oni obowiązki swego zawodu, porządkują

w bibliotekach rękopisy, układają bibliografie, piszą rozprawy naukowe, przygotowują wydania starych autorów, pracują nawet w dziedzinie nauk ścisłych, jak matematyka, astronomia... Czynność ich bibliotekarska i komentatorska ma za przedmiot dzieła epoki klasycznej i archaicznej, od Homera począwszy, a nie ogranicza się do zebrania i uporządkowania tych dzieł, ale obejmuje także ich objaśnienie pod względem biograficznym, rzeczowym i formalnym. Resztki aleksandryjskiej pracy w tych kierunkach dowodzą, że uczeni owi autorów swoich rzeczywiście znali i rozumieli, a więc zdawali sobie także sprawę z warunków, wśród jakich powstawały ich dzieła. Dzieła te uznali za doskonałe, wzorowe — i ogłosili banicję literacką na tego, kto by je chciał skarłać siłami nowej epoki naśladować. W tem należytem ocenieniu utworów klasycznych i tem trzeźwym miarzeniu zamiarów według własnych sił leży ich cała wielkość. Czuja, że ich mózgi — przepracowane i układają program literacki, któryby odpowiadał siłom, a raczej resztkom sił i czasu uczonych.

Meżem, który sobie pierwszy uświadomił zmienione warunki twórczości, i to zmienione na zewnątrz twórców, w środowisku, i wewnątrz ich, w psychologii, był mały, chudy gramatyk z wyspy Kos, o którym komicy attyccy opowiadali (Athen. II 77. Ael. V. H. 9, 14), że nosił u butów ołowiane podeszwy z obawy, by go wiatr nie porwał. Mimowolny symbol całej poezji aleksandryjskiej, która, bojąc się porwania przez natchnienie, obciążała swe stopy refleksją i uczonością, programami literackimi i studjami ścisłemi! Już ta okoliczność, że prywatny uczony z maleńkiej wyspy Kos był tak popularny na scenie ateńskiej (później opowiadano, że umarł ze strapienia, nie mogąc rozwiązać syllogizmu, zwanego kłamcą*), a bardziej jeszcze to, że Ptolemeusz I powierzył mu wychowanie swego syna, Filadelfa, z którym potem bawił przez jakiś czas w Aleksandryi, świadczy, że nie musiał to być tuzinkowy człowiek. Kojezycy wzniesli zmarłemu posąg spiżowy, a trwalszy od tego posągu pomnik

*) Kreteczyk Epimenides twierdzi: wszyscy Kretejscy są kłamcami. Ale i on jest Kretejczykiem, więc skłamał. A więc Kretejscy nie są kłamcami. Więc Epimenides mówi prawdę i t. d.

pozostał w sławie u potomnych poetów. Teokryt (VII 40) nazywa się żabą w porównaniu ze świerszczykiem Filetasem, a Hermesianaks sławi śpiewaka hyżej Bittis, stróża słów i wszelkiej wymowy (περὶ πάντα Φιλητᾶν, ῥήματα καὶ πᾶσαν ῥυόμενον λαλήν). Wymieniliśmy dwóch osobistych uczniów Filetasa. Było ich więcej. Idylla VII, poświęcona kojskim wspomnieniom Teokryta, wymienia Asklepiadesa ze Samos, Likidasa z Krety, Arata z Kos. Kombinacya pozwala tam umieścić i Aleksandra z Etolii; a związany z podłożyskiem Kos, Herodas, w tym samym piszący czasie, także nie musiał być zupełnie niezależny od głowy szkoły kojskiej. Za jej program literacki muszą nam starczyć dzieła, więc rodzaj uprawianych gatunków literackich i wybór wzorów czy patronów.

Elegicy rzymscy, przedewszystkiem Propercyusz i Owidy, sławią Filetasa jako autora elegii erotycznych, a Owidy, jak przedtem Hermesianaks, widzi w nim przedewszystkiem piewęę wsławionej Battis. Kto zbiór elegii erotycznych zatytułował imieniem ukochanej, ten jawnie stanął pod sztandarem kolofońskiego poety Antymacha, którego ciemnych i zawilych, a twardych wierszy słuchał był niegdyś młody Platon. Lyde Antymacha, zbiór elegii na śmierć kochanki poety, który opowiadaniem podobnych nieszczęść z mitologii starał się pocieszyć po swej stracie, przechodzi na usta wszystkich.

Τίς γὰρ ἐμ'οὐκ ἤεισε; τίς οὐκ ἀνελέξατο Λύδην;
τὸ ξυνὸν Μουσῶν γράμμα καὶ Ἀντιμάχου. (Ant. Pal. IX 63).

Już ta popularność Antymacha w szkole kojskiej (o lamentach jego za Lydą wspomina i Hermesianaks) nasuwałaby przypuszczenie, że i cykl elegii Filetasa, poświęcony Bittis, był przedewszystkiem mitologiczny, t. j. poeta nie wypowiadał wprost swych myśli o ukochanej i swych uczuć do niej, jak to czynią elegicy rzymscy, ale za pośrednictwem analogii i zdarzeń z mitologii, a raczej z legend lokalnych. Jak niegdyś Stesichoros na podstawie legend sycylijskich opiewał skargi i samobójstwo Kalykę, wzgardzonej przez Euathlosa; opowiadał o samijskiej dziewicy Rhadine, która, wydana za tyrana Koryntu, nie mogła zapomnieć o ukochanym kuzynie, towarzyszu lat dziecińczych; śpiewał o Dafnisie, który przysiągł wierność kochance

Nimfie, a gdy o niej zapomniał w ramionach córy królewskiej, straszną poniósł od wzgardzonej karę: tak teraz elegicy aleksandryjscy, od Filetasa począwszy, ilustrują własne położenie i uczucia takimi legendami. Materiał znajdowali w opowiadaniach historyków, jak Ktesias i Timajos, a zwłaszcza u zbieraczy historii lokalnych, milezyjskich, efezyjskich, kretejskich, rodyjskich i innych. Te legendy lokalne są opowieściami ludu, powtarzającemi się nieraz u Indusów, Arabów i indziej. A więc ten zwrot poetów aleksandryjskich od mitologii, utrwalonej już w literaturze, do lokalnych legend jest zwrotem do niewyczerpanych i niewyzyskanych jeszcze źródeł poezji ludowej.

Nie trzeba zapominać o tem, że taki właśnie zwrot odrodził skostniałą w klasycystycznych formach i tematach poezję europejską XIX w. i wydał romantyzm. Poeci aleksandryjscy więc byli na najlepszej drodze do odrodzenia, a przynajmniej odmłodzenia więdnącej poezji poprzedników. A ten pierwiastek ludowy stanowił nader pożądany równoważnik ich literackości i erudycji.

Jeżeli kochanka Filetasa mówi (frg. 9), że nie pójdzie za nieokrzesanym chłopem, lecz tylko za tym, «co na słów zna się ładzie i po wielu miazdach posiadał znajomość ścieżki różnych mitów» (ἀλλ' ἐπέων εἰδὼς κόσμον καὶ πολλὰ μογῆσας, μύθων παντοίων οἶμον ἐπιστάμενος), to z pewnością nie tradycyjne mity ma na myśli, bo te bez trudu można było poznać, ale odległe legendy lokalne. Wobec zupełnego braku pewnych fragmentów z Bittis możemy jedynie na podstawie tego, co wiemy o Leontion Hermesianaksa, ucznia Filetasa, czynić wnioski o mistrzu. Otóż Hermesianaks opowiadał swej ukochanej o amorach Cyklopa ku Galatei, o eubejskim Manalkasie, który wzgardzony przez Nimfę Euippe rzucił się ze skały. Poenta osobista była chyba ta: Polyfem wzgardzony odwrócił się od kochanki. Ona potem napróżno starała się o jego wzajemność. I ja się od Ciebie, Leontion, odwrócę, gdy mię nie wysłuchasz. Albo: Jeśli mię nie wysłuchasz, zabiję się z rozpacz, jak eubejski Menalkas. Tu następowała historia. — To znowu opowiadał jej o cypryjskiej królownie, Arsinoe, która nietylko odepchnęła od siebie rozkochanego Arkeofonta, ale nawet z dachu pałacu chciała patrzeć jak na stosie będą płonąć zwłoki samobójcy. Afrodyta przemie-

niła dziewczynę kamiennego serca w kamień (Anton. Liber. met. 39). Niechże więc Leontion nie będzie niewzruszoną. — Sam poeta nie chce opierać się miłości, by go nie spotkał los Leukipposa, w którym Afrodyta, dla ukarania go za nieczułość na dary miłości, wzbudziła namiętność do własnej siostry. Długo walczył z swem uczuciem młodzieniec, wreszcie zwierzył się matce i z jej pomocą osiągnął swój cel. Narzeczony dziewczyny donosi ojcu o bezimiennym uwodzicielu, wiedzie niewierzącego do nocnej komnaty królewnej: W ciemności rani ojciec zwabioną szmerem córkę, a sam ponosi śmierć z ręki syna (Parthen. 5).

Już te przykłady dowodzą, że jak Antymach dla zachowania charakteru elegii, która pierwotnie łączyła się ze śmiercią i mową nagrobną, smutne tylko i tragiczne spletał opowiadania (*ἡρώϊκα συμφοραί*), tak i poeci kojscy wybierali przedewszystkiem legendy o nieszczęśliwej miłości, *ἑρωτικὰ παθήματα* (tytuł streszczeń tych legend u Partheniosa z Nikaji). Jakie nici mogły łączyć takie legendy ze stosunkiem poety do jego ukochanej, to można widzieć z owych 98 wierszy (frg. 5), w których Hermesianaks opowiada o miłostkach tuzina poetów i trzech filozofów, a wszędzie podkreśla jeden szczegół: Poeci rzucają ojczyznę i jadą na obczyznę, byleby tylko być blisko ukochanej. Szczegół ten w przeważnej ilości wypadków jest wymysłem poety, nie tradycją literacką. Jedynym zaś celem takiego wymysłu mogło być tylko to, by przykładami wielkich mężów przeszłości usprawiedliwić własne postępowanie: Więc i Hermesianaks opuścił dla Leontion swą ojczyznę (Kolofon), a żyje i cierpi wśród obcych (na Kos czy Aleksandryi?).

Przykłady swe czerpie poeta z historii literatury, o ile historią literatury nazwać można plotki i anegdoty komików, którzy ubrali w nie wielkie postacie klasycznej literatury. W każdym razie branie treści poezyi z jakiegokolwiek historii literatury jest dowodem, że taka poezya pisana jest tylko dla wykształconych, choćby heter, bo wykształceni tylko mogli ją zrozumieć i na niej używać. Na wykształconych też tylko obliczone są pewne — figle literackie. Wiedzieli oni n. p., że *HOIH* był to tytuł katalogu bohaterów Hezyodowych, tytuł stworzony na podstawie formułki przejściowej: *ἡ οἴη*, za pomocą której poeta łączył historię jednej heroiny z dziejami drugiej. Ale

modą literacką w szkole kojskiej było imieniem kochanki zdo-
bić zbiór poświęconych jej elegii. Opiewał Filetas Bittis, a ra-
czej opowiadał jej historye miłosne, Hermesianaks obrał za
adresatkę Leontion: Czemużby tytuł Hezydowy nie mógł być
imieniem jego kochanki? Wprawdzie on sam opowiadał (Erga
631), że ojciec jego, uciskany biedą, opuścił ojczystą Kymę
w Eolii i szukał szczęścia w Askrze pod Helikonem. Ale Her-
mesianaks pisze: A ja twierdzę (φημί), że i beocki Hezyod, mistrz
wszelkiej wiedzy (πάσης ἥρανος ιστορίας) opuścił dom ojcowski
i przybył do helikońskiej wsi Askrejczyków, pędzony miłością:
tu, starając się o askrejską Eoję, wiele musiał wycierpieć i wszyst-
kie mądre spisał księgi, a pieśni swe zaczynał od imienia dziew-
czyny. — Że ta anegdota tylko humorystyczną chciała być ane-
gdota, tego dowodzi następne opowiadanie o Homerze, który
zwabiony sławą chytrej Penelopy, powędrował z pieśniami do
piaszczystej Itaki, i tu, jak jaki trubadur, wiele dla niej wy-
cierpiał, żyjąc zdala od ojczyzny. A nie mógł też Hermesianaks
brać poważnie wymysłu komików o nieprzyjacielu kobiet, Eury-
pidesie, uganiającym się po ulicach Pelli za szafarką Archela-
osa, Ajgejno, i rozszarpanym przez psy podczas jakiejś nocnej
wyprawy. Tu humor jest wyraźny: ale chyba musiał on prze-
błykiwać i przez ponure legendy miłosne. Bo gdy się mówi
kochance: Nie bądź okrutną, bo Cię Afrodyta zamieni w ka-
mień jak cypryjską Arsinoe, nie bierze się na seryo groźby,
w którą ani grożący ani zagrożona nie wierzy. — Prawdopodobnie
Antymach opowiadał był wszystko z krwawą powagą, a że
czynił to nadto w formie chropawej, elegancki Kallimach nie
znosił jego Lydy i mówił o niej, że jest καὶ παχὺ γράμμα καὶ οὐ
τόρον (frg. 74 b Schn).

Jak wyglądała taka wierszowana? nowella, umieszczona
w elegii, o tem daje nam wyobrażenie fragment elegii Aleksan-
dra z Etolii (Parthen. 14), który także należał do szkoły kojskiej, jeśli
jest rzeczywiście Tityrosem z idylli VII Teokryta. Apollo przepo-
wiada miłosne losy rozmaitych par. Między innemi mówi o pię-
knym Antajosie, który ma przybyć w gościnę do Fobiosa tuż
po jego ślubie z Kleoboją. Dziewica odrazu zapłonie do niego
namiętnością, rzuci mu się do kolan i nakłaniać będzie do speł-
nienia niegodziwości. Młodzieniec uszanuje prawa gospodarza.

Wtedy kobieta pomyśli o zemście, uda, że wiadro złote jej wpadło do studni poprosi gościa o wydobyć go. A gdy ten zstąpi po zgubę, ona rzuci do studni ogromny kamień, zabije gościa, a sama się obwiesi. — Nawet w tem opowiadaniu rzeczy przyszłych, zepsutem przez illustrowanie piękności Antajosa przykładem nieznanego Akteona, widać zręczne rozmieszczenie drobnych rysów: Nietknięta pani przedzie. Staje przed nią piękny gość. Nieumotywowana namiętność rzuca ją na kolana przed nim. Stałość młodzieńca. Nagła zmiana kobiety. Kłamliwe słowa urywane. Dla takiego gimnastyka to fraszka dobyć wiadra ze studni. — Brak tylko wszelkiej psychologii. Oczywiście Aleksander z Etolii może służyć tylko za przykład, ale nie za wzór. Bo daleko mu i do Filetasa i do Hermesianaksa. A o braku jego taktu artystycznego świadczy choćby to, że w *Μοῦσαι* napisał dystychami historję literatury, a pisał i tragedye.

Duch Hezyoda, z którego zadrwił sobie Hermesianaks, dając mu za kochankę Eoję, pomścił się na nim, suggestyonując mu swą formę — katalogu. Bo można zrozumieć okraszenie elegii kilkoma opowiadaniem i anegdotami: ale systematyczne wyliczanie tuzinów jednakich wypadków jest i monotonne i męczące i zbyt trąci szkolną pedanterją. Może już Antymach gramatyczną tylko formułą łączył ogniwa łańcucha, złożonego z heroicznych nieszczęść. To pewna, że czyni to Fanokles, należący do elegików przed-kallimachowych. W swoich miłostkach z chłopcami (*Ἔρωτες ἢ καλοὶ*) wyliczał takie pary, jak Orfeusz i Kalais, Bakchus i Adonis, Tantalus i Ganymedes, a poszczególne opowiadania łączył formułą *ἢ ὥς*. Zachowany u Stobajosa fragment o Orfeuszu dowodzi, że Fanokles kładł w swem opowiadaniu główny nacisk na objaśnianie zwyczajów i instytucyi n. p.: Dlaczego niewiasty trackie się tatuują? Dlaczego Lesbos wydało tylu poetów i muzyków? Są to tak zwane objaśnienia przyczyn, *αἰτίαι*.

Ślady ich widzimy już u Filetasa. We frg. 14 (dystych) objaśnia on nazwę miasta Flius, a musiał mieć więcej takich objaśnień. skoro go Antygonos nazywa dosyć ciekawym na niezwykłości (*ἱκανῶς ὧν περίεργος*). Więc wspominał (frg. 16) o sycylskim karczochu, który ma tę własność, że z kości łani, która się na nim skaleczyła, nie można już robić fletu, bo ten nie wyda głosu.

Chyba w takie objaśnienie nie wierzył sam Filetas, jak i inni poeci nie wierzyli w swe nadzwyczajne, często cudowne *αἰτίαι*. Jeżeli zaś mimo to z zamięłowaniem i szeroko je opowiadali, to okazywali przez to jedynie wierność owej przewodniczce, za którą postępowali w krainę prawdziwej poezyi: powieści gminnej. Wszakże do dziś dnia każdą ruinę, każdy osobliwy kamień czy drzewo, każdy niezwykle a starodawny obyczaj otacza lud wieńcem legend, których jądro jest zawsze ajtiologiczne. Jako kuriozum warto zauważyć, że nawet nieliczne opowieści szczepów tak nisko ucywilizowanych, jak Kafrowie, mają ten charakter i objaśniają np.: dlaczego zajęc ma tak krótki ogon, dlaczego zajęc jest szary, a dziecko murzyńskie czarne i t. p. A więc w ajtiologicznym pierwiastku poezyi aleksandryjskiej nie wolno upatrywać objawu literackiej erudycji, ale trzeba widzieć wpływ podań ludowych, z których poeci czerpali i swe nowelle erotyczne.

Ajtiologiczne pierwiastki elegii Filetasa rozwinęły się na gruncie aleksandryjskim w osobny gatunek poezyi, podobnie jak i inne jego utwory oznaczyły tory i kierunki tej poezyi. On pierwszy stworzył monograficzną elegię o treści mitologicznej, t. j. nie użył motywu mitologicznego do ilustracyi własnych uczuć, ale przedstawił losy jednej z bogiń jako zamkniętą, samodzielną całość. Elegia p. t. Demeter przedstawiała żale bogini za porwaną córką, jej wędrówki po całym świecie (to dawało okazję do mnóstwa opisów geograficznych), wreszcie uspokojenie i ukojenie. Dystych (frg. 2), w którym ktoś pociesza strapioną matkę:

Καὶ γὰρ τις μελέοιο κορυσσάμενος κλαυθμοῖο
κῆδεα δειλαίων εἶλεν ἀπὸ πραπίδων

może w swej miękkości i muzykalności starczyć za specimen techniki Filetasa. Dla uzupełnienia dodajemy epitet, naprawdę rzadki i wyszukany (*rare et précieux*) δάσσατο δ' ἐν προχοῇσι σελασπέτροιο Βυρίνης (frg. 19). Źródło wypływa ze skały. Na kamieniu osiadają bańki powietrza i błyszczą przez wodę w słońcu. Wszystko to zamknięte w epitecie σελασπέτρος, nie dającym się na żaden język przetłumaczyć. Wystarczy przypomnieć tuziny banalnych epitetów Fanoklesa jak: γλαυκοῖς ῥοθίοις, πολλῇ θάλασσα,

λιγυρή λύρη, λιγεία κεφαλή, χέλυσ λιγυρή etc. etc., by poznać lwi pazur Filetasa.

Filetas stworzył wreszcie gatunek poetycki, który się stał specjalnością i to programową specjalnością poezji aleksandryjskiej: ἐπύλλιον, a więc mały utwór, opisujący w heksametrach jakieś zdarzenie, słowem powieść poetyczną. Wprawdzie o jego «Hermesie» to tylko wiemy, że miał za bohatera Odysseusza; wprawdzie z losów tego Odysseusza jedną tylko znamy przygodę (Parthen. 2): pobyt u Eola i miłości jego z Polymelą, która opuszczona zdradziła się lamentami, że kochała bohatera: ale to wystarczy, byśmy Filetasa uważali za ojca epyllionu. Już ze streszczenia Partheniosa widać, że przedmiot, miłości Odysseusza z Polymelą, wygrzebany jest z jakiejś lokalnej legendy, a osoby bohaterские traktowane rodzajowo: Tajemne schadzki miłosne, rafinowany szczegół, że opuszczona trzyma w rękach jakiś przedmiot, zostawiony przez Odysseusza, nad nim lamentuje i tem się zdradza. Szablonowy ojciec tyran z pogrozkami dla córki i złorzeczeniami dla uwodziciela. Wreszcie wybawienie przed śmiercią przez brata, który zaślubia oddawna już kochaną siostrę. To jeden szczegół z opowieści, w której Hermes był opiekunem Odysseusza i wybawicielem z wszelkich obieży. Zaprowadził go może nawet do Hadesu (fr. 5) i stamtąd nawet wywiódł. O lirycznym charakterze całości daje pewne wyobrażenie frg. 8, w którym Odysseusz wśród ciągłych nieszczęść wzdycha za odrobiną pogody i spokoju.

Pomijając konstruowane przez nowszych uczonych inne epyllia Filetasa, jak Aristajos i Omfale, zatrzymamy się jeszcze przy tym gatunku literackim, w którym poeci aleksandryjscy zamykali echa życia. Bo to co dotychczas widzieliśmy, było tylko literaturą. Otóż codzienne myśli i uczucia składali oni w epigrammach, które w przeciwstawieniu do pracowitej literatury nazywali zabawkami παίγνια. Pisał je Filetas, w jednym fragmencie (10) prosi, by kochanka ze serca za nim popłakała — nie zanadto, powiedziała dobre słowo i wspomniała o zmarłym. W innym (11) oświadcza, że nie płacze nad nieszczęściem przyjaciela, bo ten tyle przedtem doznał dobrego, że teraz i zle od bogów przyjąć musi. A i nieszczęście się skończy, i rozbitkowi na morzu bogowie znów ukażą ląd (frg. 12).

Epigram jest naczyniem osobistych zwierzeń poety. — W elegii swych uczuć nie wylewali, wyrażali je pośrednio. Jeżeli poeci rzymscy właśnie w elegii o swej mówią miłości, o swoich cierpieniach i radościach serdecznych, to tworzą przez to rzecz zupełnie nową: Rozszerzają grecki epigram miłosny do rozmiaru elegii, posługując się przy tem także erotycznymi motywami z komedyi. Katulla wiersze miłosne są jeszcze tylko epigrammami, zabawkami, nugae, ineptiae.】

Z urywków Filetasa trudno poznać charakter jego epigrammatyki, trudniej jeszcze odnaleźć jej wzory. Po takie informacje trzeba się udać do innego ucznia Filetasa, o którym, młody Teokryt powiada (VII 40):

οὐ γάρ πω κατ' ἐμὸν νόον οὔτε τὸν ἐσθλὸν
Σικελίδαν νίκημι τὸν ἐκ Σάμου,

a współczesny Hedylos (Anth. App. 28) mówi o jakimś pijaku, że ten podochocony śpiewa słodziej, niż Sikelidas.

Nie ulega wątpliwości, że obaj mają na myśli «genialnego Samiejczyka», Asklepiadesa, który w gronie uczniów Filetasa przybrał imię Sikelidasa, jak Teokryt Symichidasa, Aleksander Etolezyk Tityrosa. Z 40 jego epigramów, zachowanych w Antologii Palatyńskiej, po raz pierwszy w poezyi greckiej dochodzą nas echa tego, co dziś nazywamy cyganeryą artystyczną: Kochać, pić dzień i noc, a o jutrze nie myśleć — o to jego hasło. Konsekwentne jego przeprowadzenie prowadzi do spleenu, którego klasyczny wyraz spotykamy A. P. XII, 46: Οὐκ εἰμ' οὔδ' ἐτέρων δύο κείνοσι, καὶ κοπιῶ ζῶν. «Nie mam jeszcze 22 lat, a jestem przesycony życiem!» Przesyt ten rozprasza — winem (A. P. XII 50): Πῖν' Ἀσκληπιάδῃ τί τὰ δάκρυα ταῦτα; τί πάσχεις;... τί ζῶν ἐν σποδιῇ τίθεσαι; πίνωμεν Βάχχου ζῶρον πόμα... πίνωμεν οὔν γαλερῶς. μετὰ τοι χρόνον οὐκέτι πουλύν, σχέτλιε, τὴν μακρὰν νύκτ' ἀναπαυσόμεθα. Pijmy, póki życia starczy, pijmy dnie i noce: po śmierci dość długo spać będziemy. — Po pijanemu zachodzi do Filajnion (V 162 εἰς γὰρ ἐταίρην νυστάζων ἐπέβην) i żałuje tego. Dręczą go też inne przyjaciółki przez to, że nie przychodzą do niego w umówionej porze (V 5. 150). Dręczy go nawet przyroda, zsylająca deszcz, śnieg i burze właśnie wtedy, go on ma schadzkę pod gołem niebem. Takie wiersze jak A. P. V 167:

Ἦτοδς ἦν καὶ νύξ καὶ τὸ τρίτον ἄλγος ἔρωτι
οἶνος, καὶ Βορέης ψυχρός, ἐγὼ δέ μόνος.

lub V 64:

Νῆφε, χαλαζοβόλει, ποίει σκότος, αἶθε, κεραύνου,
πάντα τὰ πορφύροντ' ἐν χθονὶ σέε νεφέη.
ἦν γάρ με κτείνης, τότε παύσομαι...,

w których burzliwa noc stanowi tło dla burzy namiętności, zostają długo w pamięci i utrwalają awanturnicze rysy hulaki-poety. Literackie jego stanowisko zaznacza wspomniana już pochwała Lydy Antymacha (IX 63), Hezyoda (IX 64) i Erynni (VII 11): Wprawdzie szkoła kojska widziała w niej przedewszystkiem, zdaje się, poprzedniczkę na polu heksametrycznego ἐπύλλιον (to jest ὁ γλυκὺς Ἡρίωνης οὗτος πόνος), ale i epigrammy jej (np. A. P. VI 352) nie pozostały bez wpływu na epigrammatykę aleksandryjską. Ale to tylko przypuszczenie. — Pewnem jest za to, że dwie inne poetki nadały kierunek temu gatunkowi poezyi: Anyte z Tegei, naśladowana przez przyjaciela Teokrytowego Nikiasza i współczesnego mu Mnazalkasa ze Sikionu, a także przez Simmiasa z Rodu i Leonidasa z Tarentu — i Nossis z Lokroi. Anyte celuje w idyllicznych obrazkach, w których jest i cieniste drzewo i szemrzący strumyk, dające cień i orzeźwienie zmęczonemu podróżnikowi (np. VII 313. A. Plan. IV 228). Hetera Nossis sławi czar miłości (V 170) i przyjaciółki hetery (VI 353. 354. IX 604). Na Asklepiadesie jednak wpływu ich nie widać. — On sam za to przeważnie wpłynął na dwóch kolegów, Hedylosa i Posejdippa. Hedylos i na drugich widział, że po pijanemu piękne tworzą piosenki (Anth. App. 28) i na sobie tego doświadczył. (App. 33):

Πίνωμεν καὶ γάρ τι νέον, καὶ γάρ τι παρ' οἶνον
εὖρομεν λεπτὸν καὶ τι μελιχρὸν ἔπος.

Oczywiście takie bawienie się wierszami przy winie (παῖζε Ἡδύλος ib.) odbywało się na sympozjach literatów, a większość ich epigramów nosi na sobie wyraźny charakter sympotyczny. Nie widać tego tak na epigrammach Hedylosa, u którego więcej satyryczna przebija się żyłka, jak na wierszach Pozejdippa. Cały ich szereg — to pendanty do epigramów mistrza Askle-

piadesa. Publikowano je razem. Stąd w rękopisie Heideberskim konfuzye w lemmatach. Nowym motywem jego liry jest może tylko walka owej żyłki cygańskiej ze «sumieniem pracowitego wieku»: Świerszczyka Muz (τῶν Μουσῶν τέττιγ' A. P. XII 9 8 tęsknota miłosna na cierniach kładzie i pragnie ukołysać; ale dusza oddawna w księgach zapracowana (ἡ δὲ πρὶν ἐν βίβλοις πεπονημένη... ψυχῇ) o innem żniwie myśli i gardzi natrętnym bożkiem. Mimo to miłość bierze górę (V 134): Więc niech milczy Zenon mądry i Kleantesa Muza! Myślmy o słodkim, a tak gorzkim (γλυκύπιικρος) Erosie. — Więc ciągle pogrążony, skarży się cynicznie na swe niewyszukane kochanki, zapija smutek, aż wreszcie dochodzi do rozpaczego pesymizmu (IX 359): Żadne zajęcie, żaden zawód, żaden stan nie daje szczęścia, nawet spokoju. Więc najlepiej albo nie rodzić się, albo jak najprędzej umrzeć.

Asklepiades, a jeszcze bardziej Hedylos i Pozejdipp wyprowadzili nas już ze spokojnego, prawie sielskiego gaju Muz, których arcykapłanem był kojski Filetas, na wielkomiejski bruk Aleksandryi. Nim tu poszukamy naczelnika koła literackiego, wypada wspomnieć jeszcze o dwóch poetach, z wyspą Kos ściśle związanych, o Herodasie i Teokrycie.

Herodasa mim II i IV bezsprzecznie łączą z tą wyspą, a rozważania chronologiczne pozwalają umieścić w tym właśnie czasie, w którym kwitnęła szkoła kojska, t. j. w pierwszych dziesiątkach lat wieku trzeciego. Dla schwycenia pewnej łączności jego poezyi z tą szkołą, warto przypomnieć sobie dyalogowany epigram Asklepiadesa (A. P. V 181): Ośm dystychów obejmuje nader żywą rozmowę poety z niewolnikiem-kasyerem, a zarazem komisyonerem: Pan spodziewa się wieczór bardzo milej wizyty. Niewolnik ma przynieść smacznych prowiantów na zamierzony bankieci, twierdzi jednak, że nie ma już pieniędzy, za co go pan lży, ale — rachunku nie żąda. Jutro dość czasu na to. Dziś niewolnik ma wszystkiego zborgować, także olejków. Przekupka je wyda, gdy posłyszysz tajemnicze hasło: Βαρχῶν ὅτι πέντ' ἐφίλησεν ἐξῆς, ὃν κλίνη μάρτυς ἔσπεγράφετο. — Hasło to zdradza oczywiście licznosc oczekiwanego towarzystwa. W formę epigramu wtłoczona jest gwałtem, choć zręcznie, treść zupełnie nie epigrammatyczna, lecz mimiczna. Tylko przez to,

że bohaterem jest sam poeta, zachowuje całość charakter epigrammatyczny. Gdyby to był napisał o osobie trzeciej, rzecz byłaby małym obrazkiem rodzajowym z życia hulaszczych a bezfinansowych cyganów literackich. Sam fakt zaś istnienia takiego epigrammu ze szkoły kojskiej dowodzi, że naśladowanie popularnego życia, biologia, mim nie były jej obce. Przestylizowane zaś mimy pasterskie Teokryta wskazują na to, że nie były pierwsze. Poetą, który wszystkie siły poświęcił tylko mimowi, a był fanatykiem literackiego realizmu, jest Herodas. Ojcu gatunku, Sofronie, nie wspomina. Sławi za to Hipponaksa z Efezu, który w cholijambach sztychował z Jonów, i pragnąłby na drugim miejscu po nim być sławiony, także jako autor chromych jambów, bo tę formę obrał dla swych realistycznych, a zarazem satyrycznych scen: <Οὐ τι γὰρ μέζον ποθέω> κλέος, καὶ Μοῦσαν, ...ἣ με δευτέρῃ γινώσθαι <λέω>ς μεθ' Ἰππώνακτα (prooem). Silnie to akcentować trzeba, że łączność z Hipponaksem nie ogranicza się jedynie do formy, ale odnosi się i do podkładu satyrycznego. Herodas obiera za bohaterów i bohaterki stare koczotki i koczotów, srogie matki złych chłopców, zazdrosne a zepsute obywatelki, oddane tajemnej rozpuście matrony, chytrych szewców, zabobonne gospodynie i przedstawia te osoby tak wiernie, tak na zimno, że przez to samo wydaje na nie wyrok potępienia — jako satyryk. Credo swe literackie złożył w tym mimie (IV), w którym obywatelki kojskie podziwiają dzieła sztuki w tamtejszej świątyni Eskulapa. Miarą doskonałości jest dla nich wierność, ludzające podobieństwo: Dziewczyna (w posagu) umiera z pożądania, patrząc na jabłko; taca na obrazie taka srebrna, że złodzieje oczy sobie za nią wypatrują; wół tak groźny, że kobieta boi się, by jej nie ubódl. Οὐχὶ ζῶν βλέπουσιν ἡμέρην παντες; (IV 68) woła File o postaciach na obrazie Apellesa z Efezu, a ten sam okrzyk można wydać przy oglądaniu postaci Herodasa. Ten Battaros (II), występujący przed sądem w roli oskarżyciela i pokrzywdzonego, ten koczot, chępiący się bezczelnie ze swej podłości, a powołujący na równość przed prawem, to postać godna najlepszych, a raczej najgorszych rzezimieszków Szekspira. A szewc Kerdon (VII), który zachwala swój towar jak skończony Nowogrek, i wzdycha do Pejtho, by mu pozwoliła oszukać kupującą obywatelkę; z ową szewską elegancją, a nie

mniej szewskim grubijaństwem — słusznie stał się popularnym typem literackim u Greków i Rzymian.

Kynno mówi w IV mimie o Apellesie: Κείνος ὁνθρωπος ἐν μὲν εἶδεν, ἐν δ' ἀπηρνήθη (74). Kto go nie podziwia, powinien za nogę wisieć w budzie farbierza jak walek. — Sąd, stosujący się znowu i do poezyi Herodasa. Znalazł on gatunek, najbliższy ówczesnej poezyi wieczornej i teatralnej, poezyi publicznej. Ale nie dla teatru pisał swe obrazki, tylko dla literatów. Publikowany w III tomie *The Oxyrhynchus papyri* (Grenfell i Hunt, 1903, nr. 413) fragment mimu, bliskiego treścią Herodasowemu mimowi III, dowodzi, że utwory te są pomyślane jako monologi. Deklamowano je oczywiście dla zabawienia gości przy biesiadach.

Jeżeli Herodas nauczył się na dorycko-jońskiej wyspie Kos po jońsku, to Teokryt przejął swój dyalekt od tamtejszej ludności doryckiej. A i o tem zapominać nie trzeba, że z 56 imion, znachodzących się w siedmiu utworach Teokryta o charakterze mimicznym (II, IV, V, VII, XII, XIV, XV) 25, a więc dwie trzecie, znaleziono na napisach z Kos (Wendel, *de nominibus bucolicis*, Jbch. f. klass. Phil. Suppl. 26, I). Ośm imion Teokrytowych zgadza się z Herodasowymi (Reich. *Mimus* I, 1, 301). Mamy po Teokrycie tylko trzy właściwe mimy (II, XIV, XV), ale i te wystarczają, by wykazać ogromną różnicę, która je dzieli od mimów Herodasa. Ten z choliambem przejął od Hipponaksa i żylkę satyryczną. Teokryt wybrał formę heksametryczną, a już ten wybór poważnego metrum oddalił go od zbytniego realizmu. Treść, po części z prozaicznych mimów Sofrona wziętą, wystylizował i uczynił bardziej literacką. Wybór tematu do mimu II wskazuje znowu na ów ścisły związek szkoły kojskiej z poezją ludową: Czary miłosne. Opuszczona, a zazdrosna kochanka urządza je w nocy, przy świetle płonącego łuczywa, za świadka ma oprócz wiernej niewolnicy tylko księżyc. Jemu to opowiada typową historję swej miłości: Poznała go na uroczystości Artemizyów. On dotąd tylko gimnastyce oddany. Jedno spojrzenie wystarczyło, by ją pogrążyć w miłości i gorączce miłosnej. Chora zwierza się wreszcie niewolnicy, ta sprowadza ukochanego: Szczęście nie ma granic. Dopiero wczoraj nie przyszedł. «Żegnaj Seleno bladolica, że-

gnajcie inne gwiazdy, towarzyszek przy rydwanie spokojnej nocy!» Ta perspektywa na błędne na porannem niebie gwiazdy wyprowadza nas z gorączkowej, czerwonym łuczywem oświetlonej atmosfery czarów na chłód wstającego poranka — i dziwnie uspakaja. Stroficzna budowa całości, użycie refrenu, a także liryczna treść dowodzą, że mamy do czynienia z mitem lirycznym, przeznaczonym do śpiewu, jak wspomniana «Skarga dziewczyny».

W dwóch innych mimach Teokryt opuścił grunt czysto literacki, a mimu użył dla celów — panegirycznych. Jeśli Sycyliczyk Ajschines opowiada przyjacielowi o niewierności swej żony, którą porzucił i prosi o radę, to celem tego opowiadania jest tylko to, by mu przyjaciel kazał zaciągnąć się do wojska Ptolomeusza i wygłosił pochwałę tego władcy. Taksamo Teokryt nie znalazłszy szukanego na Sycylii patrona, zwrócił swe oczy ku dworowi w Aleksandryi. A kiedy tu znalazł opiekę, to znowu Syrakuzankom (XV), osiadłym w Aleksandryi, każe podziwiać wspaniałe Adonia, urządzone przez króla i królową Arsinoe. Pośredni komplement dla władców poparty jest i pochwałą imienną. Tak umiał Teokryt nagiąć mim do celów — alegorycznych. Bo jeśli Ajschines z mimu XIV pośrednio zaznacza położenie samego poety, to takie mówienie o czem innem, niż to, co się właściwie myśli, jest przecież alegorią.

Do podobnych celów użył stworzonego przez siebie mimu pasterskiego czyli pieśni bukolicznej. Jeśli oszukał wieki i zyskał sławę poety pełnego prostoty i naturalności, który wiernie przedstawia postacie ludowe, ich myśli i uczucia, to tylko dowód, jak wielkim był artystą, jak bardzo sztukę, nawet sztuczność zbliżył do natury. Właściwe oblicze jego bukoliki widzieli tylko poeci: To też cała t. zw. poezya sielankowa literatury europejskiej jest zawsze i wszędzie alegoryczna. Wina za to ma spadać na Wergiliusza, który niby pierwszy zdenaturował naiwność pasterzy Teokryta i pociągnął za sobą wszystkich sielankopisów rzymskich, potem łacińskich na dworze Karola W. i Petrarke i wszystkich humanistów i wszystkich poetów, piszących sielanki w językach narodowych. U nas sielanki Bartłomieja Zimorowicza są wyłącznie alegoryczne, Szymonowiczowych wiele czeka jeszcze na objaśnienie.

Raz tylko miał Teokryt zabawić się w allegorete, w idylli VII, poświęconej wspomnieniom młodości, na Kos spędzonej: Zaproszony na dożynki Simichidas idzie do Hales z dwoma towarzyszymi. Spotyka go po drodze koźlarz Likidas, którego Simichidas wyzywa do walki na pieśni (βουκολιζέσθαι), mówiąc: Już u wszystkich uchodzę za najlepszego śpiewaka. Tylko Filetas i Sikelidas mię w pieśni przewyższają. Ale ciebie zwyciężę. — Pasterz, porównujący się z literatami, Filetasem i Asklepiadesem, jest tylko ukostyumowanym pasterzem. Pod jego maską kryje się także literat. Widzieli to już starożytni i zdradzili pseudonim Simichidas: To sam Teokryt! A w Likidasie odkrył Wilamowitz Dosiadesa z Krety. Tenże uprawdopodobnił, że wspomniany Arat, jest Aratem młodszym z Kos, nie autorem Fenomenów; a w Tityrosie z Likope (miasto w Etolii; stąd Lykopes) już Meinecke widział Aleksandra z Etolii. Ci poprzebierani pasterze zachowują się, jak na literatów przystało. Więc koźlarz, choć zaczął od formuły: ἀλλ' ἄγε βουκολικᾶς ταχέως ἀρχώμεθ' αἰοῖδες, śpiewa wykwintną piosenkę erotyczną, we formie propemptikon dla kochanka, opisuje święto, które obchodzić będzie po jego powrocie, i kończy pochwałą mitycznych pasterzy, Dafnisa i Komatasa. Simichidas, sam szczęśliwy w miłości, opiewa jeszcze nie wysłuchane zapęły przyjaciela swego Arata, życzy mu szczęścia, a w razie niepowodzenia poleca — spokój umysłu (ἀταραξία). — Jak te obie piosenki z uczuciami i myślami ludu, pasterzy nic wspólnego nie mają, tak i inne uwagi przebranych są czysto literackie: Likidas oświadcza, że kolosalne przedsięwzięcia epiczne kogutków Muz (Μοισᾶν ὄρνυχες), które gdakają w zawody z Homerem (ἀντία κοκκυζόντες), są mu równie niesympatyczne, jak przedsięwzięcia architektów, budujących pałace jak góry. — To już nietylko literatura, ale program literacki. I ile razy Teokrytowi pasterze mówią o poezyi, krytykują ją i wogóle rozmawiają o rzeczach ludowi obcych, trzeba ich uważać za trąby, głoszące myśli autora, a nie za postacie ludowe. Oczywiście identyfikacya osób, odsłonięcie wszystkich masek jest dla nas, nieznających osobistych stosunków owych literatów, prawie niemożliwe i zawsze niepewne. Trudność jest tem większa, że Teokryt, jak się zdaje, tę samą osobę pod różnemi wprowadzał imionami i postaciami. Więc

o allegoryczności tylko treść, obca zupełnie prawdziwym pasterzom, rozstrzyga. Jeżeli w idylli IV Korydon mówi o sobie, że i on jest dość znanym pieśniarzem i dobrze umie naśladować (nie grać!) pieśni Glauki i Pirrhesa, to od osobistości tych wzorów zależy i jego osobistość. A wiemy, że Glauke, to sławna hetera aleksandryjska, przyjaciółka starego Ptolemeusza Sotera, autorka lekkich piosenek, o których mówi Hedylos (u Athen. IV 176 D): ἡϋλει δὴ Γλαύκης μεμεθυσμένα παίγνια Μουσέων (pijane frazki Muz). Pirrhes znany jest także jako autor sprośnych piosenek jońskich (κίναιδοι). Nic dziwnego, że i naśladowcę tej podejrzanej pary, Korydona, nazywa Battos lubieżnikiem (ὦνθρωπε φιλοῖφα), współzawodniczącym ze satyrami i panami. Ale czy jest to maska Aleksandra Etola, znanego jako autora ιωνικῶν ποιήματα, i czy Battos oznacza Battiadę Kallimacha, o tem trudno przekonać. Wszakże w VII idylli Tityros oznaczał Aleksandra Etola. Nie jest to chyba rzeczą przypadku, że Battos idylli IV wbił sobie w nogę cierń, który mu wyciąga Korydon, robiąc przytem uwagę, by po górach nie chodził boso, bo tam rosną ciernie i kolczaste zioła; a o Battosie w id. X mówi Milon, że pozostaje w tyle za innymi, jak owca, która obie wbiła cierń w nogę. Westchnienia miłosne Battosa, skierowane do Bombyki, chwali Milon ironicznie, jako pięknie ułożone (38 ὥς εἴ τ᾽ ἂν ιδέαν τᾷς ἀρμονίας ἐμέτρῃσιν), ale sam uważa za odpowiednie dla pasterzy pieśni Lityersesa o robotach w polu. O głodnym Erosie (λιμῆρόν ἐρώτα) może opowiadać matce, gdy się ze snu obudzi. — O głodzie i pieśni, najlepszych lekarstwach na miłość, śpiewał Kallimach w epigr. XII 150. A we wstępie do Αἴτια (frg. 121) wołał do Muz:

Ἐλλατε νῦν ἐλεγοῖσι δ' ἐνιψήσασθε λιπώσας
Χεῖρας ἐμοῖς, ἵνα μοι πολὺν μενοῦσιν ἔτος.

Podobnie zaczyna Battos pochwały Bombyki:

Μῶσαι Πιερίδες, συναείσατε τὸν ῥαδινὰν μοι
παῖδ'· ὦν γὰρ ᾤψησθε, θεαί, καλὰ πάντα ποιεῖτε.

Wiemy nadto z epigrammu 22 Kallimacha, że sławił kretejskiego pasterza Astakidesa, więc zajmował się i bukoliką. Ale Korydon idylli IV uważał jego stopy za miękkie do chodzenia

po górach (tam mieszka Muza sielska), a Milon wzywa pasterza do twardej pieśni chłopskiej, nie pięknie ułożonych, miękkich piosenek. Można wierzyć lub nie wierzyć, że Battos to Kallimach. W każdym razie trzeba przyznać, że nie jest to ludowy pasterz. Taksamo mistrz Komatas (id. V.), skarżący się na niewdzięczność ucznia (w pieśni) Lakona i walczący z nim wierszami, nie jest typem ludowym. Bo chyba nikt nie przypuści, że pasterze greccy naprawdę posiadali dar improwizacyi i zabawiali się własnymi wierszykami, które śpiewali naprzemian. Znamy natomiast, choćby tylko z epigrammatyki Asklepiadesa i Pozejdippa, tego rodzaju walki, staczane na sympozjach literatów. Tu walczano dystychami i Teokryt w id. VIII każe Dafnisowi walczyć z Menalkasem na dystychy. Otóż zwrócono uwagę na to (Reitzenstein p. 189), że w tych epigrammach dużo motywów wspólnych całej epigrammatyce współczesnej. Z nią więc, z poezją literatów, ale nie z poezją ludową, łączą się walki na pieśni, prowadzone przez pasterzy Teokrytowych. Jeżeli bezimienny kochanek Amaryllidy (id. III) wywodzi pod grotą nieczulej swe miłosne żale, to pieśń jego znowu nie jest ludowa, ale stanowi rodzaj parodyi na modne aleksandryjskie *παρὰ κλυ-σίδουρα*. Jeszcze wyraźniej występuje ten rys parodystyczny w drugiej jego piosence, w której przykładami z mitologii stara się pozyskać Amaryllidę: Do Hippomenesa zapłonęła miłością Atalanta, zwabiona jego jabłkami. Bias otrzymał Pero za trzodę; Adonisa przy pasieniu bydła pokochała Afrodyta, Eudymiona Selene, Iasiona — nie dodaje Demeter, bo tego się mówić nie godzi, *ὃν οὐ πειροσέσθαι βέβηλοι*. — Metoda w doborze przykładów widoczna: I on przynosi jabłka, jak Hippomenes; kozy, jak Bias; jest pasterzem, jak Adonis, Endymion, Iasion.

Kto umyślnie tak pogrubił rysy «uczonej» elegii przez włożenie jej w usta — chłopu, ten chyba elegii na seryo nie pisał. Motywu tego jednak nie wynalazł Teokryt, lecz Filoksenos, który w dytyrambie o Cyklopie, przedstawił i wyśmiał zakochanego Tyrana Dionyziosa: siebie zaś przedstawił jako Odysseusza, uprowadzającego Galatę z przed nosa potwora. Więc Filoksen jest ojcem maskarady pasterskiej. Teokryt składa mu hołd przez to, że dwa razy obiera za bohatera Cyklopa: Raz (id. XI) posyła przyjacielowi swemu Nikiaszowi wiersz o Cy-

kłopie, który w nieszczęśliwej miłości pocieszał się pieśnią. W podobnem położeniu znajdował się młody lekarz Nikiasz, przyjaciel Teokryta. «Gdy Ci żaden inny lek nie pomaga, spróbuj pieśni, jak Cyklop», radzi mu poeta. Rada była dobra. Nikiasz odpisuje równie żartobliwie:

ἦν ἄρ' ἀληθὲς τοῦτο, Θεόκριτε, οἱ γὰρ Ἑρώτες
πολλοὺς ποιητὰς ἐδίδαξαν, τοὺς πρὶν ἀμούσους.

Te amory Cyklopie podobały się tak Kallimachowi, że w epigr. 47 przepisuje receptę Teokrytową Filipowi, dodając od siebie drugą miksturę, bardzo tanią, glód. Dowodzi to, że łączyły go przyjacielskie stosunki z Teokrytem, dla którego komplementem jest wspomniany epigramm. Drugi wiersz o Cyklopie (VI) dedykował Teokryt innemu przyjacielowi, Aratowi z Kos, a opowiedział w nim o Polifemie, udającym obojętność dla Galatei, przez co właśnie obudził w niej miłość.

Tak cała ta poezya bukoliczna jest poezją okolicznościową, związaną ściśle z życiem literatów na Kos i w Aleksandryi. Ludowego w niej niema nic, prócz kostyumów, sielskiego nic — prócz sceneryi. — Poeta okazał w niektórych jej okazach niechęć do uczonej elegii. To też gdy sam własne chciał przedstawiać uczucia, oglądał się za inną formą, niż dystych elegijny, za innymi wzorami, niż Lyde Antymacha. W trzech zachowanych piosenkach lirycznych (μέλη) nawiązuje wyraźnie i w metrum i w języku (dyalekt eolski) i w stylu prostym do wzorów eol-skich, Alkajosa i Safony. Raz (XXIX) podpity poeta korzysta ze sposobności, że w winie prawda (οἶνος, ὃ φίλε παῖ, λέγεται, καὶ ἀλάθεται), i opowiada ukochanemu chłopcu, co mu się w jego zachowaniu nie podoba; drugi raz (XXX) przedstawia zakochanego starca, który napróżno przedkłada sercu niestosowność miłostek w tym wieku. — Formalnie łączy się z temi dwoma piosenkami wiersz okolicznościowy (id. XXVIII), posłany przez poetę żonie Nikiasza wraz z wrzecionem z kości słoniowej. Pomysł, że wrzeciono idzie niejako na wychowanie na obczyznę i u leniwej niewiasty mogłoby się zepsuć: za to u Theugenidy wielu pięknych rzeczy się nauczy, stwierdza, że poeci aleksandryjscy umieli być wytwornie grzeczni nie tylko dla królowych, ale i dla prostych obywatelk.

Liryka Teokryta należy do *Μοῦσα παιδική*. Radość z powodu powrotu ukochanego chłopca wyraził (id. XII) w miękkich, jońskich heksametrach, wzorowanych gdzieś na Mimnemie, a przez ten utwór, jak i trzy codopiero omówione dał dowód, że potrafił pisać nietylko okolicznościowe maskarady bukoliczne, ale i prawdziwe poezye.

Nową stronę jego talentu ukazują epyllia. Jedno (id. XIII), o Hylasie, porwanym przez Nimfy, przemienił poeta w utwór okolicznościowy przez to, że dał mu osobisty wstęp do Nikiasa. Z epyllion o Dioskurach (id. XXII) zrobił hymn przez dodanie prologu i epilogu. Zostają więc tylko dwa epyllia o Herkulesie. W jednym (id. XXIV) daje całą Herakleidę in nuce: Dziesięćmiesięczny chłopiec, duszący węże, z pewnością okaże się takim bohaterem, jak to przepowiada Tyrezyasz. Rzecz traktowana rodzajowo, pełno drobnych rysów: Alkmena bliźniaków kąpie, karmi, usypia na tarczy kołysanką. Zbudzony Amfitryon biegnie bez sandałów, zapomniał światła. Drugie epyllion (id. XXV) ma tytuł: *Αὔγείου κλῆρος*, ale o czyszczeniu stajni Augiasza niema mowy. Może dlatego, że rzecz zachowana fragmentarycznie. Wybór tej właśnie pracy za przedmiot epyllion doskonale się zgadza z ogólnym kierunkiem ku rodzajowości. W zachowanych wierszach zwraca na siebie uwagę przedewszystkiem opis wieczoru letniego na wsi, powrotu robotników z pola, bydła do obór.

Różnorodność gatunków literackich, stylu i języka, widniejąca w mimach, bukolikach, pieśniach i epylliach powraca też w Teokrytowych epigrammach. Wśród nich, jako curiosum, zasługuje na uwagę wiersz figuralny, złożony z 10 par wierszy we formie syryngi o 10 piszczałkach. Treścią jego jest wynalezienie piszczałki (*σύριγξ*) przez Pana, co niegdyś pasał Amalteję, ale różny jest od pasterza kóz Komatasa, żywionego przez pszczoły. Kochał on Syringe, ale ta uciekła przed nim i zamieniła się w trzcinę: Pan zrobił z niej piszczałkę, Pan co niegdyś Persów pobił. Teokryt poświęca mu ten utwór. — Ta treść wyrażona jest nie wprost, ale we formie zagadki (*γρίφος*), a raczej mnóstwa zagadek. N. p. matką Pana miała być Penelope, żona Odysseusza, a matka Telemacha. Odysseusz nazwał się był przed Cyklopem *Οὔτις* = *οὐδεὶς*. Więc Teokryt mówi, że Penelope, to *Οὐδενός εὐνάτειρα*, *Μακροπτολέμοιο* (= *Τηλεμάχου*) δὲ μάτηρ. Pan pasał Amal-

teję, żywicielkę Zeusa. Zeusa matka uratowała przed połknięciem przez Kronosa zapomocą znanego podstępu z kamieniem. Ponieważ więc Kronos zamiast Zeusa połknął kamień, więc Zeus nazywa się Ἀντίπετρος. Parys sądził boginie, był więc θεόκριτος: więc poeta siebie, Teokryta, nazywa Parysem.

Takimi γῆφοι zabawiano się przy biesiadach. Na jedną zagadkę trzeba było odpowiedzieć drugą: Teokrytowi odpowiedział Dosiades z Krety w oltarzu (A. P. XV 26), który na ziemi (ἐν γῇ) postawił Muzom. Ludzie zwią się μέροπες, Μεροπίς jest starą nazwą wyspy Kos, ale może też oznaczać siedzibę ludzi, ziemię. Więc zamiast Kos (Meropis) kładzie Dosiades ziemię, a w oltarzu swym między innymi Parysa nazywa Teokrytem. Zabawa godna literatów — aleksandryjskich! Jeżeli łamigłówni swe utrudniali sobie przez nadawanie wierszom form przedmiotów, to naśladowali w tem t. zw. carmina figurata, dla nas reprezentowane przez skrzydła Erosa (Ἔρωτος πτέρυγες A. P. XV, 23), Jajko jaskółki (ὄρν χελιδόνος XV, 27) i siekiera (Πέλκευς XV 22) Symmiasza z Rodu, z czasów Ptolemeusza I. U niego trudność powiększona przez to, że utwór pierwszy i trzeci daje dopiero wtedy sens, gdy po wierszu pierwszym czytamy ostatni, po drugim przedostatni i t. d. W jajku jaskółki opowiada poeta, zowiący się Δωρία ἀηδὼν (oczywiście, przecież utwór jego — jajko), że pieśni takich nauczył ludzi Hermes i kazał tak budować wiersze, by utworzyły postać jaja. Jakoż wykazano, że wiersze jak ὄρν Ὀρφέως, πτερόγιον Ἑρμοῦ odgrywały pewną rolę w kulcie orficznym. Stąd przejęli je poeci i użyli dla zabawy, dla popisania się dowcipem i sprytem. Ale tych τεχνοπαίγνια nie wolno brać za miarę całej poezji aleksandryjskiej, nawet wtedy, gdy autor w dziwnym obłędzie smaku napisze zagadkę, w rodzaju Teokrytowej Syrinks, ale — w 1474 trymetrach jambicznych. — Aleksandra Lykofrona jest płodem zwyrodniałej uczoności, ale płodem wyjątkowym. To co po wszystkie wieki cieszyło się smutną sławą Curiosum, nie może uchodzić za typowe, reprezentatywne zjawisko całej epoki i jej poezji. Sam pomysł, by Herodotową myśl o odwiecznych i wiekowych zapasach Azji z Europą i o nieublaganym odwecie bogów wziąć za przedmiot poematu, nie świadczyłby źle o talencie poetycznym Lykofrona. Także zakończenie tej walki za czasów poety przez to, że po-

tomek Trojan, Rzymianin Fabricius, pokonał Greka Pyrrhusa i zawarł z nim zaszczytny dla obu stron pokój było sprytnie obmyślane. Możnaby zgodzić się nawet na Ajschyłowski motyw, że opowiadanie włożone jest w usta Kassandry, wieszczącej w dzień, w którym Parys odpływał do Sparty. Ale wykonanie jest potworne. Cassandra mówi w wieszczem obłąkaniu, niejasno, bezładnie: Tę ciemność i ten bezład naśladuje poeta przez to, że imiona, nawet w bardzo nieznanych mitach, zupełnie opuszcza lub zastępuje przez wyszukane *ἐπιλήσεις* lub przez nazwy zwierząt (*λέων, λύκος, δράκων*); ciągłość jednego mitu rozrywa i na kilku miejscach częściami go opowiada i to stylem, przeładowanym najzuchwalszemi przenośniami, zaciemnionym twardei ellipsami, przepelnionym glossami. Sama fikcja wieszczącej Kassandry mu nie wystarczała. Więc stworzył drugą, każąc owe wróżby powtarzać przed Priamem strażnikowi Kassandry. Przez to całość otrzymała formę *ῥῆσις ἀγγελικῆ*, a że takie mowy posłańców stanowią integralną część klasycznej tragedyi, i Aleksandrę nazwano tragedją. — Dużo wolnego czasu musiał mieć współdyrektor biblioteki aleksandryjskiej, któremu powierzono uporządkowanie komedyi, skoro mógł złożyć z uczoności Timajosa (o ile chodziło o geografję zachodu) i własnej erudycyi półtora tysiąca takich lamigłówek. Błogosławić go musieli za to gramatycy, którzy na całe wieki mieli gotowy materyał do objaśniania. Wśród poetów jeden tylko obrał go za mistrza, Euphorion z Chalkis, autor Chiliad, pięciu tysięcy wierszy, skierowanych przeciwko tym, co mu zabrali oddane w zarząd dobra i Kłatw (*Ἀράι* *), którymi zarzucał złodzieja, kradnącego mu — kubek! Nie bardzo musiało to schlebiać towarzyszom Waleryusza Katona i Katulla, gdy ich Cycero nazwał *cantores Euphorionis*.

Razem z Aleksandrą Lykofrona wymienia Klemens Aleksandryjski (Strom. V p. 676 Pott.) Kallimachowego Ibisa i Ajtia jako *γυμνάσιον εἰς ἐξήγησιν γραμματικοῖς ...ἄπασιν*. Gdybyśmy oprócz tej notatki nic o wymienionych utworach Kallimacha nie wiedzieli, to na podstawie Aleksandry Lykofrona zupełnie fałszywe

*) Poemat pod tym tytułem pisała też poetka Mojro z Byzancyum, matka tragika Homera.

snulibyśmy analogie co do Ajtia. Natomiast Ibis zasługuje na to, by zostać ptakiem Aleksandry. Z Owidyuszowego utworu pod tym samym tytułem poznajemy, że Kallimach zlorzeczył w nim jakiemuś nieprzyjacielowi, ale nie wprost. Życzył mu tylko losu rozmaitych postaci mitologicznych i legendarnych, oczywiście takich, które źle i haniebnie skończyły. Z formuł Owidyusza: *qualis erat; qualis et ille fuit; pastor ut Aetneus; aut velut* widać, że Kallimach trzymał się Hezydowej kompozycji i poszczególne mity łączył formułą ἡ οἴος. A chyba to nie jest rzeczą przypadku, że Owidyusz wspomina o osobach, które opiewał Kallimach: np. (w. 495) *Vel de praecipiti venias in Tartara saxo, ut qui Socraticum de nece legit opus*. Jest to Kallimachów Kleombrot (epigr. 23). Takich przykładów już we fragmentach Ajtia można znaleźć więcej. Cóż dopiero, gdybyśmy znali całe Ajtia. A że Owidyusz w Tomi bez wielkiej biblioteki nie potrafiłby był zebrać setek swych przykładów, stąd łatwe przypuszczenie, że brał je z Ibisa Kallimachowego. Tego zaś subtelna ironia w temby leżała, że z własnych utworów zebrał postacie, których los czeka — niewdzięcznego ucznia. Bo choćbyśmy nie wierzyli Suidasowi, że Ibis to Apolloniusz, autor Argonautików, musimy dać wiarę epigrammatowi Berneńskiemu (wiek VI—X), wydanemu przez Reitzensteina (Herm. XXVI p. 308), gdzie czytamy: *σώπτω δ' ἐπαράξ Ἴβιν Ἀπολλώνιον*.

Nieprzyjacielem zaś mistrza został uczeń przez to, że się sprzeniewierzył jego zasadom literackim i wbrew programowi szkoły pokusił się o epos na wzór Homera. A że przytem przejmował z Homera wiersze i formuły i bez żadnych zmian wplatał je w swój poemat, a gdy jaki gramatyk w nowy sposób objaśnił pewien wyraz, on części wierszy wyjmował i nowemi zastępował: Kallimach nazwał go ibisem, bo i ten ptak żarłocznie pożera padlinę, a gdy jej prędko strawić nie może, dzióbem opróżnia żołądek (oczywiście nie przez gardło) i nową go napelnia padliną. — Ośmieszony Ibis-Apolloniusz opuścił Aleksandryę i pojechał na Rodos, gdzie chętniejszych znalazł słuchaczy dla swych Argonautów. W Aleksandryi dyktatorem literatury i smaku pozostał Kallimach.

Nowego on właściwie programu literackiego nie stworzył. Sformułował tylko teoretycznie to, co praktycznie przeprowa-

dziła już była szkoła Filetasa, a teorię poparł własnymi dziełami, rzeczywiście wzorowemi. Związek jego ze szkołą kojską widać przedewszystkiem w epigrammatach erotycznych i sympatycznych, w których okazuje wielką zależność od Asklepiadesa ze Samos. O recepcie Teokryta na miłość i jej powtórzeniu przez Kallimacha i o jego próbach bukolicznych także już wspominaliśmy. Jeśli się czyta u niego narzekania na chciwość kochanków, lamenty pod zamkniętymi drzwiami ukochanej, jeśli się widzi całowanie tych drzwi, szukanie pociechy w kieliszku, powoływanie się na przykład zakochanego Zeusa i t. p., to wszystko to wydaje się bardzo znanem, chociażby tylko z elegików rzymskich. Ale nie trzeba zapominać, że Kallimach jeden z pierwszych to wszystko sformułował i pięknie wyraził. Fikcyjne napisy na dary ofiarne, wierszowane nagrobki nie przynoszą nowych rysów do jego profilu literackiego. Chyba, żeby kto z nich chciał wnioskować u zupełnym sceptycyzmie Kallimacha w sprawie życia pozagrobowego: Jeśli ktoś coś pewnego chce o tem wiedzieć, musi iść do Elizjum i tam zapytać się o to Platończyka Timarcha (epigr. 10). Bo to co się czyta w Fedonie tak nie dowodzi nieśmiertelności duszy, że Kleombrot, przeczytawszy to dzieło, postanowił swe wątpliwości rozprószyć przez autopsyę i z wysokiej skały pobiegł na łeb do Hadesu (epigr. 23). A gdy raz wywołał poeta z grobu ziomka swego, Charydasa, i zapytał go, co tam na dole słyhać, ten odpowiedział: Bardzo ciemno. — A cóż z powrotem? — Kłamstwo. — A Pluton? Bajka! — Zginałem! woła ironicznie autor sześciu hymnów religijnych (epigr. 13).

Nieśmiertelność daje tylko sława poetycka. Małe słówko: zwycięstwo! hojnie nagradza pocie wszelkie trudy tworzenia (epigr. 8). To też nie warto oglądać się na opinię. Na krótką tylko chwilę obwoływać będą heroldowie sławę innych. Jeśli Teetet (epigrammatyk) wytrwa na swej czystej drodze, to Helada zawsze słać będzie jego uczoność (*σοφία* epigr. 7). Ta uczoność oznacza poezję także w epigrammie 46. A o eleganckich epigrammach przyjaciela swego, Heraklita mówi: Ty umarłeś, lecz żyją twe słowiki, na które nie położy ręki porwający wszystko Hades (epigr. 2).

O ile najdrobniejszy gatunek poezyi, epigramm, wystarcza

zdaniem jego do zapewnienia nieśmiertelności poetyckiej, o tyle wielkie poematy nie mają w oczach jego wartości. Osobliwą nienawiścią otacza epików, którzy treść Homerowego cyklu w coraz to nowych powtarzali epopejach. Ἐχθαίρω τὸ ποίημα τὸ κυκλικόν. Nienawidzę poematu cyklicznego i nie cieszy mię ścieżka, która tłum tu i tam wiedzie! Nienawidzę i kochanka dla wszystkich dostępnego i nigdy nie piję wprost ze źródła. Wstręt mam do wszystkiego, co pospolite (epigr. 28). — Oto Credo starożytnego Parnasyjczyka, który wykwintną formę i pewną arystokratyczną ekskluzywność przenosił nad łatwą popularność. To też nic u niego nie znaczy pochwała cyklika: Homeryczna to pieśń! (Ὁμηρεῖον γράμμα epigr. 6). Dla niego najlepszy ten poemat, o którym można powiedzieć: Ἡσιόδου τόδ' ἄριστον καὶ ὁ τρόπος. Hezyoda to pieśń i styl, z pieśniarzy najśłodsze! — mówi o Fenomenach Arata, kolegi z czasów studyów w Atenach, dając przez to samo approbatę i polecenie całej poezji dydaktycznej (ep. XXVII). W niechęci do cyklików odwrócił się od Homera i Hezyoda wyniósł do góry na tarczy programowej. Od niego uczyli się poeci szkoły kojskiej swej luźnej kompozycji, jego obrał też Kallimach ze swego patrona.

Hezyoda, pasącego owce pod świętym Helikonem, Muzy na jawie poświęciły na poetę i podały mu przedmiot pieśni (Theog. 22—35). Kallimachowi śniło się, że jest na Helikonie, rozmawia z Muzami i wypytuje się bogiń o przyczyny rozmaitych rzeczy (αἵτια) na świecie. Boginie chętne mu dawały wyjaśnienia, a to, co od nich usłyszał, opowiedział w czterech księgach elegii, zatytułowanych: Αἵτια. O kompozycji tego utworu możemy mieć pewne wyobrażenie z kalendarza (Fasti) Owidego, który taksamo pyta się bóstw o wyjaśnienia i opowiada je. Treść zaś zaznaczają tytuły Swidasowe: Ἴοϋς ἀργεῖς, Σεμέλη, Ἀργούς οἰκισμοί, Ἀρχαδία. Więc kanwą rozmowy poety z Muzami i opowiadania I ks. były tulaczki Io, w drugiej losy tebańskiej Semeli, w trzeciej wyprawa Argonautów, w czwartej jakieś wypadki w Arkadyi. Za objaśnienie do każdego αἵτιος służyła jakaś legenda. Np. dlaczego argiwskie miasto Tripodiskos, do którego przybyła Io, tak się nazywa: Otóż Apollo uwiódł był córkę króla argiwskiego. Synka ukryła matka u pasterzy, tu się chowa cztery lata, aż go psy rozszarpały. Królowna

smutna, ojciec dowiaduje się o przyczynie jej zmartwienia i zabija ją. Za to Apollo zsyła na dzieci argiwskie pomór (Ποινή). Zabił ją Korobjos. Wtedy i dorosłych ukarał Apollo epilepsją. Wyrocznia żąda śmierci zabójców Pojny. Więc Korobjos sam się stawia przed Apollinem w Delfach, prosi o karę dla siebie, a oszczędzenie innych. Apollo przebacza, na znak zgody każe mu zabrać trójnog, a gdzie ten upadnie, tam ma stanąć miasto. I tak powstał Tripodiskos. Lepiej znamy z Arystajnetą listów (1, 10) i Pseudo-Owidedo (epist. 20, 21) historię, która objaśniała, skąd w świątyni Artemidy na Delos wzięło się votum w postaci złotego jabłka: Piękna dziewczica ateńska, Kydippe, pojechała z matką i niańką na Delos, by złożyć Artemidzie dawno ślubowaną ofiarę. Zobaczył ją w świątyni kojski młodzieniec, Akontios, od pierwszego wejrzenia ją pokochał, a gdy myślał o pozyskaniu dziewczicy, Eros podszeptał mu podstęp. Więc napisał na jabłku słowa: Μὲν τὴν Ἀρτεμιν, Ἀκοντίῳ γαμοῦμαι i rzucił je pod nogi dziewczicy. Dziewica jabłko podniosła, napis bezmyślnie przeczytała, aż dźwięk: wyjdę za mąż, ocucił ją. Gniewa się na podstępного, tłumaczy sama sobie, że taka przysięga nie obowiązuje, ale spokoju nie znajduje już ani na Delos ani w domu. Tu popada w gorączkę miłosną. Rodzice ją swatają, ale ona odwleka ciągle dzień ślubu. Ale i Akontiosa gnębiła troska, czy podstępem nie obraził dziewczicy; żarła go tęsknota, z której się zwierzał wiatrom w polu, drzewom w lesie. Zawikłanie rozplata Apollo, który pytającym o radę rodzicom Kydippy kazał ją wydać za tego, któremu się przyrzekła wobec Artemidy. Wyrocznię rozjaśnia jabłko, znalezione przy córce i jej wymuszona opowieść. Sprowadzono Akontiosa do Aten, odbył się ślub i nikt nie widział szczęśliwszej pary.

Ta historia, której poszczególne motywy powtarzają wszyscy późniejsi opowiadacze nowell i romansów, dowodzi, że strona antykwaryczna, uczona, była tylko zrębem Ajtiów. Jej treść stanowił szereg pereł nowellistycznych, nanizanych na nieć mitu o tułaczkach Io czy wędrownikach Argonautów. Artystyczne wykończenie całości było tak doskonałe, że je podziwiano więcej, niż talent tego, który pozbierał te legendy i opowiadał je. Ale niesprawiedliwie oceniałby Kallimacha ten, ktoby przysięgał na sąd Owidedo:

Battiades toto semper cantabitur orbe,
Quamvis ingenio non valet, arte valet.

i odmawiał mu wszelkiego natchnienia, wszelkiej żyłki poetyckiej, której brak miała zastępować sztuka. Poeci tak refleksyjni i tak artystyczni i literaccy, jak aleksandryjscy, zupełnie świadomie eliminują z poezyi wszelkie pozory nadnaturalnej inspiracji: akcentują tylko to, co jest dowodem ich artystycznej kultury (σοφία). Owidyusz, którego przyrodzoną mową był wiersz, łatwiej niż kto inny dostrzegał ogrom pracy i techniki, zawarty w utworach Kallimacha i to uważał za jego osobistą zasługę. Ingenium jest darem bogów.

We wstępnej rozmowie z Muzami Kallimach streścił swój program literacki: Więc prosił, by nie żądać od niego pieśni górnie brzmiącej (μηδ' ἀπ' ἐμοῦ διψᾷτε μέγα ποφέουσας ἀοιδήν fr. 165), bo grzmienie to rzecz Zeusa, nie poety (βροντᾷν οὐκ ἐμὸν ἀλλὰ Διός fr. 490). Usprawiedliwiał się, dlaczego nie daje ciągłego opowiadania o jednym przedmiocie (εἶνεκεν οὐχ' ἐν αἰεσίμῃ διήνεκας ἦνυσσά fr. 287): Poprostu wielką książkę uważa za wielkie nieszczęście (τὸ <γὰρ> μέγα βιβλίον ἶσον τῷ μεγάλῳ κακῷ fr. 359) i sądzi, że poezyi nie wolno mierzyć na mile (σχοίνῳ Περσίδι fr. 481). «Perska» mila wskazuje, że uważał to za rzecz godną barbarzyńców.

Kto tak pilnie nawet w poezyi głosił swój program, ten niemniej pilnie czuwał nad jego przestrzeganiem, przedewszystkiem przez bezpośrednich uczniów i przyjaciół. A że cały ród wieszczów zawsze był bardzo drażliwy i niechętnie znosił przymus, więc nie brakło w szkole Kallimacha odstępców, secesjonistów. Do jednego z nich napisał bilecik pożegnalny (epigr. 59), w którym żali się, że już wielu stracił Pyladesów; drugiego, Apolloniusza, za wielkie nieszczęście epiczne poczęstował Ibisem; innych wreszcie gromadnie odprawił przez usta Apollina. Mianowicie do hymnu na tego boga (II) dodał epilog, w którym przedstawił Zawieść (Φθόνος), szepczącą do ucha przywódcy Muz, że nie podziwia poety, który nie wyśpiewuje ogromnych i głośno szumiących pieśni, jak morze. Boski krytyk indygnację swą na takie pojmowanie poezyi wyraża we formie — kopnięcia Zawieści i przypomina jej, że wielki Eufrat wiele niesie za sobą mułu: Demetrze przynoszą Melissy czystą wodę ze samego wierzchu niezmaconego źródła.

Niezbyt bystry scholiasta starożytny zauważył przy tym epilogu, tym razem wcale trafnie, że Kallimach zwraca się przeciw tym, którzy niechęć jego do wielkich poematów tłumaczyli — impotencją talentu, niemożliwością stworzenia wielkiej kompozycji. Tego rodzaju insynuacji położył Kallimach kres, ogłaszając Hekale.

Nie mógł naturalnie sprzeniewierzyć się zasadom, potępiającym cykliczne epos. Program literacki pozwalał mu jedynie na epyllion. Więc stworzył duże epyllion, którego bohaterką była uboga, gościnna staruszka. Opublikowane przez Th. Gomperta w r. 1893 wiersze, które się zachowały na złamkach egipskiej tablicy szkolnej, dają nam przecucie ogromnego arcyzmu Kallimacha w gatunku rodzajowym i pozwalają wnosić jak była opowiedziana i reszta prostej treści: «Staruszki gościnnej opiewam obyczaje» zaczął bezpretensjonalnie i opowiadał, jak tę maratońską obywatelkę znali wszyscy przechodnie, dla których chata jej zawsze stała otworem. Gościnności jej doświadczył także Tezeusz, gdy w poszukiwaniu byka maratońskiego zaskoczony ulewą schronił się do jej chaty, znalazł tam skromną wieczerzę i jeszcze skromniejszy nocleg na ławie. Przed odejściem na walkę z bykiem przyrzekł staruszce odwiedzić ją po ukończeniu przedsięwzięcia. Nie wracał wieczór, oc bezsenną spędziła staruszka na rozmowie z domową — kawką, a gdy i drugi dzień minął, z niepokoju i zmartwienia umarła. Zwycięski bohater przybył do jej chaty dopiero po odbyciu tryumfu w Atenach. Chatę zastał pustą. W pobliżu chłopcy kończyli kopać mogiłę — Hekali. Grudka ziemi rzucona na mogiłę, lzy i słowa pożegnania były jedyną zapłatą za gościnność.

Choćby tylko z opowiadania Owidego o Filemonie i Baucydzie możemy mieć wyobrażenie o mistrzostwie Kallimacha w kreśleniu rodzajowych scen. Gościnność Hekali stała się przysłowiową u Greków i Rzymian, a poeta, który w sentymentalnej i rozkochanej Aleksandryi stworzył poemat bez elementu erotycznego, który umiał być prostym bez efektacyi, rzewnym bez tkliwości, wymownym bez retoryczności (*non inflatus*), okazał się godnym najlepszej tradycyi klasycznych i zasłużył zupełnie na pochwałę Krinagorasa (A. P. IX 545): Oto wycyze-

lowany poemat Kallimacha, bo twórca napiął do niego wszystkie żagle Muz.

Hekale była czynem literackim i utwierdziła zwycięstwo epyllionu. Niestety z całego łańcucha tego rodzaju poematów aleksandryjskich doszły do nas tylko dwa ogniwa: Moschosa (II w.) Europa i Pseudo-Moschosa Megara. Europa (id. II) dowodzi, jak późniejsi Aleksandryjczycy wyznawali zasadę, że poezja to mówione malarstwo i dawali szereg wdzięcznych obrazów, malowanych słowami. Skargi zaś Megary (id. IV), żony Herkulesa, który w przystępie szału wystrzelał własnych synów, nie mają sobie nawet w tragedji równych co do bezdennej rozpacz i przeraźliwej melancholii. A psychologia serca matczyngo, tak ujmująca w opowieściach hymnów Kallimacha, dochodzi do szczytu w słowach Megary, a bardziej jeszcze Alkmeny, która usprawiedliwia syna i pociesza synową, choć sama pełna niepokoju i trwogi.

Motyw gościnności, opiewanej przez Kallimacha już w Ajtiach, gdzie opowiadał o biednym chłopie Molorchosie, zabijającym ostatniego barana dla gościa Herkulesa, a wysławianej w Hekali, tak się podobał, że uczeń Kallimacha, równie znakomity astronom i geograf, jak matematyk, gramatyk i filozof, Eratostenes z Kyreny, podjął go jeszcze raz, tym razem we formie elegii. Charakteryzuje to doskonale podziw literatów aleksandryjskich dla wielkiej przeszłości ateńskiej, że i Kallimach chłopkę attycką, Hekale, obrał za bohaterkę i o patronie Aten, Tezeuszu opowiadał, i Eratostenes od attyckiej dziewczyny, Erigone, nazwał swą elegię. Przybycie Bakchusa w gościnę do jej ojca Ikariosa i skromna wieczerza przypominała motyw Kallimachowski. Bóg w nagrodę za gościnność częstuje Ikariosa nieznanym mu dotychczas winem, uczy go uprawy tej szlachetnej rośliny i poleca tę uprawę rozszerzać po całym kraju. Więc zaprzągłszy wóz we dwa woły i naładowawszy go szawkami z winem i sadzonkami, jedzie Ikarios na swe misye bakchiczne, daje wszędzie próbować rozweselającego płynu i uczy jego uprawy. Torykijscy chłopci, widząc, że ich towarzysze po wypiciu poczęstunku poupadali na ziemię, sądzili, że ich Ikarios otrul, więc zabili go i wrzucili do studni. Wierny pies (Majra) przyprowadził Erigonę do jego zwłok. Ta ojca pochowała,

a sama z rozpaczny na grobie jego odebrała sobie życie. Tam też zdechł pies. Dar Bakchusa zgubił całą gościnną rodzinę. By mimowolne zło naprawić, zabrał ją bóg do nieba, a raczej na niebo, i uczynił Ikariosa Wolarzem, Erigone Panną i dał jej do towarzystwa Psa i Dzban. Zabójców zaś ukarał.

Oprócz tej przemiany w gwiazdy (καταστερισμός) wplótł Eratostenes w tok swej elegii cały szereg αἵτια np. o powstaniu tragedyi, o lustracyi wody w Attyce, o święcie symbolicznego wieszania dziewic i t. d. Połączył więc motywy epyllionu z ajtiologiczną elegią, a przez rzecz o uprawie wina i z pierwiastkiem dydaktycznym, a uczynił to tak zręcznie, że cała starożytność sławiła Erigone jako utwór pod każdym względem nienaganny (διὰ πάντων... ἀμώμητον τὸ ποιημάτων). Słabsze było jego epyllion o Hermesie i o śmierci Hezyoda (Anterynis) temat, który obrobił także Euforion w «Hezyodzie».

Erygona musi nam starczyć za okaz całego gatunku literackiego, w którym autorzy, kompilowani w II w. po Chr. przez Antoninusa Liberalisa (Μεταμορφώσεων συναγωγή), dawali cykle historyi, kończących się przemianą osób w gwiazdy, rośliny, zwierzęta, kamienie, źródła. Echa Przemian (Ἑτεροιούμενα) Nikandra (w. II) pobrzmiewają jeszcze w Metamorfozach Owidego, który swych greckich poprzedników nie tylko streścił, ale i genialnem opowiadaniem przewyższył. Kompozycja tych wszystkich poematów już dla samej różnorodności treści musiała być taka, jak Hezyodowych Eoji, taka jak w Ajtiach Kallimacha.

Wpływ jego programu literackiego, na którego sztandarze błyszczał Hezyod, ujawnia się i w charakterystycznym dla epoki aleksandryjskiej poemacie dydaktycznym. Aby dla niego nie być niesprawiedliwym, trzeba stłumić wszelkie romantyczne drwiny z autorów, którzy «piszą tysiąc wierszy o sadzeniu grochu», a przypomnieć sobie choćby tylko europejską sławę Sully'ego Prudhomme'a i uwzględnić, że jego «Stajnie Augiasza» (Ecuries d'Augias) są idealizacją pracy technicznej, inżynierskiej, *Zénith* sławi zdobycie atmosfery przez człowieka, *Réalisme* opiewa fotografię, *Monde à nu* chemię, a *Rendez vous* astronomię. Jeśli wiek XIX po Chr., wiek pary i elektryczności, wiek nauk ścisłych i techniki, approbuje takie tematy i wieńczy je na-

grodą Nobla, to czemuż wiek III przed Chr., który w Aleksandryi widział po raz pierwszy zorganizowaną ścisłą pracę naukową i jej owoce na polu astronomii, geografii, mechaniki, nie miał się temi zdobyczami nauki, ducha ludzkiego zachwycać i opiewać ich? Do literatury wprowadził był takie tematy Hezyod, pierwsza osobistość i indywidualność wśród poetów zamierzchłej przeszłości. W Aleksandryi znano pod jego imieniem prócz wierszy o rolnictwie, a raczej gospodarstwie na wsi i żegludze (*Ἔργα καὶ ἡμέραι*) także apokryficzne utwory o gwiazdach (*Ἀστρονομία*), ziemi i morzach, (*Γῆς περίοδος*) i za tymi przykładami opiewano gwieździste niebo, lądy i morza, uprawę roli i inne zajęcia ludzkie.

Palmę w tym gatunku poezyi otrzymał już z rąk Kallimacha, towarzysz jego studyów ateńskich, Arat, piewca gwieździstego nieba. Jego poemat powstał w poważnej, stoickiej atmosferze dworu Antygonosa Gonatasa, a miał koncepcyę religijną: Na najwspanialszym cudzie natury, na najbezpośredniejszym objawieniu Boga, chciał Arat pokazać jego mądrość i dobroć. Poważny ton prostego hymnu, którym poemat się zaczyna, utrzymuje się aż do końca utworu, który suchym, a nawet nudnym wydaje się tylko dzisiejszemu czytelnikowi. Bo i któż z «wykształconych» dzisiejszych zna choćby najważniejsze konstellacye swego choryzontu, kto się niemi interesuje? Dla Greka obraz gwieździstego nieba był czemś zupełnie innym, niż dla nas. Znajomość gwiazd, konstellacyi i związanych z nimi mitów wchodziła tam w zakres ogólnego wykształcenia, a poemat Arata był tylko pięknem przypomnieniem tego, czego uczono się w szkole z *Ἑνοπτρον* i *Φαινόμενα* Eudoksosa lub *Περὶ σημείων* jakiegoś Perypatetyka.

U nas chyba staruszek Wojski był ostatnim, co «na pamięć znalazł imię i kształt każdej gwiazdy, wskazywał palcem miejsca i drogę ich jazdy». On z pewnością z przyjemnością odczytywałby sobie łaciński przekład Arata, dokonany przez naszego Jana z Czarnolasu. Dziś tylko druga część poematu, prognostryki pogody, mogłyby liczyć na zrozumienie i applauz — jakiegoś wieśniaka czy górala. Kto wie, czem Arat był dla wielu wieków Europy, ten zrozumie pochwały i Kallimacha (epigr. 27) i Leonidasa z Tarentu] (A. P. IX 25), który chwali

Arata, jako drugiego Zeusa: pierwszy, stworzył gwiazdy, drugi dodał im blasku.

Imion autorów, którzy pisali poematy astronomiczne znamy cały tuzin. Nie mniejszą popularnością cieszył się poemat geograficzny, o którym wyobrażenie daje nam Pseudo-Skymnos (wiek II/I) i Dionysiosa Περιήγησις τῆς οἰκουμένης. Nawet treść na pozór najmniej poetyczna, choroby i lekarstwa znalazły swego piewce. Kapłan klaryjskiego Apollina, Nikander z Kolofonu nie zapomniał, że jego bóg był ojcem Asklepiosa, i popularyzował zdobycze sztuki lekarskiej i farmaceutycznej. To, co dziś jest medycyną ludową, było wtedy własnością lekarzy: Nikander niesie swą wiedzę ludowi, tak przemawiając do adresata, właściciela ziemskiego (Ther. w. 4 n): «Niech Ciebie słucha pracowity oracz i wolarz i drwal, jeśli ich w lesie lub przy orce wąż jadowity ukąsi, niech Cię słucha, gdy będziesz pouczał o środkach na te ukąszenia». Dzisiejszy ofiolog i iolog, jak Brenning, ostatni tłumacz Aleksipharmaka i Theriaka na niemieckie, nie tylko uznaje gruntowną znajomość przedmiotu u Nikandra, ale mu nie może odmówić i zręczności w opanowaniu tego przedmiotu i barwnego opowiadania.

Wszyscy wymienieni poeci dydaktyczni byli Heziodystami, pośrednio więc Kallimachejczykami. Był jednak gatunek dydaktyków, choć nie na seryo, którzy z humorystycznym uśmiechem na ustach zaciągali się pod sztandar Homera. Ojcem ich był Hegemon z Thazos, który z deklamatora pieśni Homerowych, z rapsoda przemienił w parodystę. Rapsod umiał na pamięć Homera: więc cóż dlań było łatwiejszego, jak wierszami i frazesami Homera opiewać boje — przy sutym stole, biesiady. Ale chyba uczyły attyckie z końca V w., opiewane przez Hegemona, dość były frugalne w porównaniu z orientalną kuchnią Aleksandryjską. Wyprawy Aleksandra W. otwarły przecież przed Grekami krainy, których produkty pozwalały kucharzom już nie na gotowanie, ale wprost na komponowanie najwymyślniejszych potraw. Te rozkosze języka i podniebienia znalazły swego Homera w osobie Archestratosza z Geli na Sycylii (wiadomo, że już Plato narzeka na zbytek stołowy Sycylińczyków). Ten opowiadał w swych «Przysmakach» (Ἡδοναίαια lub Ἡδοναγετικά), jak objechał całą ziemię i wszystkie morza i przy-

wiózł z tej Odyssei spis wszelkich produktów, których wszystkie ziemie i wody do kuchni dostarczyć mogą. Do smaku rzymskiego przemówiła wcześniej grecka kuchnia niż grecka literatura: z tej przetłumaczyli na początku — ten właśnie poemat gastronomiczny. Archestratos opowiadał swą Odysseę w tonie poważnym. Matron z Pitane na powagę się nie silił, a wprost humorystycznie używając wierszy Homera opiewał bankiet u retora ateńskiego Ksenoklesa. Jeśli Homeryda, czując trudność opisanego katalogu bohaterów greckich pod Troją, mówił, że choćby miał dziesięć języków i dziesięć ust, niezniszczalny głos i spiżowe serce, to i tak bez pomocy Muz nie podolałby swemu zadaniu: to Hegemon powtarzał: Choćbym miał dziesięć rąk i dziesięć ust, żołądek niezniszczalny, a serce spiżowe — i tak nie potrafiłbym być zjeść wszystkich podanych wspaniałości. — Tego rodzaju parodie były bardzo popularne. Do celów satyry filozoficznej, do krytyki wszystkich przeszłych i współczesnych dogmatyków użył parady Homerycznej sceptyczny filozof, Tymon z Flus, w trzech księgach swych rozmów umarłych, zwanych od tendencji satyrycznej «Szydami» (Συλλοι). Jak Odysseusz z Tyrezyaszem, tak ten nowy poszukiwacz prawdy w Hadesie rozmawia z Ksenofanese z Kolofonu, zmarłym w wieku VI, a więc znającym doskonale całą piekielną holołę. Jedyne jej zajęciem jest wieczna walka na słowa (λογομαχία).

Τίς γάρ τοὺς δ' ὅλοῃ ἐριδι ζυνέηκε μάχεσθαι;
Ἥχους σύνδρομος ὄχλος· ὁ γάρ σιγῶσι χολωθείς
νοῦσον ἐπ' ἀνέρας ὄρσσε λάλην, ὀλεκόντο δὲ πολλοί.

Dla uciechy więc pana Publikusa kłóć się i biją filozofowie jak błazny. Ksenofanes przedstawia ich przybyszowi w arcyzłotliwych uwagach, a ten nie mniej jadowicie opowiada o współczesnych sobie dogmatykach. Oczywiście u publiczności filozofowie nie tracili przez to popularności, bo jej nigdy nie mieli. Ale parodie gastrologów, a także tych szyderców filozoficznych, więc Tymona, potem Kratesa i Menippa, dyskredytowały zupełnie poezję Homeryczną. Kto się osłuchiwał tych parady, mimowolnie przypominał je sobie, gdy czytał i słyszał

samego Homera i zamiast się wzruszać jego patosem epicznym — musiał się śmiać.

Kto wie, czy to rozwielenienie się parady Homerycznej nie było jednym z powodów, który kazał Kallimachowi odradzać pisanie eposu w stylu Homera. Oczywiście nierównie ważniejszym powodem była rozważa, że do snucia wątku powieści ludowej o bogach i bohaterach potrzeba przede wszystkim wiary w te postacie, potrzeba tej naiwności, która pobożnie przyjmuje najnieprawdopodobniejsze opowiadania przeszłości. A wiary tej nie było. — A może Kallimach tylko z własnego wnętrza snuł analogie co do innych? Może zwalczani przez niego Homerydzi zaprzeczyli czynem jego programowi i zadali mu kłam?

Jedyne zachowanie epos aleksandryjskie, cztery pieśni Argonautika (5855 heks.) niewiernego ucznia Kallimacha, Apolloniusza z Aleksandryi, później Rodyjskim zwanego, dowodzi, że mistrz miał rację. Epos ma maszynę bogów, ale nie ma wiary w nich. Hera idzie z wizytą do Ateny, by prosić o pomoc dla Jazona w sprawie zdobycia złotego runa. Pomoc Medyi którąby w Jazonie rozkochać trzeba, byłaby najskuteczniejsza. Ale Atena, jako panna, nie zna się na sprawach miłosnych: więc obie boginie idą do pokoju Afrodyty i proszą o interwencję u syna, Erosa. Afrodyta skarży się na nieposłuszeństwo syna, ale pomoc przyrzeka. Erosa znajduje przy — szulerskiej grze w kości z Ganymedesem i obietnicą pięknej piłki Zeusa, obietnicą zaprzysiężoną na Styks, pozyskuje go dla swych celów (III 6—166). Wszystkie te sceny działają humorystycznie, poeta ironizuje wprost tradycyjną maszynę, bez którejby się mógł doskonale obejść. I tak Medea zakochałaby się była w Jazonie. Kiedy drugi raz (ks. IV) wprowadził tę maszynę, nudziła go już samego: Więc Iris konwencyonalnie prosi w imieniu Hery Tetydy, Eola i Hefajsta, by się zaopiekowali Argonautami. Tylko w pochwałach Tetydy, która jedyna miała się oprzeć zalotom Zeusa, widać ironicznego Aleksandryczyka. O ile Apolloniusz nie wierzy w Homerowych bogów, o tyle zdaje się wierzyć w misterye. Dlatego z wielką tajemniczością wspomina o kulcie Kabirów i ofiarach dla Hekaty i zastrzega się przy tem: Broń mię, Boże, bym miał kiedykolwiek zdradzić tajemnice misteryów.

Epopeja ta bez wiary w bogów napisana jest także bez

wiary w bohaterów. Właściwie bohatera w niej niema. Bo Jazon jest tylko bohaterem romansowym, którego uroda podbija Medeę: Ujarzmienie czarodziejskich byków, zdobycie złotego runa wyłączną jest Medeii zasługą. Za to wdzięczny oblubieniec dwa razy gotów ją wydać Kolchom i mściwemu Ajetesowi, by tylko ocalić siebie i swych towarzyszy. Każdy z nich przewyższa Jazona odwagą i energią: on umie w trudnych położeniach tylko trapić się, płakać i — milczeć. Wyprawie daje tylko swą firmę. I chciał poeta widocznie, by tak było, i dlatego nie nazwał swej epopei Jasoneidą, tylko Argonautami (Ἀργοναῦται to pierwotny tytuł dzieła). Niestety żadnego z bohaterów, oprócz Idasa, nie wyposażył w rysy indywidualne, żadnemu osobliwych nie kazał dokonać czynów. Za przedmiot epopei obrał świadomie nie czyny bohaterskie, ale przygody i awantury Greków, płynących po nieznanych morzach, wędrujących po nieznanych lądach i ludach. Przez to on, Homeryda, okazał się dzieckiem czasu. Że był uczniem Kallimacha, widać to nietylko z wyboru tematu (sam Kallimach pisał w Ajtiach o Ἀργοῦς οἰκιστοί, a także Teokryt w Hylasie i walce Polydeukesa z Amykosem z tego samego czerpał cyklu), ale i z wprowadzenia do eposu wielu αἰτίαι: Początki osad i kultów w wielu miejscowościach odnosi do swych podróżników.

Wpływ czasu i jego prądów literackich najwidoczniejszy jest w tem, że jądrem epopei jest — historia miłosna, romans, z któregoby z pewnością Kallimach był się cieszył, gdyby go Apolloniusz opracował w epyllonie lub elegii o Medeii. Postać niesamowitej dziewczyny-czarownicy doskonale się Apolloniuszowi udała. Od pierwszego wejrzenia płonie ona gwałtowną namiętnością do pięknego Greka. Okoliczności prą ją do dania pomocy przybyszowi wbrew interesowi ojca. A gdy raz weszła na tę drogę, nie ma już cofnięcia się. Musi ukraść złote runo, musi uciec z ojczyzny, musi zabić brata. Za to wszystko zostaje na własne żądanie, nieraz powtarzane, żoną Jazona. Psychologia Medeii, walki serdeczne namiętnej kapłanki Hekaty, dowodzą, że znakomite epyllion czy elegię byłby stworzył Apolloniusz, gdyby był słuchał Kallimacha. Medea walczy ze swem uczuciem, przeklina przybycie obcego, samobójstwem chce się uwolnić od konieczności dania mu pomocy: tylko wspomnienia słonecznej

młodości, cisnące jej się w tej chwili na pamięć, ratują ją, jak Fausta, od rozpaczliwego kroku. Sama się więc oszukuje i niby tylko dla ocalenia siostry i siostrzanów przybyszowi, wrogowi ojca, pomaga. W zamian za to prosi tylko o pamięć: Jeżeli od ptaszka się dowie, że mieszkający za morzem Jazon o niej zapomniał, to na skrzydłach wiatru polecą i stanie przed nim z przypomnieniem, ile ona dla niego poświęciła. — Połączenie pierwiastków demonicznej czarownicy i tkliwej kochanki w postać pełną życia i poezji dowodzi, że Apolloniusz był poetą z łaski Muz. A pęk pięknych, nieraz zupełnie oryginalnych porównań, szereg obrazów, pełnych kolorystyki prawdziwie malarzkiej, potwierdzają ten sąd.

Przedsięwzięcie rozbiło się jedynie o — gatunek, o epopeję Homeryczną. Uczony Aleksandryjski nie potrafi się wstrzymać w opowiadaniu od powoływania się na źródła i przytaczając jakiś mityczny motyw, w który sam nie wierzy, dodaje: Tak mówią starzy śpiewacy. Nie moje to zdanie, ale dawnych wieśców. Ale po cóż odbiegam od opowiadania (por. I 919, 1220, IV 249, 935). Nie potrafi się też wstrzymać od osobistego westchnienia: Ach, radość ludzi nigdy nie bywa niezmacona (IV 1163 n.) Ale ten subiektywizm nie byłby jeszcze rozbił epopei, gdyby ją poeta umiał był zwarcie skomponować. Tymczasem Apolloniusz pod względem kompozycji nie czyni zadość najskromniejszym wymaganiom: Ostatecznie można usprawiedliwić to, że pominął całą historię złotego runa, skąd się ono wzięło u Kolchów i jakie stosunki łączyły Peliasa z Jazonem i Fryksusem. Starożytny czytelnik cały mit znał. Ale trzeba przyznać, że cykl awantur, przebytych w podróży do Kolchis (ζνάζπλους) z celem podróży, więc i epopei w żadnym prawie nie pozostaje związku. Można by każdą z nich opuścić, można by dodać jakiekolwiek inne: łańcuch ich nie zamknięty, tylko przerwany. Punktem kulminacyjnym tej pierwszej części jest odejście Heraklesa w I księdze i przepłynięcie przez Symplegady w ks. II. Bohaterowie, a raczej aktorowie się zmieniają: Najpierw wychodzi na pierwszy plan Polydeukes, zwycięzca Amykosa, potem Boreadzi, uwalniający Fineusa od Harpij, wreszcie sternik Tiphys, wymijający pływające skały. Część druga nie tylko osobną ma inwokację, ale naprawdę stanowi osobną całość, dla której zrozumienia

pierwsze dwie księgi nie są bynajmniej potrzebne. A jak na początku brakowało opowiadaniu wstępu, tak też brak mu zakończenia. Bo z powrotem do Jolkos kończą się tylko awantury Argonautów, ale nie kończy się historia Jazona i Medei. — Cztery tylko pieśni, nie dwadzieścia cztery, jak Homer, napisał ten aleksandryjski Homeryda, a nawet tych czterech nie umiał złączyć w organiczną całość, ale dał dwa torsa: Podróż Argonautów do Kolchos i miłość Medei do Jazona. Więc czynem stwierdził słuszność twierdzenia Kallimacha, że sceptyczny Aleksandryczyk nie potrafi snuć wątku opowieści epicznych i dlatego do epopei brać się nie powinien. To gatunek już przekwitły. Nowe wino do nowych trzeba wlewać dzbanów, bo stare jego wielkomięskiej, szumiącej niespokojności nie utrzymają.

Ibisa nie zapomniał Apolloniusz Kallimachowi. Parodyując więc motyw Hekali, wprowadził w księdze trzeciej (931) wronę, która szydzi z wieszczki Mopsosa i mówi mu:

Ἀλκείης ὅδε μάντις, ὃς οὐδ' ὅσα παῖδες ἴσασιν
οἶδε νόῳ φράσασθαι.

U Kallimacha mówiła Zawisć (hymn. Apol. 106): οὐκ ἄγαμαι τὸν χοῖδον, ὃς οὐδ' ὅσα πόντος ἀείδει. Takich wycieczek przeciw literatom z wrogiego obozu z pewnością było wiele w poezjach aleksandryjskich: ale fragmentaryczny ich stan nie pozwala na pewno ich konstatować.

Jeżeli to zupełnie aleksandryjskie epos nie podobało się Kallimachowi i Kallimachejczykom, to chyba nawet uwagi nie zwracali na tuziny piewców Bakchusa, Heraklesa i innych bohaterów, spisujących nawet dziesiątki ksiąg. Echa ich przebrzmiały, a jedynie to, co wiemy o historycznej epopei kreteskiego niewolnika, Rhianosa, pozwala nam żałować, że prócz konturów treści epopei Μεσσηνιακά nie znamy. Drugą wojnę męseńską i jej bohatera, Arystomenesa, otaczał już bluszcz legend. Peeta mógł swobodnie treść tę kształtować. Więc opowiadał, jak Arystomenes po klęsce nad wielkim rowem zamknął się w twierdzy Ira i stąd prowadził wojnę podjazdową, aż otoczony przez Spartan dostał się do niewoli i tu w Sparcie strącony został do przepaści, zwanej Kajadas. Orzeł zniósł lekko spadającego na dno otchłani, lis wskazał mu drogę na otwarte pole.

Wnet poznali Spartanie, że Arystomenes żyje: Zeus nie długo czekał na drugie hekatomphonia, t. j. ofiarę za stu przez Arystomenesa zabitych wrogów. I drugi raz ratują bogowie bohatera z rąk nieprzyjaciół. Bo gdy łucznicy kretejscy, najemnicy Spartan, pojмали go podczas zawieszenia broni i związanego zostawili w jakiejś chacie, w której mieszkała wdowa z córką, córka oswobodziła związanego i przyniosła mu broń. Skłonił ją do tego sen o lwie, pojmanym przez wilki, którego ona uwolniła. Arystomenes wydał dziewczynę za syna swego, Gorgusa, a sam walczył dalej, póki wieszcz Theoklus nie doniósł mu, że nad rzeką Nedą wyrosła dzika oliwa i gałęziami dotyka wody. Dzika oliwa po messeńsku nazywa się τράγος (koziol): Spełniona więc stara przepowiednia Zeusa: «Gdy tragos pić będzie z wijącej się Nedy, nie bronie więcej Messeńczyków, bo bliska ich zguba». Aristomenes rzecz każe zachować w tajemnicy, zakopuje w ziemi święte palladium i postanawia drogo okupić swą zgubę. Sprowadza ją kobieta, Messenka, uprawiająca cudzołożną miłość ze zbiegłym helotą spartańskim. Ten dowiaduje się pewnej burzliwej nocy, że ranny Arystomenes opuścił Irę, a załoga poszła w burzliwą noc do domów, i donosi o tem do Sparty. Spartanie natychmiast ruszają do miasta i Messeńczycy, zbudzeni przez psy, spostrzegli nieprzyjaciół już w murach. Wśród nawalnej ulewy, błyskawic i piorunów toczy się ostatni bój, w którym biorą udział i kobiety: Ale Spartanom coraz to nowe przybývają posiłki. Na prośby wieszczę opuszcza Arystomenes z towarzyszami twierdzę, chroni się do Arkadyi i już ma spaść, jak piorun, na opuszczoną właśnie Spartę, gdy zdrada króla arkadyjskiego unicestwia ten zamiar. Bohater idzie do Delf po radę i tu spotyka go rodyjski król, Damagetes, któremu wyrocznia poleciła poślubić córkę najznakomitszego z Hellenów: Więc prosi o córkę Arystomenesa, otrzymuje ją, zabiera teścia do swej ojczyzny i owdowiałego żeni z własną córką z pierwszego małżeństwa.

Tak nawet to bohaterskie epos uległo idyllicznemu duchowi czasu. Nie musiało też obejmować więcej jak cztery księgi, bo tuziny pieśni spisywali tylko tacy pomysłowi retorowie, jak Timolaos z Larissy, który w swych *Τρωιάδ* uzupełniał i rozszerzał Homera, wtrącając po każdym wierszu Iliady własny he-

ksameter. Takie zabawki w połączeniu z rozwieleniem się parodii Homerycznych i fiaskiem przedsięwzięcia Apolloniusza epeję mitologiczną zdyskredytowały zupełnie. Zwyciężyły protegowane przez Kallimacha drobniejsze gatunki literackie: Oprócz epyllionu i elegii uprawiano idyllę. Ale nawet ta drobna forma subiektywnej poezji wydawała się Aleksandryjczykom drugiego wieku za długą, za trudną. Naśladowcy Teokryta piszą jeszcze wprawdzie narzekania wolarza na nieczulość mieszczy (id. XX) lub lubieżne mimy pasterskie, przedstawiające uwiedzenie dziewczyny zapomocą przyrzeczenia małżeństwa (id. XXVII), ale typem tych późniejszych idyll jest Pseudo-Teokrytowy wierszyk XIX o Erosie, którego ukłuła pszczołka.

Moschos i Bion oprócz epylliów piszą jeszcze takie tylko obrazki, któreby najwłaściwiej nazwać można anakreontykami. Więc Moschos układa list gończy za zbiegłym Erosem (id. I), opowiada w ośmiu heksametrach o miłostkach Pana i Satyra lub Alfejosa i Aretuzy, lub streszcza myśli i uczucia, budzące się w nim na brzegu burzliwego morza (id. V). Bijon jawny daje wyraz temu skarłowaceniu idylli: Afrodyta (id. V) przyprowadziła do niego we śnie Erosa, by go nauczył pieśni bukolicznej. Więc mu poeta opowiada o Panu i innych wynalazcach instrumentów muzycznych, ale uczeń nie słucha i nuci sobie piosenki miłosne (ἐρωτύλα). A niedoszły nauczyciel za nim je powtarza: Κῆγγὼν ἐκ-
λαθόμεν μὲν ὅσων τὸν Ἔρωτ' ἐδιδάσχεον, ὅσσα δ' Ἔρως μ' ἐδιδάξεν
ἐρωτύλα πάντ' ἐδιδάχθην. Więc śpiewa, o chłopcu, który gonił za Erosem, myśląc, że to ptaszek, póki go starzec nie objaśnił o niebezpiecznym «ptaszku» (id. IV); prosi gwiazdy wieczornej, by go prowadziła przez noc do ukochanej (id. IX); narzeka na Erosa (id. X) i czuje, jak mu te piosenki same z ust płyną: Bo Muzy uciekają przed nieprzyjacielem Erosa. Póki Bion śpiewał o bogach i bohaterach, język mu się plątał (βαμβάινει μοι γλῶσσα). Gdy teraz o miłości śpiewa radosna pieśń sama powstaje: καὶ
τόκα μοι χαίρουσα διὰ στόματος ῥέει φῶδα (id. VI). Jeśli te słodkie piosenki (τὰ μελῦδρια) piękne, to wystarczą dla zapewnienia sławy poety. Jeśli nie piękne, to nie warto się trudzić nad większemi: największa rzecz — to życie i użycie, i o tem najpierw pamiętać należy (id. VII). -- Poeta, którego twórczość od takich za-
leży rozważań i względów, charakteryzuje się sam, jako bez-

silny epigon. Ale jest epigonem wysokiej kultury estetycznej. Więc gdy pisze żale na śmierć Adonisa (id. I). to okazuje w swych wierszach tyle płaczliwej rozlewności, tyle muzykalności, że nietylko jego góry i drzewa lzy leją, ale same wiersze, same heksametry żałośnie zawodzą. Poezya, której duszą są dźwięki i barwy nie zna tej piękności, którą uważamy za jedynie hel-leńską; nosi na sobie ślady jakiejś schyłkowej chorobliwości: ale i tak wyżej stoi od patetycznej, a bardziej jeszcze retorycznej piękności rzymskiej.

Tej uległ jakiś grecki poeta italskiego pochodzenia, który na początku I w. przed Chrystusem napisał nagrobek Biona. Wszystkie najzewewnętrzniejsze ozdoby Teokrytowej pieśni o Dafnisie i Bionowej o Adonisie naśladuje, gromadzi stopy paralleli i kontrastów, a płaczliwością i sentymentalizmem obu przewyższa. Z Bionem umarła pieśń pasterska, umarły całusy dziewcząt i wdzięk ust młodzieńców, umarła sama miłość. Jeśli bezimienny uczeń Bijona dónosi Aretuzie: καὶ τὸ μέλος τέθνακε καὶ ὤλετο Δωρίς δοιδῶν, to nieświadomie woła ostatnie słowa na grobie wielkiej poezji aleksandryjskiej: przez Teokryta, ale i całą szkołę kojską, przez Kallimacha była ona rzeczywiście pieśnią dorycką.

Bion nie czuł już sił i ochoty nawet do pisania drobnych idyll i epylliów. To ograniczenie się do najmniejszych gatunków literackich, które poetom ze szkoły Filetasa i Kallimacha tylko za πάρεργον, za παίγνιον służyły, dokonało się jeszcze w wieku III. W drobną formę epigrammu całą treść swego bogatego życia duchowego wlewa najznakomitszy poeta Antologii, Leonidas z Tarentu, pierwszy w literaturze greckiej poeta pracy i robotników. Sam tułacz, tęskniący choćby za pustą chatą i własnym ogniskiem, przy którymby proste mógł zgotować jadło (VII 736); prześladowany taką biedą, że nawet myszy nie miały się czem przy nim pożywić (VI 302); gnieciony chorobą (VI 100), rozumiał i odczuwał dobrze położenie biednych, zapracowanych, a i tak zadowolonych rzemieślników. Charakterystyczne to dla Greków, że ten pierwszy poeta pracy ręcznej nazywa się wprawdzie żebrakiem (πενέστης), ale dodaje, że poprzestaje na małym (ὀλιγισπύρος), a rzemieślników swych przedstawia również jako ludzi zadowolonych ze swej pracy i jej owoców. Ze względu

na to, że jego rzemieślnicy narzędzia swe składają bogom dopiero wtedy, gdy dorobili się jakiegoś mająteczku, który im pozwala na stare lata wypocząć, możnaby go nazwać poetą stanu trzeciego, nie proletaryatu. Wszakże ideałem jego jest życie rodzinne, choćby w najskromniejszych stosunkach (VII 648). Chłop, gospodarujący na małym szmacie roli, winnicy i lasu doczekał się 80 roku życia w pełnym zdrowiu. Stary cieśla, biorąc rozbrat ze swem rzemiosłem, ofiarowuje Atenie Ergatis swe pily i pilniki, siekiery i heble, świdy i dłuta, inny rękodzielnik (δαιδαλόχειρ) podobne składa narzędzia (VI 204); cztery siostry prządki, prowadzące wspólnie domową fabrykę, składają Atenie, jako dziesięcinę pierwszego dochodu: grzebienie tkackie, wrzeciono, czółenko i koszyczki na welnę (VI 288). Kto pracuje, ten biedy nie zazna. Dowodem na to staruszka Plattis, która wieczór i rano ujmowała sobie snu, a śpiewając zawsze przy wrzecionie i przędzy, doczekała się ośmdziesięciu lat.

Słusznie zwrócono uwagę na to, że te dedykacyjne napisy na wota są przeważnie fikcyjne. Na rzeczywistem wotum nie potrzeba było dokładnie opisywać każdego narzędzia. Duch Hezydowych *Ἔργα* nie mógł piękniejszem odbić się echem w przemysłowej Aleksandryi, jak w tych robotniczych epigrammach Leonidasa. Muzy z pewnością nie zżymały się, słysząc po raz pierwszy we wierszu słownik technologiczny. Tak pięknymi epitetami ozdobił poeta narzędzia pracy:

τρύπανα ἑὐδίνητα καὶ ὠκύνετα τέρετρα
καὶ γόμφων οὗτοι τοὶ πίσυρες τορέες (VI 205).

lub: κερκίδα, τὰν ἱστῶν μολπάτιδα (VI 288) i t. p.

Ten przyjaciel pracy (a nieprzyjaciel miłości i miłostek) jest także miłośnikiem natury: Więc grusza prosi, by jej nie sądzić z tych owoców, które zostały na gałęziach, bo te tylko dlatego zostawiono, że najgorsze: lepsze obtrącili przechodnie (IX 78); drzewo figowe każe swemu panu spieszyć się z oberwaniem dojrzałych owoców, nim je złodzieje oberwą (IX 563); winna macica prosi, by nie ciskać kamieniami na niedojrzałe grona, ale czekać, aż będzie można dojrzałe obcinać (IX 79). Rzewnie opowiada też poeta o pasikoniku, bezpłatnym śpiewaku

dla podróźnych (VI 120) i o jego śmierci (VII 198). Nie dziw, że taki przyjaciel natury umiał napisać i piękną piosenkę wiosenną (X, 1), godną stanąć obok Horacyuszowskiej: *Solvitur acris hiems*. — Leonidas opierał się nieraz o motywy Anyte z Tegei. Dalej, bo aż do Symonidesa sięgnął Mnazalkas ze Sikyonu, w którego epigrammach pobrzmiewają echa odrodzenia się Sikończyków pod bohaterskim Aratem. To też antagonistą jego, Theodoridas ze Syrakuz, nazywa jego Muzę odpadkiem z palmowej gałęzi Simonidesa (τὸς Σιμωνίδα πλάτας ἧς ἀποσπάραγμα XIII 21), a jego patetyczny zapal charakteryzuje jako *κενά τε κλαγγὰ καπιλακυστρία διθυραμβοχώρα* (ib.). Tak niesympatyczne było uderzanie w struny Symonidesa dla zniewieściałego chwalcę Euforiona (VII 406).

Już u epigrammatyków z otoczenia Filetasa i Kallimacha widzieliśmy portrety literackie, pisane we formie nagrobków dla tych poetów klasycznych, których w owych szkołach przede wszystkim ceniono. Leonidas chwali także takich poetów, którzy nie pozostawali w ściślejszym związku z jego własną poezją, więc Homera (IX 24), Hipponaksa (VII 408), Alkmana (VII 19), ale także Erynnę (VII 13) i Arata (IX 25). Ten gatunek epigrammów o literatach uczynił swoją specjalnością Dioskurides z czasów Ptolemeusza III. Sławi więc Tespisa, Ajschyła i Sofoklesa, Safonę i Anakreonta, broni przed oszczerstwami komików heterę i poetkę Filajnis (VII 450), ale nawet córki Lykambesa przed zarzutami Archilocha (VII 351). Sławi też poetów aleksandryjskich, jak komedyopisarza Machona (VII 708) i autora dramatów satyrowych, Sositheosa (VII 707). Po za tą poezją książkową pisze i epigrammy miłosne, w których przebija się już jakaś niegrecka namiętność (V 56):

Ἐκμαίνει χεῖλη με ῥοδόχροα, ποικιλόμυθα,
ψυχροτακῇ στόματος νεκταρέου πρόθυρα,
καὶ γλῆναι λασίαισιν ὑπ' ὀφρύσιν ἀστράπτουσαι,
σπλάγχχνων ἡμετέρων δίκτυα καὶ παγίδες,
καὶ μαζοὶ γλαγόντες, ἐϋζυγες, ἡμερόεντες,
εὐφύες, πάσης τερπνότεροι κάλυκος.

Poenta epigrammu: Ale pocóż psom kości pokazuję? —
wzięta z Pseudo-Platona (VII 100).

Ostatnim nieerotycznym epigrammatykiem tej epoki jest Messeńczyk Alkajos, najpierw gorący zwolennik Filipa III Macedońskiego, potem, z powodu skrzywdzenia jego ojczyzny, równie zacięty wróg. Taki wiersz, jak (IX 519):

ὥς ὄφελόν γε καὶ ἔγκαρον ἐχθροῦ ἀράζας
βρέγμα Φιλιππέης ἐξέπιον κεφαλῆς

dowodzi, że to człowiek twardszy niż Aleksandryjczycy. Król mu się odplacił, pisząc (App. 95):

Ἀφλοιοὶ καὶ ἄφυλλοι, ὁδοιπόροι, τῶδ' ἐπὶ νότῳ
Ἀλκαίῳ — σταυρὸς πῆγνυται ἡλίβατος.

Jednak przygotowanej już szubienicy nie mógł Filip użyć, bo potęgą jego padła w gruzy pod Kynoskefalai. Alkajos tryumfuje nad klęską wroga (VII 247), a Flaminiusza, który w Koryncie (r. 196) proklamował wolność wszystkich Hellenów, sławi jako odwrotnego Kserksesa: ten przyszedł ujarzmić Helladę, Rzymianin ją oswobodził.

Alkajos sławił Rzymianina jako oswobodziciela i dobroczyńcę ojczyzny. Od połowy drugiego wieku występuje cały szereg epigrammatyków, którzy jeżdżą do Rzymu, chwalą protektorów rzymskich, stają się ich nadwornymi poetami. Nie Grecy to jednak, lecz przeważnie shellenizowani Semici. Najstarszy z nich, Antypater ze Sydonu (lub Tyru), to wędrowny literat, popisujący się przed płatną publicznością improwizacyami na wszelkie tematy (Cic. de or. III 194). Jedyną monetą, którą on rozporządza, są słowa, frazesy: Więc motywy czy to Leonidasa z Tarentu czy Dioskuridesa waryuje: sam nowych nie wymyśli. Nagrobek Anakreonta podaje w sześciu rozmaitych redakcyach, aby dowieść giętkości swego języka. Ale co do wartości takiej łatwej poezyi nie ma sam illuzyi. Erynnę sławi dlatego, że nie wiele mówiła, ale to, co powiedziała, było natchnione. Dlatego wiecznie słynąć będzie. «A my, niezliczone miryady młodych śpiewaków na kupie, przechodniu, wędniemy (VII 713). Lepszy krótki jęk łabędzia niż kawek krakanie, rozlegające się wśród wiosennych chmur». — Kto ma takie przeświadczenie o bezwartościowości swej jednodniowej, łatwej poezyi, a mimo to ją uprawia — dla zarobku, lub natychmiastowego poklasku, ten już z dumnymi

literatami Aleksandryjskimi nie ma wspólnego. Otwarcie zerwał z nimi dopiero Antypater z Tessaloniki, żyjący koło narodzenia Chrystusa, tak wołając na pracowitych literatów aleksandryjskich (XI 20):

Φεύγεθ' ὅσοι λόκκας ἢ λόφνίδας ἢ καμασθῆνας
 ᾄδετε, ποιητῶν φύλον ἀκανθολόγων,
 οἱ τ' ἐπέων κόσμον λελυγισμένον ἀσκήσαντες
 κρήνης ἐξ ἱερῆς πίνετε λιτὸν ὕδωρ.

Umyślnie w pierwszym wierszu aż trzy umieścił glossy, by scharakteryzować niestrawność tych poetów, ciernie zbierających. On sam za jedną noc napisał tomik poezyi i posłał go na imieniny swemu patronowi, L. Calpurniusowi Pisonowi (IX 93). — Na innych poetów zasługiwali Ptolemeusze, na innych rzymscy konsulowie. Takich też mieli improwizatorów, jak znany z Cycerona Archiasz, który nawet epopeje historyczne pisał na podstawie autopsyi.

Takie zaprzeczenie zasad literackich Kallimacha i zdegenerowanie nawet najmniejszego gatunku poezyi w igraszkę słów i dowcipu, jest wyraźnym dowodem, że epoka poezyi, rozpoczęta przez Filetasa, podniesiona do szczytu przez Kallimacha, przebiegła już koło swego rozwoju, że się skończyła. Koniec jej oświeca chorobliwym blaskiem palącej namiętności poeta, który streścił w sobie wszystkie pierwiastki erotyczne poezyi aleksandryjskiej i to, co inni o swych bohaterach romansowych opowiadali, przeżył i wyraził z całą mocą swego oryentalnego temperamentu. Bo jak twórca satyry Menippejskiej, jak epikurejczyk Filodem, tak i Meleager pochodził z Gadary, miasta oddalonego zaledwie kilka mil od jeziora Genazaret. W młodości filozof obserwancyi cynicznej pisze na wzór Menippa satyry; ale gdy się dostał do bogatego i zbytkownego Tyru, zapomniał o cynicznym życiu, rzucił się w wir uciech i miłostek, a miłostki te zaczął opisywać. W przedmowie do wieńca swych młodych przyjaciół (Στέφανος καλῶν) wylicza siedmiu kochanków i opiewa ich wdzięki w sposób dość konwencyonalny, znany już od czasów epika Rhianosa. Siedziba Asztarat i jej gorących kapłanek sprowadziła ucznia jego na naturalniejsze tory: I wnet nawet Leporello nie mógł się chlubić tak liczną listą przyja-

ciólek: Meleager wymienia aż 40 nazwisk! Oczywiście nie wszystkie wiersze o nich są przeżyte i przeczute. Ale w niektórych grupach tej starożytnej księgi pieśni i miłości czuć prawdziwe uczucie. Tuzin pieśni do Zenofili odznacza się delikatnym wdziękiem. W wysławianiu jej czarującej piękności i zalet ducha nie zna poeta miary: Piękne są wiosenne kwiaty, lewkonie, narcyzy, lilie, róże: ale piękniej błyszczy kwiat kwiatów Zenofila. *λειμῶνες, τί μάταια κόμαις ἐπὶ παιδρὰ γελᾷτε; ἃ γὰρ παῖς κρέσσων ἀδυπνῶν στεφάνων.* (V 144).

Eros dał jej piękność, Afrodyta czar miłosny, wdzięk boginie wdzięku, Charyty. — Poeta nie wie czy jej śpiew przy wtórze lutni, czy jej piękność go oczarowała. — Zazdrości pucharowi, z którego ona pije: pragnąłby, aby tak jego duszę w pocałunku wypila. — Zazdrosny nawet o sen, który osiada jej powieki: nie może znieść przy niej nawet snu.

Głębsze tony znajduje jego Muza przy opiewaniu miłości do Heliodory. W wielu pieśniach do niej zwróconych pobrzmiwa cicha melancholia. Raduje mu się serce w piersiach, gdy widzi wspaniałą, od której gorącej piękności nawet wieniec na głowie wiedenije; sławi wdzięk jej swobodnej rozmowy, słodycz śpiewu; w szale miłosnym nazywa ją duszą swej duszy (*ψυχὴ ψυχῆς* V 155). Mimo to znajduje w niej więcej bólu niż szczęścia. Ma powody do podejrzliwości, a kiedy nie przybyła na biesiadę, każe sobie podać przynajmniej zwiędły wieniec z wczorajszej uczty, z nią spędzonej, a przy winie powtarzać jej imię (V 136):

*δακρύει φιλέραστον ἰδοὺ ῥόδον, οὐνεκα κείναν,
ἄλλοθι, κοῦ κόλποις ἡμετέρους ἐσορᾷ.*

Poeta czuje, że Heliodora bawi się jego sercem, jak — porównanie godne Hejnego — piłką: Eros mój rzuca Ci drgające serce moje. Pochwyć je, gdyż w przeciwnym razie złamiesz przepisy gry (V 214). — Mimo wszystkich przejść miłuje ją wiernie, a gdy umarła znajduje wyrazy prawdziwego żalu i prawdziwej poezji (VII 476). O zmarłej zapomnieć nie może. Więc błaga Erosa (V 215), by oddalił od niego bezsensną tęsknotę za zmarłą, jeśli się nie chce stać powodem jego śmierci. — Może śmierć Heliodory była powodem, dla którego opuścił Tyr, pełen bolesnych wspomnień po ukochanej, i udał się na Kos, gdzie

znalazł ukojenie w ramionach pięknej Fanion. Jeśli tu redagował swoją Antologię, a raczej swój Wieniec epigrammatyków klasycznych i aleksandryjskich, to imiona Filetasa, Asklepiadesa z Samos, Nikiasa z Miletu, Teokryta musiały w nim budzić wspomnienia owej szkoły kojskiej z początku wieku III, która nadała na dwieście lat kierunek poezyi. W porównaniu z tym Semitą, karmiącym się własnym cierpieniem, tamci literaci byli jeszcze prawdziwymi Hellenami. W wierszu nagrobkowym (VII 419) prosił on przechodniów, by Syryjczyk rzekł nad jego grobem: Salam, Fenicyanin: Audonis, Grek: Χαῖρε. I on tymi trzema władał językami, ale nie miał jak Ennius tria corda, nie był przywiązany do żadnej z tych narodowości. W drugim nagrobku mówi wyraźnie (VII 417): Εἰ δὲ Σύρος, τί τὸ θαῦμα; μίαν, ξένη, πατρίδα κόσμον ναίμεν ἐν θνατοῦς πάντας ἔτικτε Χάος.

Poezya wielkowiejska stała się kosmopolityczną w miarę jak wielkowiejska kultura coraz to nowe znajdowała ogniska. Kosmopolityczny wydawca Antologii epigrammatów greckich zamyka literaturę, rozpoczynającą się od chudego grammatyka z Kos. Epigramm krzewi się wprowadzić dalej, ale ci epigrammatycy pierwszych wieków cesarstwa, nadworni poeci panów rzymskich, mogą uchodzić za ledwie za epigonów takich epigonów, jak Antypater ze Sydonu lub takich schyłkowców, jak Meleager. Echa nowej poezyi, odpowiedniej dla zmienionych stosunków i zmienionej psychologii w wielkowiejskich stolicach Dyadochów, rozchodzące się z wyspy Kos i z Muzeum aleksandryjskiego, na greckim Wschodzie przebrzmiały: aleksandryjska elegia, epyllion, pieśń pasterska, mim przekwitły i opadły; nawet epigramm zdegenerował. Schyłek pierwszego wieku przed Chrystusem jest rzeczywiście naturalnym schyłkiem poezyi aleksandryjskiej.

Ona sama zamarła. Ale jej echa odbiły się o stoki Pałacy, gdzie mieli swój klub poeci rzymscy: Było to rzeczą zupełnie naturalną, że interesowali się oni przedewszystkiem tą literaturą grecką, która była w obiegu księgarskim, w rękach wszystkich wykształconych, więc poezją współczesną, modną: a tą była poezya aleksandryjska. Więc Plautus i Terencyusz wprowadzają do swych komedyi, tłumaczonych ze współcze-

snego repertoaru attyckiego, kuplety aleksandryjskie w formie Cantica; Ennius tłumaczy racjonalistyczną, radykalnie usuwającą wiarę w starych Kronosów i Zeusów, świętą kronikę Euhemerosą; przekłada gastronomiczny poemat Archestratosą, przerabia Kinajdologoi równie złośliwego jak lubieżnego Sotadesa. Na schyłku drugiego wieku, zaczynają się panowie rzymscy, jak Q. Lutatius Catulus zabawiać przerabianiem erotycznych epigrammów aleksandryjskich. Porcius Licinius naśladuje epigrammy historyczno-literackie, a na wzór aleksandryjskich Γραφεῖα (Kallimacha), Μουσεία (Aleksandra Etola) pisze Sedigitus w senarach historię komedii rzymskiej. Rzeczywiście panowanie poezji aleksandryjskiej w Rzymie rozpoczyna się z wiekiem I: Cn. Matius tłumaczy i przerabia mimijamby Herodasa, Laevius uprawia erotopaegnia. To jednak były tylko okolicznościowe, niesystematyczne próby. Program Kallimacha głosi swym uczniom i kolegom grammatyk Valerius Cato «Latina Siren, qui solus legit ac facit poetas». W jego szkole powstały owe Dirae, odpowiadające aleksandryjskim Ἀράι, choćby tylko Mojro z Byzancyum; w jego szkole Cynna piłował przez dziewięć lat epyllion Zmyrna o kazirodczej miłości Myrhy do ojca Kinyrasa; u niego nauczył się Calvus techniki swych erotycznych i skoptycznych epigrammów; do jego otoczenia należy wreszcie Catullus: Nietylko tłumaczył on Kallimachowe utwory, jak Attys, Lok Bereniki, nietylko przerabiał aleksandryjskie epyllion o zaślubinach Peleusza i Tetydy, ale w imię zasad Kallimacha prowadził zjadliwą walkę ze współczesnymi sobie Ennianistami, Suffenusem, Caesiussem i Aquinusem. Zasada μέγα βιβλίον μέγα κακόν brzmi u niego: Annales Volusi, cacata charta (36, 1). W rzędzie tych Ennianistów znajdował się i Cycero, choć sam podziwiał epigona aleksandryjskiego, Archiasza, i tłumaczył Arata, podobnie jak współczesny mu Varro Atacinus przerabiał Apolloniuszowych Argonautów i poematy dydaktyczne jak Chorografia, Ephemeris. Pracę jego kontynuował przyjaciel Wergiliusza, Emiliusz Macer, tłumacz Nikandrowej Ornithogonii i Theriaków.

Catullus uważał swe pieśni o Lesbii za nugae, za ineptiae, za lusus, jak poeci aleksandryjscy swe epigrammy nazywali παίγνια. Z tych zabawek zrobili elegicy Augustowscy wielki

rodzaj poezyi, rozszerzając aleksandryjski epigramm erotyczny do rozmiarów elegii miłosnej. Że ta elegia stoi pod znakiem Aleksandrynizmu, o tem aż nadto wyraźnie mówi Propercyusz, sławiący jako swych patronów Filetasa i Kallimacha. Cornellius Gallus, tłumacz Euforiona, wołał iść za tym ciemnym poetą, którego naśladowali też Tibullus, Propercyusz i Owidyusz. Pierwiaszek ajtiologiczny, już w Propercyuszowych elegiach rzymskich widoczny, wypełnia cały Kalendarz (Fasti) Owidego, którego *Metamorfozy* są znowu tylko przepięknem opowiadaniem treści aleksandryjskiej, jak *Księga Miłostek* przeważnie motywy epigrammów aleksandryjskich retorycznie opowiada. Wergiliusz zaczął od tłumaczenia i przerabiania bukolik Teokryta, w *Georgikach* uwzględnił dydaktyczne epos aleksandryjskie o rolnictwie, a choć w *Enejdzie* wbrew radom Kallimacha pokusił się o wielkie epos i został Ennianistą, to i tak od wpływu Aleksandrynizmu się nie usunął: Oczywiście wpływał na niego przeciwnik Kallimacha, Apolloniusz. Inni poeci Augustowscy pozostali wierni programowi Kallimacha: stąd ciągle u nich wymówki o słabości i drobnosci talentu, o braku sił, wymówki, które nasz Berendt słusznie nazwał «figowym listkiem nieszczerzej skromności». Dzieli je z elegikami Horacyusz, który jedynie miał odwrócić się od Aleksandrynizmu i nawiązać wprost do Alkajosa i Safony. Ale nie trzeba zapominać o tem, że już Teokryt wyśmiał uczoną elegię aleksandryjską a w swych pieśniach (μέλη) szedł śladami liryków eolskich. A takich melików, jak Teokryt, było w epoce aleksandryjskiej z pewnością wielu. Świadczą o tem choćby tylko nazwane od nich metra liryczne. — Poeci rzymscy czasów po-Chrystusowych nawiązują oczywiście bezpośrednio do Augustowskich. Ale Valerius Flakus opowiada jeszcze raz epos Apolloniusza, cesarz Tyberyusz rozkoszuje się Euforionem, Rhianosem i Parteniusem, Hadryan podziwia idol szkoły kojskiej, Antymacha z Kolofonu. Ostatni wielki poeta rzymski (pogański), Claudius Claudianus (w. IV/V po Chr.), jest autorem wielkiego epyllion (III ks.) o Porwaniu Prozerpiny, a przez to ostatnim wyrazem wpływów poezyi aleksandryjskiej.

I Bizantyńscy muszą nieraz zaglądać do Kallimacha, Teokryta i epigrammatyków aleksandryjskich, a historycy

nowszych literatur narodowych wiedzą, jakie znaczenie ma dla nich Corpus Theocriteum. Nasz Kochanowski nie tylko uzupełnił i wydał Cyceeronowego Arata, ale gdy pisał Muzę miał przed oczyma Χάρτες Teokryta; gdy na końcu Satyra umieścił rady Chirona, dane Achillesowi, wiedział, że Grecy znali pod imieniem Hezyoda Χείρωνος ὑποθήκαι; gdy napisał Proporzec, zapytany o to, do jakiego gatunku poezyi zalicza ten utwór, nazwałby go był epyllionem. Opis (ἐκφρασις) proporca i αἶτια o początkach słowiańszczyzny są pisane w manierze aleksandryjskiej. A czy ponure wieszczczenia Kassandry w «Odpowieściach posłów greckich» nie są przedewszystkiem echem przepowiedni Aleksandry Lykofrona? Posel zaś opowiadający Helenie o przebiegu posiedzenia senatu trojańskiego, czyż nie mówi dłużej niż jakikolwiek ἀγγελος czy κῆρυξ tragedyi? Prawie tak długo, jak strażnik więzienia Kassandry opowiada u Lykofrona Pryamowi o przepowiedniach dziewicy. — Wszystko to rzeczy niebrane dotychczas pod rozwagę, mimo bogatej literatury o Kochanowskim. Bo iluż ludzi u nas zna poezję aleksandryjską? Klonowicz, pisząc żale nagrobne na śmierć Kochanowskiego, przerobił tylko i sparafrazował ów nagrobek Biona, który nazywa idyllion Teokrytowym. Czytał go razem z utworami Teokryta. A Szymonowicz nie tylko Teokryta przerabia, nie tylko Apolloniusza naśladuje, ale i Kallimacha hymny na Apollina i Dyane w swej sielance VIII tłumaczy, hymn na kąpiel Pallady w siel. X wyzyskuje, a hymn I w siel. XI uwzględnia, a często też posługuje się motywami epigrammatyki aleksandryjskiej. Wiele jej ech pobrzmiewa też w Roksolankach Szymona Zimorowicza. Już Szymonowicz tłumaczył był drobne erotyki Biona i Moschosa. Przekład całego Moschosa, dokonany przez Szymona Zimorowicza, zaginął gdzieś po wydrukowaniu, ale i tak widać w Roksolankach, jak pilnie poeta rozczytywał się w tych ἐρωτικά i μελόδρια Biona i Moschosa.

Już sam ten wzgląd na znaczenie poezyi aleksandryjskiej w literaturze polskiej wystarczyłby na usprawiedliwienie tej publikacyi. Jeśli ona zachęci kogo do czytania nielicznych resztek tej poezyi, to czytający ze zdziwieniem spostrzeże, że po pokonaniu trudności językowych (a są one wielkie) ducha tej poezyi łatwo ujmie. Taki on blizki nam, wytworom kultury

wielkowiejskiej. Ale wtedy też powie sobie, że artystyczna maniera Leconte'a de Lisle, Sully'ego Prudhomme'a i innych artystów, Parnasistów (Parnassiens) jest tylko manierą aleksandryjską. O dydaktycznych poematach Prudhomme'a wspominaliśmy. A czy nie w aleksandryjskiej manierze pisany jest ten ustęp Verlainowego Nokturnu paryskiego (Nocturne parisien), w którym poeta, rozmyślający nad brzegiem Sekwany, wymienia i charakteryzuje sławne rzeki: Tyber, Gwadalkiwir, Paktol, Bosfor, Ren, Lignon, Nil, Meschascébé, Eurotas i Ganges? Takich analogii między poezją najnowszą a aleksandryjską można znaleźć więcej. Wszakże Bion, piszący żale na śmierć Adonisa był instrumentalistą, jak i autor nagrobku Biona. A zamilowanie do tematów kazirodczych równie najnowszą, jak aleksandryjską znamionuje poezję. Zasadnicza różnica obu leży w tem, że literaci aleksandryjscy, a więc i Filetas i Teokryt i Kallimach i Leonidas z Tarentu opierali się o granitowe podstawy wszelkiej o poezyi, o powieść gminną: legendy ludowe uratowały poezję aleksandryjską od ekskluzywnego Parnasizmu, a zbliżyły do — romantyzmu. Oprócz zwrotu do opowieści ludowych, oprócz przyjęcia czarów i gusel do literatury, łączy poezję aleksandryjską z romantyzmem owo rozkoszowanie się własnem cierpieniem i nurzanie się we łzach i narzekaniach, które widzieliśmy u Biona i jego ucznia, a także u Meleagra z Gadary.

Tak więc poeci aleksandryjscy przy całym uwielbieniu dla spuścizny literackiej przeszłości umieli znaleźć nowe, odpowiednie duchowi czasu formy i umieli je nową wypełnić treścią. Analogie z poezją nowszą dowodzą, że ów duch czasu najlepiej streścić można w słowie: wielkowiejskość. O tej nowej poezyi wielkowiejskiej chyba nikt nie będzie się wachał powtórzyć za Dioskuridesem (A. P. VII 701): «Nie trutniów żywiłaś, cudze rzeczy przeżywających, ale poetów, którzy odziali cię w szatę godną klasycznej sztuki».

W Krakowie.

Tadeusz Sinko.

GRONO NAUCZYCIELI

przy końcu roku szkolnego.

1. **Leon Kulczyński**, c. k. radca rządu i dyrektor w VI r., kawaler orderu Fr. Józ., dr. fil., docent Uniw. Jagiell., członek Kom. Akademii Um. krak. do badań hist. literatury i oświaty w Polsce, członek komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych i członek Rady szkolnej okręgowej miejskiej.
2. **Jan Bielawski**, dr. med., rzecz. naucz. gimnastyki obowiązkowej; uczył gimn. VIIIa+b, VIIa+b, VIa+b, Va+b, IVa+b, Ia+b, 24 g. w tyg.
3. **Jan Bryl**, prof. w VIII r., zawiad. gabin. archeol., z powodu choroby na urlopie.
4. **Andrzej Gąsioroski**, prof. w VIII r., zawiadowca bibl. naucz., j. łac. VIIIa, VIIa, grec. VIb; 14 g. w tyg.
5. **Waleryan Heck**, prof. w VII r., członek Kom. hist. Akad. Um. krak., czł. kom. egz. dla szkół wydz., zaw. zbioru map; hist. i geogr. VIIa+b, VIa+b, nadto kierował nauką hist. w IVa; 18 godzin w tyg.
6. **Juliusz Ippoldt**, prof., zaw. bibl. uczniów (dział niem.), j. niem. VIIIb, VIIa, VIa, III; proped. VIIIb; 18 g. w tyg.
7. **Stanisław Jaworski**, prof. w VII r., gosp. VIIb; mat. VIIIb, VIIb, VIa+b, IVb; fiz. VIIa+b; 17 g. w tyg.

8. **Ks. Mateusz Jeż**, prof. w VIII r., exhortator dla kl. I—IV, zaw. zbioru książek szk. Pom. Koleż.; rel. VIIIa+b, VIa, IVa+b, III, IIa+b; 16 g. w tyg.
9. **Stanisław Kozłowski**, prof., dr. fil. w VIII r.; hist. i geogr. VIIIa+b, III, nadto kierował nauką hist. w IVb i IIa; 19 g. w tyg.
10. **Kazimierz Nitsch**, dr. fil., prof., gosp. VIIa; j. pol. VIIa+b, Va, IVa, prop. VIIa+b; 16 godz. w tyg.
11. **Stanisław Pardyak**, prof., gosp. VIb; j. łac. VIIIb, Va; grec. VIb; 16 g. w tyg.
12. **Jan Pawlica**, prof. w VII r., na urlopie.
13. **Tadeusz Sinko**, dr. fil., docent Uniw. Jagiell., nauczyciel rzeczywisty, gosp. VIIIb; j. łac. VIIb, grec. VIIIa+b, prop. VIIIa; 17 g. w tyg.
14. **Ignacy Stein**, naucz., zaw. bibl. uczniów (dział polski); j. pol. VIIIa+b, VIa+b, IVb; 15 godz. w tyg.
15. **Adolf Stylo**, prof., gosp. VIIIa; j. niem. VIIIa, VIIb, Va; nadto kierował nauką j. grec. w IVa; 17 g. w tyg.
16. **Jan Śnieżek**, prof., czł. Kom. fizyogr. Akad. Um. krak., zaw. gab. hist. nat.; mat. IVa, hist. nat. VIa+b, Va, nadto kierował nauką matem. w VIa i hist. nat. w III i Ia; 16 g. w tyg.
17. **Michał Badylak**, zast. naucz., gosp. IVa; j. łac. Ib; j. grec. Va, IVa; 17 godz. w tyg.
18. **Stanisław Bełzowski**, z. n.; j. łac. IIc, pol. IIa, hist. i geogr. Va, IIb; 18 g. w tyg.
19. **Władysław Błaszkievicz**, z. n.; gimn. III, IIa+b+c; 8 g. w tyg.
20. **Ks. Antoni Bystrzonowski**, z. n., dr. teol. i fil., exhortator dla kl. V—VIII; rel. VIIa+b, VIb, Va+b, IIc, Ia+b, 16 g. w tyg.
21. **Zygmunt Kawecki**, z. n.; gosp. Ib; j. niem. VIb, IIa, Ib, geogr. Ib; 18 g. w tyg.
22. **Stanisław Kochanowski**, z. n., gosp. Ia; j. pol. IIb+c, niem. IIc, Ia; 17 g. w tyg.
23. **Józef Leśniak**, z. n., gosp. III; j. łac. III, Ia, pol. Ib; 17 g. w tyg.
24. **Jan Liszka**, z. n.; mat. Ia, fiz. IVa+b, hist. nat. Vb, IIa+b+c, Ib; 19 g. w tyg.
25. **Józef Maurer**, z. n.; j. pol. Vb, III, Ia; 9 g. w tyg. (zmniejszona ilość godzin).

26. Janusz Pryziński, z. n., gosp. Vb; j. łac. Vb, IVa, j. grec. Vb; 17 g. w tyg.
27. Tadeusz Rybakiewicz, z. n., zawiad. gab. fiz., gosp. Va; mat. VIIa, VIb, Va+b, fiz. VIIIa+b; 19 g. w tyg.
28. Michał Sęk, z. n., gosp. VIa; j. łac. VIa+b, grec. VIIa; 16 g. w tyg.
29. Ludwik Sikora, z. n., gosp. IIc; hist. i geogr. IIc, mat. III, IIa+b+c, Ib; 19 g. w tyg.
30. Wilhelm Urbanicki, z. n., gosp. IIb; j. niem. Vb, VIa+b, IIb; 17 g. w tyg.
31. Herkulan Weigt, z. n., gosp. IVb; j. łac. IVb, grec. IVb, III, geogr. Ia; 18 g. w tyg.
32. Stanisław Weiner, z. n., gosp. IIa; j. łac. IIa+b, hist. Vb, 19 g. w tyg.
33. Dr Ozyasz Thon, rabin, rel. izraelska w całym zakładzie; 8 g. w tyg.

Praktykanci:

34. Józef Cieź, j. grec. VIa; 5 g. w tyg.
35. Adam Gabryś, h. n. III; 2 g. w tyg.
36. Jan Gebhardt, hist. i geogr. IVb; 4 g. w tyg.
37. Maryan Pachoński, hist. i geogr. IIa; 4 g. w tyg.
38. Józef Rydel, hist. nat. Ia; 2 g. w tyg.
39. Michał Staroń, hist. i geogr. IVa; 4 g. w tyg.
40. Ks. Piotr Szpila, mat. VIa; 3 g. w tyg.

Przedmioty nadobowiązkowe.

1. Walenty Dec, nauczyciel nadetat., śpiew; 4 g. w tyg.
2. Waleryan Heck, j. w., hist. kraju rodz. VIIa+b, VIa+b, IVa; 5 g. w tyg.
3. Stanisław Kozłowski, j. w., hist. kraju rodz. VIIIa+b, IVb, III; 4 g. w tyg.
4. Józef Leśniak, j. w., kaligrafia IIa+b+c, Ia+b; 2 g. w tyg.

5. **Bohdan Łepki**, z. n. w c.k. gimn. św. Jacka, j. ruski względnie obowiązkowy; 6 g. w tyg.
6. **Henryk Nennel**, naucz. nadet., stenografia; 2 g. w tyg.
7. **Paweł Rongier**, naucz. nadetat., j. francuski; 6 g. w tyg.
8. **Stanisław Tondos**, artysta-malarz, naucz. nadetat., rysunki; 6 g. w tyg.

ROZKŁAD NAUK.

KLASA I.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Katechizm katolicki.

Język łaciński. 8 godz. tyg. Na podstawie Ćwiczeń Steinera i Scheindlera: odmiana prawidłowa imion i czasowników; ważniejsze przyimki i spójniki; ćwiczenia w tłumaczeniu z polskiego na łaciński język i odwrotnie. Elementarne wiadomości stylistyczne. Ustne ćwiczenia po łacinie na podstawie materiału znanego i przerobionego. Na pamięć kilkadziesiąt przysłówi i przypowieści. Od listopada co tydzień zadanie szkolne ($1\frac{1}{2}$ godz.): w II. półroczu także domowe.

Język polski. 3 godz. tyg. Elementarna nauka o zdaniu pojedynczym i złożonym; elementarna nauka odmiany imienia i słowa; niektóre zasady głosowni; nadto poznawanie części mowy i przygodna nauka składni i interpunkcyi. Wyraziste czytanie ustępów prozaicznych i poetycznych; wybór, streszczanie ustępów i opowiadanie; na pamięć polecane wiersze. W I. półroczu dyktaty co tydzień; w II. półroczu naprzemian dyktaty i wypracowania stylistyczne, zrazu szkolne, przy końcu roku także domowe.

Język niemiecki. 6 godz. tyg. Czytanie wszystkich ustępów z wypisów Petelenza-Germana na klasę I; rozmowa w niemieckim języku o rzeczach, w czytanyim ustępie zawartych; retrowersya. Gramatyka według tejże książki. Na pamięć słowa, zwroty i cenniejsze ustępy. 4 zadania szkolne miesięcznie.

Geografia. 3 godz. tyg. Poglądowe zaznajomienie z zasadniczymi pojęciami geograficznymi. Dienne ruchy słońca ze względu na położenie domu i szkoły w różnych porach roku. Główne pojęcia o kształtach lądu i wód. Podział ludności pod względem pochodzenia i religii. Najważniejsze systemy górskie i rzeki, oraz państwa i posiadłości we wszystkich częściach świata. Ćwiczenia w czytaniu i rysowaniu map.

Matematyka. 3 godz. tyg. (w 1-em półr. arytmetyka, w 2-iem p. aryt. i geometrya naprzemian). Z arytmetyki: System dziesiętny. Liczby rzymskie. Cztery główne działania na liczbach całkowitych niemianowanych i mianowanych, całych i dziesiętnych. Miary metryczne i wagi. Liczby wielorakie. Podzielność liczb. Najw. wspólna miara. Najmn. wsp. wielokrotność. Kurs elementarny rachunków na ułamkach zwyczajnych. Z geometryi: Pojęcia zasadnicze. Linia prosta, koło, kąty. Trójkąt (do przystawiania). Ciągłe ćwiczenia domowe; zadań szkolnych w półroczu 3.

Historia naturalna. 2 godz. tyg. Przez pierwsze 6 miesięcy: Kręgowce. Od 1. marca świat roślinny.

KLASA II.

Religia. 2 godz. tyg. Dzieje Starego Zakonu.

Język łaciński. 8 godz. tyg. Nauka odmian prawidłowych i nieprawidłowych z powtarzaniem materiału wziętego w kl. I. Uzupełnienie nauki o przyimkach i spójnikach. Ze składni: Acc. i Nóm. c. inf., Gerundium i Gerundivum. Abl. abs. i Coniug. periphrastica. Ustne ćwiczenia jak w kl. I. Ćwiczenia piśmienne, 3 szkolne i 1 domowe na miesiąc.

Język polski. 3 godz. tyg. Nauka o zdaniu złożonem; nadto elementarne powtarzanie i uzupełnienie nauki o formach. Uzupełnienie interpunkcyi i ortografii. Czytanie wypisów, deklamacya. Wypracowania stylistyczne, 3 na miesiąc, na przemian domowe i szkolne.

Język niemiecki. 5 godz. tyg. Jak w kl. I. z wypisów Petelenza-Germana na kl. II. Reprodukcyja i rozmówki na podstawie ustępów podręcznika i przygodna nauka gramatyki. Co tydzień zadanie, z tych na miesiąc jedno domowe.

Historja. 2 godz. tyg. Dzieje starożytne ze szczególniejszem uwzględnieniem elementu biograficznego i powieściowego.

Geografia. 2 godz. tyg. Szczegółowa geografia fizyczna i polityczna Azji i Afryki. Poziomy i pionowy układ Europy, szczegółowa geografia Europy południowej i W. Brytanii. Ćwiczenia w rysowaniu map.

Matematyka. 3 godz. tyg. Z arytmetyki: Powtórzenie i uzupełnienie nauki o najw. wspólnym dzielniku i najmn. wsp. wielokrotności. Systematyczna nauka o ułamkach zwyczajnych. Zamiana ułamków zwyczajnych na dziesiętne i odwrotnie. Stosunki i proporcye. Reguła trzech prosta w zastosowaniu do proporcji i rachunku wnioskowania. Rachunek procentu pojedynczego. Z geometryi: Osi symetrii prostych i kątów. Przystawanie trójkątów; zastosowanie tegoż; najważniejsze własności koła, czworoboku i wieloboku. Ćwiczenia i zadania jak w kl. I.

Historja naturalna. 2 godz. tyg. Przez pierwsze 6 miesięcy: Owady, wije, pajęczaki, skorupiaki, robaki, mięczaki, szkarłupnie, jamochłony i pierwoszczaki. Od 1 marca: Świat roślinny.

KLASA III.

Religia. 2 godz. tyg. Dzieje Nowego Zakonu.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Z gramatyki (3 godz. tyg.): Powtórzenie materyału z klasy II; składnia zgody i rzędu, przyimki z odpowiednimi przykładami. Czytanie i tłómaczenie (3 godz. tyg.) z Korneliusza Neposa żywotów wybranych. Co 14 dni zadanie szkolne, domowe co 3 tyg.

Język grecki. 5 godz. tyg. Odmiana prawidłowa imion i czasowników aż do słów na μ z odpowiedniami ćwiczeniami ustnemi i piśmiennemi. Od połowy I. półr. i w II. półr. co 14 dni zadanie domowe i szkolne naprzemian.

Język polski. 3 godz. tyg. Systematyczna nauka deklinacji z ważniejszymi wyjątkami; systematyczna nauka składni rzędu, powtórzenie części mowy i zasad ortografii i interpunkcji. Czytanie wypisów, deklamacja. Co 14 dni zadanie domowe lub szkolne naprzemian.

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Swobodniejsza reprodukcy a ustępów z wypisów Petelenza-Germana na kl. III. Uwzględnianie synonimów. Uczenie się na pamięć. Z gramatyki nauka o formach i składni rządu. Co 14 dni zadanie domowe i szkolne naprzemian.

Historya i geografia. 3 godz. tyg. (1 godz. hist., 1 godz. geogr. naprzemian). Z historyi: Dzieje średniowieczne sposobem biograficznym z szczególniejszem uwzględnieniem historyi austriackiej. Z geografii: Powtórzenie i uzupełnienie geografii matematycznej. Szczegółowa geografia fizyczna i polityczna Europy środkowej, północnej i wschodniej (z wyjątkiem monarchii austr.-węg.), Ameryki i Australii. Ćwiczenia w rysowaniu map. Z dziejów kraju rodzinnego (1 godz. tyg.): Rys geografii Polski. Dzieje Polski od najdawniejszych czasów do śmierci Kazimierza Jagiellończyka.

Matematyka. 3 godz. tyg. Z arytmetyki: Cztery główne działania na liczbach ogólnych, całkowitych i ułamkowych. W związku z nauką geometrii: Podnoszenie do potęgi drugiej i wyciąganie 2-go pierwiastka. Liczby niezupełne. Z geometrii: Porównanie, przemiana i podział figur. Pomiar powierzchni. Twierdzenie Pitagorasa. Najważniejsze rzeczy z podobieństwa utworów geometrycznych. Ćwiczenia i zadania jak w kl. I.

Historya naturalna. 2 godz. tyg. I. półr.: Fizyka: Pojęcia wstępne, ciepło i chemia. II. półr.: Mineralogia.

KLASA IV.

Religia. 2 godz. tyg. Nauka o ceremoniach i obrzędach Kościoła katolickiego.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Z gramatyki (naprzemian 2 i 3 godz. tyg.): Nauka o trybach i czasach, zdaniach; imperativus, infinitivus, nom. i accus. c. infinit, oratio obliqua, participia, supinum, gerundium, spójniki — w połączeniu z odpowiednimi ćwiczeniami ustnymi i piśmiennymi. Prozodya i metryka z czytaniem Owidyusza. Czytanie i tłómaczenie; a) Caes. Comm. De Bello Gall.: I, II, III.; Ovid. Metam. Chaos, Cztery wieki, Potop; Trist. Własny żywot. b) Caes. Comm.

De Bello Gall.: II. III. IV.; Ovid. Metam. Cztery wieki, Deukalion i Pyrrha. Zadania jak w kl. III.

Język grecki. 4 godz. tyg. Słowa na μ , niewzorowe. Składnia. Tłómaczenie z greckiego na polski język i odwrotnie. Zadania: 1 domowe i 1 szkolne na miesiąc podług ćwiczeń Winkowskiego i Taborskiego.

Język polski. 3 godziny tyg. Systematyczna nauka konjugacyi i składni w obrębie czasownika; systematyczna nauka o zdaniach złożonych i okresach. Nauka o wierszowaniu. Powtórzenie całej gramatyki w ogólnym zarysie. Czytanie wypisów. Deklamacya. Co 2 tyg. zadanie, naprzemian domowe i szkolne.

Język niemiecki. 4 godz. w tyg. Jak w kl. III. z wypisów Petelenza-Germana na kl. IV. Z gramatyki nauka o zdaniu i uzupełnienie składni rzędu. Zadania jak w kl. III.

Historya i geografia. 4 godz. tyg. 2 godz.: Historya nowożytna z szczególniejszem uwzględnieniem dziejów Austrii; 2 godz.: Szczegółowa geografia monarchii austro-węg. pod względem fizycznym i politycznym. Ćwiczenia w rysowaniu map. Z dziejów kraju rodzinnego (1 godz. w tyg.): Dzieje Polski od r. 1492 do ostatnich czasów.

Matematyka. 3 godz. tyg. Z arytmetyki: Równania 1-go stopnia o jednej i kilku niewiadomych i takie równania 1-go, 2-go i 3-go stopnia niezupełne, które zachodzą w nauce geometryi w tejże klasie. Podnoszenie do sześciannu i wyciąganie 3-go pierwiastka; reguła trzech złożona, reguła łańcuchowa, reguła podziału, rachunek procentu składanego. Z geometryi: Wzajemne położenie linii prostych i płaszczyzn, kąty bryłowe, główne rodzaje brył. Najprostsze przypadki obliczania powierzchni i objętości brył. Graniastosłup, ostrosłup, walec, stożek, kula. Ćwiczenia i zadania jak w kl. I.

Fizyka. 3 godz. tyg. Magnetyzm, elektryczność, mechanika, akustyka, optyka, najważniejsze wiadomości z kosmografii.

KLASA V.

Religia. 2 godz. tyg. Dogmatyka ogólna.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Lektura (5 g. tyg.): a) Livius: I,

XXII (z opuszczeniami), Ovid. Met. I, 89—415; VIII, 618—720, Fasti I, 687—710, II, 83—118, 193—242; III, 167—230; Trist. IV, 10; b) Liv. I (z opuszczeniami), XXI (wyjątki); Ovid. Met. Diluvium, Deucalion et Pyrrha, De Minervae cum Arachne certamine, Cztery wieki, Lycaon, Cadmus, Daedalus, Spór o zbroję Achillesa; Trist. De vita sua, Ultima nox, Na śmierć Tibulla, Hiems Tomitana; Fast. Carmentalia, Quinquatrus maiores; 1 godz. ćwiczeń grammatystycznych na podstawie lektury szkolnej. Co miesiąc zadanie szkolne.

Język grecki. 5 g. tyg. Lektura (4 g. tyg.): a) Xen. wedł. Chrest. Fiderera: Anab., (wyjątki); Cyr. (wyjątki z ks. VI i VII). Hom. Il. I, III; b) Xen. Anab. I, 1; 2, 1—5; 4, 1—4; 5—9; 11—19; 6; 7; 8; II, 5; 6; III, 5; IV, 7; Cyrop. I, 2, 1—14; 3; 4, 1—2; VII, 2, 1—29; VIII, 7, 1—28; Memor. II, 1. 21—33; 4; 5; 10; Hom. Il. I. i część księgi III. Co tydzień 1 godzina gramatyka. Zadań szkolnych 4 w półroczu.

Język polski. 3 godz. tyg. Czytanie i rozbiór celniejszych utworów z rozmaitych rodzajów poezji i prozy według podręcznika Próchnickiego. W całości czytano Pana Tadeusza. Zadań 7 w półroczu.

Język niemiecki. 4 g. tyg. Czytanie z wypisów Petelenza i Wenera z odpowiednim objaśnieniem gramatycznym, stylistycznym i estetycznym. Ćwiczenia w opowiadaniu i uczeniu się na pamięć celniejszych ustępów. Lektura prywatna: Odpowiednie ustępy z wypisów, a) Reinecke Fuchs. W półroczu 7 zadań: 4 domowe i 3 szkolne.

Historja i geografia. 3 g. tyg. Dzieje starożytne, osobliwie Greków i Rzymian, do podboju Italii, przy ciągłym uwzględnianiu geografii.

Matematyka. 4 godz. tyg. Arytmetyka (2 g. tyg.): Cztery główne działania liczbami algebraicznymi. Ułamki. Własności liczb. Proporcye i ich zastosowanie. Równania 1-go stopnia o jednej i kilku niewiadomych. Geometrya (2 g. tyg.): Planimetrya. Ćwiczenia i zadania jak w kl. I.

Historja naturalna. 2 godz. tyg. I półr.: Mineralogia; II półr.: Botanika.

KLASA VI.

Religia. 2 godz. tyg. Dogmatyka szczegółowa.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Lektura (5 g. w tyg.): *a)* Sall.: Bell. Jug.; Cic. In Cat. I.; Verg. Ecl. I. V; Georg. Laudes Italiae., Laudes vitae rusticae, Aen. I.; *b)* Sall.: De Coniur. Catil.; Cic. Or. in Cat. I.; Verg.: Ecl. I., V.; Georg. (jak w *a)* Aen. I. 1 g. tyg. ćwiczeń gramat.-stylistycznych. Zadania jak w kl. V.

Język grecki. 5 g. tyg. Lektura: *a)* Hom. Il., VI, XVIII, XXII, XXIV. Xen. Comm. ustępy. Herod. VII. *b)* Hom. Il. VI, XV, XVI, XXII, XXIII, Xen, Comm. ustępy. Herod. IX. Zadania i gramatyka jak w kl. V.

Język polski. 3 g. tyg. Czytanie celniejszych utworów z autorów polskich XVI, XVII i XVIII wieku, z uwagami historyczno-literackimi, gramatycznymi i estetycznymi na podstawie wypisów Tarnowskiego-Wójcika, tom I. Lektura podług instrukcyi. Zadania jak w kl. V.

Język niemiecki. 4 g. tyg. Rzecz o rodzajach poezyi i prozy przygodnie na podstawie Wypisów Petelenza i Wenera. Zadania jak w kl. V. Czytano w wydaniu Graesera: *a)* Deutsche Heldensage, Prinz von Homburg, Grillparzer Ahnfrau; *b)* Prinz v. Homburg, Nibelungenlied.

Historja i geografia. 4 g. tyg. Historja rzymska od podboju Italii i dzieje średniowieczne. Z dziejów kraju rodzinnego (1 g. tyg. w II półr.): Geografia Polski, dzieje Polski do Łokietka.

Matematyka. 3 g. tyg. Z arytmetyki: Potęgi, pierwiastki i logarytmy; równania 2-go stopnia. Z geometryi: w I półr. stereometrya; w II półr. trygonometrya. Ćwiczenia i zadania jak w kl. V.

Historja naturalna. 2 g. tyg. Zoologia w połączeniu z zasadami anatomii i fizyologii ludzkiej.

KLASA VII.

Religia. 2 g. tyg. Etyka chrześcijańsko-katolicka.

Język łaciński. 5 g. tyg. Lektura (4 g. tyg.): *a)* Cicero: Pro Archia pocta, De imp. Cn. Pomp. Tusc. Disp. I; Verg. Aen.

II, VI, i wyjątki z VII—XII. *b)* Cic. Pro Archia, Pro Ligario, Tuscul I.; Verg. Aen. II, IV, VI, VII, VIII w wyjątkach 1 godz. ćwiczeń gram.-stylistycznych. Zadania jak w kl. V

Język grecki. 4 godz. tyg. Lektura (3 g. tyg.): *a)* Demosth. Ol. III, O pokoju, Filip. I; Hom. Od. I, (1—130), V, VI, IX i XXII; *b)* Demosth. O pokoju, Ol. i Filipika II i III; Hom. Od. I, III, V, IX, XIX, XXIII. Zadania i gramatyka jak w kl. V.

Język polski. 3 g. tyg. Czytanie i rozbiór cenniejszych utworów z początku XIX. wieku do Słowackiego włącznie. Lektura według instrukcyi. Zadanie co miesiąc, trzy domowe, dwa szkolne.

Język niemiecki. 4 g. tyg. Hist. lit. niem. na podstawie Wypisów Petelenza i Wernera do r. 1794. Lektura prywatna: *a)* Minna v. Barnhelm, Wilhelm Tell; *b)* Wallenstein, Wilhelm Tell, Hermann und Dorothea, Götz von Berlichingen. W półroczu 5 zadań, 3 szkolne, 2 domowe.

Historja i geografia. 3 g. tyg. Historja nowożytna. Z dziejów kraju rodzinnego (1 g. tyg.): Dzieje Jagiellonów do Zygmunta III.

Matematyka. 3 g. tyg. Z arytmetyki: Równania kwadratowe i układnicze o jednej i kilku niewiadomych, równania nieoznaczone; szeregi; rachunek procentu składanego; nauka kombinacyi; dwumian Newtona. Z geometryi: Trygonometria wraz z zastosowaniem; geometria analityczna w płaszczyźnie. Ćwiczenia i zadania jak w kl. V.

Fizyka. 3 g. tyg. Mechanika. Ciepło. Chemia.

Logika. 2 g. tyg.

KLASA VIII.

Religia. 2 g. tyg. Historja kościelna.

Język łaciński. 5 g. tyg. *a)* Hor. Carm. I. 1, 3, 10, 14, 18, 21, 22, 24, 29, 31, 35; II. 3, 7, 10, 14, 16; III. 1, 21, 30; IV. 4, 5, 7, 9; Sat. I. 9; Epist. I. 10; Tac. Ann. I. IV w wyjątkach; *b)* Hor. Carm. I. 1, 3, 10, 14, 18, 22, 29, 31, 34, 37; II. 2, 3, 6, 7, 10, 13, 14, 16; III. 1, 2, 13, 30; IV. 3, 5, 7; Epod. 2, 7; Sat. I. 1, 9; Epist. I. 2; Tac. Ann. I. 1—45, II, 59—60, 69—76, III, 1—18; XV. 39—40, 42. Co tydzień ćwiczenia gramat.-stylistyczne. Zadania jak w kl. V.

Język grecki. 5 g. tyg. a)+b) Platona Apologia Sokratesa, Laches, Kryton; Sofoklesa Antygona; Hom. Od. XIII. Zadania i gramatyka jak w kl. V.

Język polski. 3 godz. tyg. Czytanie cenniejszych utworów z ostatniego okresu lit. polsk. w połączeniu z estetycznymi i historyczno-literackimi uwagami. Lektura według instrukcyi. Zadanie co miesiąc, 3 domowe, 2 szkolne.

Język niemiecki. 4 g. tyg. Na podstawie wypisów Petelenza i Wernera Goethe i Schiller od r. 1794 i hist. lit. XIX w. Lektura: a) Iphigenie auf Tauris, Wallenstein, Egmont, Hermann und Dorothea, Wilhelm Tell; b) Maria Stuart, Hermann u. Dorothea. Zadania w I półr. 2 szkolne, 3 domowe; w II półr. 1 domowe, 2 szkolne.

Historia i geografia. 3 g. tyg. I półr.: Szczegółowa historia austriacko-węg. monarchii. II półr.: 2 godz. tyg. Szczegółowy opis monarchii austro-węg.; 1 g. tyg. powtarzanie historyi starożytnej. Z dziejów kraju rodzinnego (1 g. tyg. w I półr.): Od Zygmunta III do ostatnich czasów.

Matematyka. 2 g. tyg. Powtórzenie nauki matematycznej; ćwiczenia w rozwiązywaniu zagadnień algebraicznych i geometrycznych. Zadania jak w kl. V.

Fizyka. 3 g. tyg. Magnetyzm; elektryczność; nauka o ruchu falowym, akustyka; optyka; kosmografia.

Psychologia. 2 g. tyg. Psychologia empiryczna.

NAUKA GIMNASTYKI OBOWIĄZKOWEJ

odbywała się po 2 godziny w tygodniu według przepisanych planów w r. 1904/5 w klasach wszystkich.

TEMATA POLSKIE.

KLASA V A.

1. (szk.) Widok z kopca Kościuszki. 2. (d.) »Latarnik« a Putrament ze »Wspomnienia z Maripozy«. 3. (szk.) Podanie o założeniu Rzymu (Na podst. Liwiusza). 4. (d.) Jak przygotowywał ks. Robak powstanie na Litwie. 5. (d.) Rzeka a bagno — pilność a lenistwo. 6. (szk.) Treść i forma w różnego rodzaju pamiątnikach (Na podst. lektury). 7. (szk.) Obrazy nieba w »Panu Tadeuszu«. 8. (d.) Śmierć Stolnika w opowiadaniu Gerwazego i Robaka. 9. (d.) Jak się przedstawiają w »Grażynie« Litwini? 10. (szk.) Wspomnienie z dzieciństwa. 11. (szk.) Ludowe a szlacheckie swaty (Na podst. »Wiesława« i »Mohorta«). 12. (d.) Wieś w okolicy Krakowa. 13. (d.) Wisła pod Krakowem. 14. (szk.) Krótka treść »Zemsty« Fredry.

KLASA V B.

1. (d.) Bez pracy nie będzie kołaczy. 2. (szk.) Skutki sporu Achillesa z Agamemnonem. 3. (d.) Tęsknota za krajem (Na podst. noweli Szymańskiego »Srul z Lubartowa«). 4. (szk.) Przyjazd Pana Tadeusza i pierwsze wypadki w Soplicowie. 5. (d.) Każdy początek jest trudny. 6. (szk.) Hrabia a Tadeusz. 7. (szk.) Książę Karol Radziwiłł »Panie Kochanku« (według czyt. ust.) 8. (d.) Dzień zimowy. 9. (szk.) Przyczyny wojen perskich. 10. (d.) Biesiady za czasów Augusta III. 11. (szk.) Wesele krakowskie (Na podst. Wiesława). 12. (d.) W czym leży różnica między epicznem

a lirycznym przedstawieniem rzeczy. 13. (szk.) Skąpy a rozrutny.

KLASA VI A.

1. (d.) Losy Jacka Soplicy po zabiciu Horeszki. 2. (szk.) Życie Janickiego (na podstawie jego elegii). 3. (d.) Odwaga a zuchowałość. 4. (szk.) Przyczyny rozwoju języka polskiego w literaturze XVI w. 5. (d.) Pożytki i szkody czytania. 6. (szk.) Jaki sąd wydać można o Kochanowskim na podst. wiersza »Na dom w Czarnolesie? 7. (d.) Antenor a Aleksander. 8. (szk.) Jakie znaczenie ma w Trenach Kochanowskiego wiersz: »Człowiek nie kamień, a jako się stawia fortuna, takich myśli nas nabawi«? 9. (d.) Jak pojmował Skarga miłość ojczyzny? 10. (szk.) Jakie błędy wytykali Polakom pisarze XVII w.? 11. (d.) Las. 12. (d.) Jakie stanowisko zajął Krasicki wobec naśladownictwa mody francuskiej? 13. (szk.) Pan Pasek jako żołnierz. 14. (d.) Dwa okresy w życiu Kmicica.

KLASA VI B.

1. (d.) Przebieg sporu o zamek w Panu Tadeuszu. 2. (szk.) Jak się zapatrywał Długosz na swoje własne dzieło? 3. (d.) Miecz a słowo. 4. (szk.) Jakie sprawy poruszali nasi pisarze polityczni w XVI w.? 5. (d.) Dlaczego uczymy się historii? 6. (szk.) Pochwała wsi (na podst. »Pieśni świętojańskiej o Sobótce«). 7. (d.) Jaką rolę odgrywa chór w Odprawie posłów greckich? 8. (szk.) Czy mądrość pocieszyła Kochanowskiego w jego nieszczęściu? 9. (d.) Z jakich powodów przepowiadał Skarga upadek Polsce? 10. (szk.) Związek literatury XVII w. z życiem narodu. 11. (d.) Wieś. 12. (d.) Społeczne znaczenie utworów Krasickiego. 13. (szk.) Pan Pasek jako gospodarz. 14. (d.) Co łączy w jedną całość części Trylogii Sienkiewicza?

KLASA VII A.

1. (szk.) Prądy polityczne i społeczne w »Powrocie posła«. 2. (d.) Świat fantastyczny w balladach Mickiewicza. 3. (d.) »Czas

jest to wiatr: on tylko małą świecę zdmuchnie, Wielki pożar od wiatru tem silniej wybuchnie», Mickiewicz. 4. (szk.) Charakterystyka głównych okresów twórczości Mickiewicza. 5. (d.) Charakterystyczne cechy stylu i układu w »Giaurze«. 6. (d.) Próba przekładu Eneidy (Śmierć Laokoona). 7. (d.) Kozacy Gószczyńskiego, Zaleskiego i Sienkiewicza. 8. (d.) »Głupiec jak muł we młynie, związane ma oczy I ciągle ruszając się, ciągle w miejscu kroczy«, Mickiewicz. 9. (szk.) Sprawozdanie z przeczytanej komedyi Moliera. 10. (d.) Główne ogniska literatury polskiej od połowy XVIII do poł. XIX wieku.

KLASA VII B.

1. (szk.) Krasicki a Niemcewicz. 2. (d.) Pochwały poezyi (Na podst. mowy Cyserona za Archiaszem). 3. (d.) »I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, Jeżeli poległem ciałem Dał innym szczebel do sławy grodu«, Mickiewicz. 4. (d.) Życie w zamku, dworze, zaścianku szlacheckim (Na podst. »Pana Tadeusza«). 5. (szk.) Wpływ nieszczęść osobistych i publicznych na twórczość Mickiewicza. 6. (szk.) Pierwiastek nadzmysłowy w III cz. »Dziadów«. 7. (d.) Laokoon Hagezandra a Wergilego. 8. (szk.) Sprawozdanie z przeczytanego utworu Byrona. 9. (d.) »Po tem wyższego męża możesz poznać w tłumie, Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie«, Mickiewicz. 10. (d.) Przyjaźń w życiu Mickiewicza.

KLASA VIII A.

1. (d.) Charakterystyka Gustawa. 2. (szk.) Charakterystyka Sokratesa (na podstawie Apologii Platona). 3. (d.) Roza a Lilla Weneda. 4. (szk.) Przewodnie myśli w poezyi Krasińskiego. 5. (d.) Znaczenie poezyi w życiu narodów. 6. (szk.) Rozwój idei mesyanistycznej u Krasińskiego. 7. (d.) Teatr starożytny a nowożytny. 8. (szk.) Krótka charakterystyka Romanowskiego na podstawie czytanych w klasie utworów.

KLASA VIII B.

1. (d.) Rozwój akcji w Ślubach panińskich. 2. (szk.) Rola Derwida w Lilli Wenedzie. 3. (d.) Wykazać w sporze Sokratesa

z Ateńczykami prawdziwość zdania: »Nemo propheta in patria sua«. 4. (szk.) Znaczenie Psalmu dobrej woli w poezyi Krasin-skiego. 5. (d.) Wpływ poezyi na życie hr. Henryka. 6. (szk.) Ja-kiemi drogami dążył Irydyon do zniszczenia Rzymu? 7. (d.) Teatr starożytny a dzisiejszy. 8. (szk.) Tło obyczajowe Starej baśni.

TEMATA NIEMIECKIE.

KLASA V A.

1. (d.) Ein Tag aus meinen Ferien. 2. (szk.) Das ägypti-sche Königtum. 3. (d.) Die kulturelle Bedeutung der Phönizier. 4. (szk.) Der Taucher. Inhaltsangabe. 5. (d.) Eine Übersetzung aus Xenophons Anabasis. 6. (szk.) Das römische Atrium (nach der Schullektüre). 7. (d.) Das Weihnachtsfest. (Brief an einen Freund). 8. (szk.) Der Dachs verteidigt den Fuchs (nach der Lektüre). 9. (d.) Meine Osterferien. 10. (szk.) Die Entdeckung der Mörder des Ibykus. 11. (d.) Die Krakauer Anlagen im Frühling. 12. (szk.) Der Zweikampf Reinekes mit Isegrim. 13. (d.) Das Wasser und seine Anwendung in der Hauswirtschaft. 14. (d.) Eine selbsterfundene Erzählung.

KLASA V B.

1. (szk.) Warum hat Graf Adlerstamm sein Jagdrevier verkauft. (Auf Grund des gelesenen Lesestückes »Graf Adlerstamm auf der Hahnenjagd«). 2. (d.) Mensch und Pflanze. 3. (szk.) Nebukadnezar als Eroberer und Organisator. (Auf Grund der Schullektüre). 4. (d.) Allerseelentag. Eine Schilderung. 5. (d.) »Die Bürgschaft« von Schiller. (Inhaltsangabe). 6. (d.) Die Perserkriege und ihre Folgen. 7. (szk.) Die Akropolis in Athen. 8. (szk.) Die Unterwelt nach griechischer Vorstellung. (Auf Grund der Schul-lektüre). 9. (d.) Die Feinde des Waldes. (Im Anhang zum gele-senen Lesestücke: »Der Wald«). 10. (d.) Erst wäg's, dann wag's!

(Nach gegebener Disposition). 11. (szk.) Eine römische Hauptmahlzeit. (Auf Grund der Schullektüre). 12. (d.) »Hochzeitlied« von Goethe. (Inhaltsangabe). 13. (d.) »Des Vogels Rat«. (Inhaltsangabe und Idee). 14. (szk.) Die Bildung des Baumes. (Auf Grund der Schullektüre).

KLASA VI A.

1. (szk.) Menelaos erzählt sein Abenteuer auf der Insel Pharos. 2. (d.) Die Verschwörung Catilinas. 3. (szk.) Über das Alter der Poesie und der Prosa. 4. (d.) Nie Naturist Gottes Buch, Doch ohne Gottes Offenbarung, Mißlingt der Leseversuch, Den angestellt menschliche Erfahrung. (Rückert). 5. (d.) Jaromirs Charakteristik. (Grillparzers Ahnfrau). 6. (szk.) Die Wandlung in Kriemhilds Charakter. (Nibelungenlied. 7. (szk.) Kurzer Inhalt der Ballade Uhlands: »Das Glück von Edenhall«. 8. (d.) Wie gelang es Marius, den jugurthinischen Krieg zu beenden. 9. (szk.) Eine Übersetzung aus dem Polnischen. (Indirekte Rede). 10. (d.) Die Bedeutung der Flüsse. 11. (szk.) Eine Reisebeschreibung. 12. (d.) Wie gelangt Prinz v. Homburg zur Erkenntnis seiner Schuld? 13. (szk.) Die Schlacht bei Thermopylä (Nach der Schullektüre). 14. (d.) Die Verdienste Rudolfs von Habsburg um das deutsche Reich.

KLASA VI B.

1. (d.) Der Jüngling kämpft, damit der Greis genieße. 2. (szk.) Dornröschen. (Erzählung). 3. (d.) Das Aufschieben eine schlechte Gewohnheit. 4. (szk.) Kudruns Befreiung. 5. (d.) Das Wasser als Vernichter und Zerstörer. 6. (d.) Viele Köche verderben den Brei. 7. (szk.) Was ist ein Märchen? 8. (d.) Der entsetzliche Kampf mit den Windmühlen. (Auf Grund der Episode aus Don Quichotes Abenteuern. 9. (szk.) Der letzte Dichter. (Inhaltsangabe). 10. (d.) Krakauer Sonntagsbild. (Eine Schilderung). 11. (szk.) »Der tote Soldat«. (Gedankengang des Gedichtes von G. Seidl). 12. (d.) Brief an einen Freund. (belieb. Thema). 13. (d.) Warum spricht die Weisheit wie eine Taube? (Auf Grund des Goetheschen Gedichtes Adler u. Taube). 14. (szk.) Worin liegt der Einfluß einer mannigfachen Kost auf unsere Eigenschaften? (Nach dem Lesestück: Die Nahrung).

KLASA VII A.

1. (szk.) Inhalt des Hildebrandliedes. 2. (d.) Moderne Kommunikationsmittel. 3. (szk.) Warum soll der Dichter nicht beschreiben? (Lessings Laokoon). 4. (d.) Der Mensch im Kampfe mit der Natur. 5. (szk.) Wie bekämpft Lessing die Lehre von den drei Einheiten im Drama? (Hamb. Dramaturgie). 6. (d.) Wald Kultur und Klima. 7. (szk.) Der Fluß und das menschliche Leben. Eine Parallele. (Nach Goethes lyr. Dicht.) 8. (d.) Die Bedeutung des Wassers für die Natur und für das Pflanzenleben. 9. (szk.) Tells Rettung. 10. (d.) Worin liegt der Grund der Überlegenheit Europas über die anderen Weltteile.

KLASA VII B.

1. (szk.) Inhalt des Hildebrandliedes. 2. (d.) Zeit ist Gold. 3. (szk.) Mein Lebenslauf. 4. (d.) Tells Charakteristik. 5. (szk.) Die Exposition in Lessings Minna von Barnhelm. 6. (szk.) Der junge Goethe. 7. (d.) Die Mutter in Goethes Hermann und Dorothea. 8. (szk.) Das Gastmahl bei Terzky. 9. (d.) Das Reisen sonst und jetzt. 10. (szk.) Die Idee der Freiheit im Götz von Berlichingen.

KLASA VIII A.

1. (d.) Die kulturelle Bedeutung der Griechen und Römer. 2. (szk.) Die Grundidee in Schillers Gedicht: »das Eleusische Fest«. 3. (d.) Gar fruchtbar ist der kleinste Kreis, Wann man ihn wohl zu pflegen weiß. 4. (szk.) Wallensteins Tod. 5. (d.) Die Entwicklungsstufen der griechischen Plastik nach den im Schulzimmer aufgehängten Wandbildern. 6. (szk.) Die Übersetzungsliteratur in Deutschland. 7. (d.) Horaz als Dichter der Lebensfreude. 8. (szk.) Der tragische Konflikt in der Antigone des Sophokles.

KLASA VIII B.

1. (szk.) Gedrängter Gedankengang des Schillerschen Gedichtes; »Der Spaziergang«. 2. (d.) Die Bedeutung der Buchdruckerkunst für die Entwicklung der Kultur. 3. (szk.) Die Be-

deutung der Naturwissenschaften für unser Kulturleben. 4. (szk.) Einige Lebensgrundsätze des Horaz. 5. (szk.) Welche Rolle spielt im menschlichen Leben das Gedächtnis? 6. (d.) Die Bedeutung des Mittelländischen Meeres in der Geschichte. 7. (szk.) Wie wird das Thema: Dichtung und Dichter von Schiller, Goethe und Uhland in den Balladen behandelt? 8. (szk.) Die Bedeutung der Chemie.

ZADANIA MATURYCZNE.

1. Zadanie łac. pol. Tac. Hist. IV, 58.

2. Pol. łac. Welter-Sawczyński, T. I. str. 50 »Bitwa pod Maratonem«.

3. Grecko polskie: Dem. de cor. § 169 - 174.

4. Polskie: Lud w literaturze polskiej XIX wieku.

5. Niemieckie: Inwiefern ist die griechisch-römische Kultur die Grundlage unsers modernen Kultur?

6. Matematyczne: 1) Szereg arytmetyczny, składający się z trzech wyrazów, ma z szeregiem geometrycznym pierwszy wyraz wspólny: 4. Drugie wyrazy obydwu szeregów są także równe sobie. Trzeci zaś wyraz szeregu geometrycznego wynosi $\frac{25}{16}$ wyrazu trzeciego arytmetycznego. Jakie są te szeregi? 2) Przecięcie osiowe prostopadłe do podstawy walca ukośnego jest rombem o kącie $\alpha = 60^\circ$ i o powierzchni $P = 48\sqrt{3} \text{ cm}^2$. Obliczyć objętość tego walca. 3) Prosta $x - 2y + 2 = 0$ przecina koło $(x - 3)^2 + (y - 1)^2 = 4$ w dwóch punktach. Obliczyć długość cięciwy przecinającej.

WYKAZ KSIĄŻEK,

które w roku szkolnym 1905/6 używane będą.

Klasa	Religia	Język łaciński	Język grecki
I	Wielki Katechizm religii katolickiej (dla szkół średnich diecezji krakowskiej). Kraków 1903. Opr. 60 h.	Samolewicz: Zwięzła gramatyka języka łacińskiego. Lwów 1903. Wydanie 2—5. Opr. 1 K. Steiner i Scheindler: Ćwicz. łacińskie dla I kl. Wyd. 1 i 3. Lwów 1900. Opr. 1 K. 50 h.	—
II	Ks. Dąbrowski: Historia biblijna zakonu starego. Wydanie 1—4. Stanisławów 1899. Opr. 1 K. 40 h.	Gramatyka jak w kl. I. Steiner i Scheindler: Ćwicz. łacińskie dla II kl. Wyd. 1—3. Lwów 1903. Opr. 2 K.	
III	Ks. Dąbrowski: Historia biblijna zakonu nowego. Wydanie 1—3. Stanisławów 1902. Brosz. 1 K. 60 h.	Samolewicz - Soltysik: Gram. jęz. łac. Część II. Wyd. 5—7. Lwów 1901. Opr. 2 K. 40 h. Próchnicki: Ćwicz. dla III kl. Wyd. 2—4. Lwów 1903. Opr. 1 K. 60 h. Cornelius N.: w. Klaka.	Ćwikliński: Gram. jęz. greckiego. Lwów 1902. Opr. 3 K. 40 h. Taborski - Winkowski: Ćwicz. greckie. Lwów. 1899. wyd. 2. Opr. 2 K. 50 h.
IV	Ks. Jougan: Liturgika katolicka. Wydanie 1 i 2. Lwów 1899. Opr. 1 K. 40 h.	Gram. jak w kl. III. Próchnicki: Ćwicz. dla kl. IV. Wyd. 1—3. Lwów 1905. Opr. 2 K. Caesar: Comm. de bello gall. W. Terlikowskiego. Ovidius: Wydanie Skupniewicza.	jak w kl. III.
V	Ks. Jeż: Nauka wiary. Kraków 1899. Opr. 2 K.	Gram. jak w kl. III. Livius: Wydanie Zingerle-Majchrowicza. Ovid.: Wydanie Skupniewicza.	Gram. jak w kl. III. Fiderer: Chrest. z pism. Xenofonta: Wydan. 1—3. Lwów 1903. Opr. 2 K. 40 h. Hom. Iliada Część I. Wydanie: Scheindler-Soltysik.
VI	Ks. Jougan: Dogmatyka szczegółowa. Lwów 1901. Opr. 2 K.	Gram. jak w kl. III. Sallust. a) Bellum Jugur., b) Coni. Catilinae. Wyd. Linker-Soltysik. Vergilius: W. Eichler-Rzepiński. Cicero: Or. in Cat. Wyd. Linker-Soltysik.	Gram. jak w kl. III. Fiderer jak w kl. V. Hom. Iliada. Część I i II. Wyd.: Scheindler-Soltysik. Herodot., wydanie Terlikowskiego.
VII	Ks. Szczeklik: Etyka katolicka. Tarnów 1903. Opr. 1 K. 80 h.	Gram. jak w kl. III. Cicero: wyd. Nohla. Vergilius: Wyd. Eichler-Rzepiński.	Gram. jak w kl. III. Hom. Odyssea, wydanie Jezienicki. Demostenes: Wydanie Wotke-Schmidt.
VIII	Ks. Jougan: Historia Kościoła katolickiego. Wyd. 1 i 2. Lwów 1900. Opr. 2 K.	Gram. jak w kl. III. Horatius: Dolnicki. Tacitus. Müller.	Gram. jak w kl. III. Platona Apologia, Kriton, wyd. Lewicki. Hom. Odyssea, wydanie Jezienicki. Sofokles, Antyгона. Wyd. Majchrowicza.

Klasa	Język polski	Język niemiecki	Geografia i historia powszechna
I	Konarski: Zwięzła gramatyka jęz. polsk. Lwów 1902. Opr. 50 h. Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla I. kl. Wyd. 3 i 4. Lwów 1905. Opr. 1 K. 50 h.	Germani i Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy I. Wydanie 5. Lwów 1903. Opr. 1 K. 80 h.	Romer: Geografia. Lwów. 1904. 1 K. 40 h.
II	Konarski: Zwięzła gramatyka jęz. polsk. Lwów 1892. Opr. 50 h. Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla II kl. Wyd. 1 i 2. Lwów 1898. Opr. 1 K. 80 h.	Germani i Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy II. Wydanie 4. Lwów 1904. Opr. 2 K. 20 h.	Baranowski i Dziedzički: Geografia powszechna. Wydanie 6—9. Lwów 1902. Opr. 2 K. 80 h. Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych. Cz. I. Wyd. 1 i 2. Lwów 1901. Opr. 2 K.
III	Malecki: Gram. Wyd. 9. Opr. 2 K. 40 h. Czubek-Zawiliński: Wypisy polskie dla III kl. Lwów 1904. Wyd. 2. Opr. 2 K.	Germani i Petelenz: Ćwiczenia niem. dla kl. III. Wyd. 3. Lwów 1902. Opr. 2 K. 40 h. Jahner: Deutsche Grammatik. Wydan. 2. Lwów 1903. Opr. 2 K. 20 h.	Baranowski jak w kl. II. Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych. Cz. II. 1—2. Lwów 1905. Opr. 2 K. Rawer: Dzieje ojczyście. Wyd. 3cie. Lwów 1905. Opr. 2 K.
IV	Gramatyka jak w kl. II. Czubek-Zawiliński: Wypisy polskie dla IV kl. Wyd. 2. Opr. 2 K. 40 h.	Germani i Petelenz: Ćwiczenia niem. dla kl. IV. Wyd. 4. Lwów 1905. Opr. 2 K. 60 h. Gramatyka jak w klasie III.	Semkowicz: Opow. z dz. powsz. Cz. III. Wyd. 2. Lwów 1899. Opr. 2 K. Benoni-Majerski: Geografia austr.-weg. monarchii. Wyd. 2—4. Lwów 1903. Opr. 1 K. 20 h. Rawer jak w kl. III.
V	Próchnicki: Wzory poezyi i prozy. Wyd. 1 i 2. Lwów 1900. Opr. 3 K.	Julius Ippoldt u. Adolf Stylo: Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen.	Zakrzewski: Historia powszechna. Cz. I. Wydanie 1—4. Kraków 1902. Opr. 2 K. 40 h.
VI	Wypisy polskie Tarnewskiego i Wójcika: Część I. Wyd. 3. Lwów 1903. Opr. 3 K. 60 h.	Petelenz und Werner: Deutsches Lesebuch für die VI Kl. Lwów 1892. Opr. 2 K. 80 h. a) Grillporzer Ahnfrau, wyd. Ippoldta, Prinz von Homburg, wydanie Graesera. Deutsche Heldensage wyd. Graesera. b) Wilhelm Tell, Minna v. Barn. wyd. Graesera.	Zakrzewski jak w kl. V. Zakrzewski: Historia powszechna. Cz. II. Wydanie 1, 2 i 3. Kraków 1902. Opr. 2 K. 40 h. Zakrzewski: Hist. pow. Cz. III. Wyd. 1 i 2. Kraków 1903. Opr. 2 K. 80 h. Lewicki: Zarys dziejów Polski i krajów ruskich. Wyd. 1—3. Kraków 1901. Opr. 2 K.
VII	Wypisy jak w klasie VI. Wypisy polskie Tarnewskiego i Próchnickiego. Część II. Wydanie 1 i 2. Lwów 1896. Opr. 3 K. 60 h.	Petelenz und Werner: Deutsches Lesebuch für die VII Kl. Lwów 1893. Opr. 3 K. 30 h.	Zakrzewski: Hist. pow. Cz. III. Wydanie 1 i 2. Kraków 1903. Opr. 2 K. 80 h. Lewicki jak w kl. VI.
VIII	Wypisy, część II, jak w klasie VII.	Petelenz und Werner: Deutsches Lesebuch f. d. VIII Klasse. Lwów 1894. Opr. 4 K. 40 h.	Głabiński-Finkel: Historia i statystyka austriacko-węgierskiej monarchii. Lwów 1904. Opr. 2 K. Lewicki jak w kl. VI.

Klasa	Matematyka	Fizyka	Historia naturalna	Propedeutyka filozofii
I	Ignacy Kranz. Arytmetyka i Algebra. Cz. I. na kl. I. i II. 1 K. 80 h. Jamrógiewicz. Geometria pogładowa. Wyd. 213. Lwów 1901. Opr. 2 K.	—	Nussbaum-Wisniewski: Podręcznik zoologii dla niż. kl. szk. śred. Lwów, 1904. 3 K. Rostafiński: Botanika na kl. niż. W. 1—5. Kraków 1904. Opr. 2:30 K.	—
II	Ignacy Kranz jak w kl. I. Jamrógiewicz jak w kl. I.	—	jak w kl. I.	—
III	Ign. Kranz: Arytmetyka i algebra. Cz. II. 1 K. 80 h. Jamrógiewicz jak w kl. I.	Solecki: Nauka fizyki. Wyd. 1—4. Lwów, 1904. 2 K. 20 h.	Wiśniewski: Wiadomości z mineralogii dla kl. niższych. Opr. 1 K. 60 h.	—
IV	Ignacy Kranz jak w kl. III. Jamrógiewicz jak w kl. I.	Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla niższych klas szkół średn. Wyd. 3—4. Kraków 1904. Opr. 2 K.	—	—
V	Kostecki: Algebra dla wyższych klas. 4 K. 50 h. Moćnik-Maryniak: Geom. dla wyższych klas. Wydanie 5te. Lwów 1902. Opr. 4 K.	—	Wiśniewski: Mineralogia i geologia. Lwów 1902. 2 K. 50 h. Rostafiński: Botanika kl. w. W. 2. Kraków 1901. 3 K.	—
VI	Kostecki jak w kl. V. Moćnik - Maryniak jak w kl. V. Kranz: Zbiór zadań mat. dla klas wyż. Kraków 1902. 4 K. Kranz: Logarytmy. 1 K. 20 h.	—	Petelenz: Zoologia dla klas wyższych szkół średn. Wyd. 1 i 2. Lwów 1900. Opr. 3 K.	—
VII	Kostecki: Algebra dla wyższych klas. Lwów 1902. Moćnik - Maryniak jak w kl. V. Kranz: zadania i logarytmy jak w kl. VI.	Tomaszewski: Chemia Wyd. 2 i 3. Br. 70 h. Solecki: Wykl. fizyki. Wyd. 2. Lwów, 1892. 3 K.	—	Nuckowski: Początki logiki ogólnej, 1903. Opr. 2 K.
VIII	Kostecki jak w kl. VII. Kranz: Zadania i logarytmy jak w kl. VII.	Kawecki-Tomaszewski: Fizyka jak w kl. VII.	—	Lindner - Kulczyński: Wykład psychologii. Kraków 1895. Opr. 2K.

UWAGA: Dwa lub trzy wydania pewnego podręcznika, umieszczone w powyższym wykazie obok siebie, mogą być w szkole obok siebie używane.

POMOC KOLEŻEŃSKA UCZNIÓW.

Zostało gotówki z r. 1903/4	118 K. 34 h.
Uczniowie pryw. w czerwcu 1904 i publicz. przy wpisach	327 « 70 «
Za pośrednictwem JP. Dr. Tad. Wyrobisza, Me- cenasa, N. N.	500 « — «
N. N. przez Dr. Buzdygana	20 « — «
Ks. Jeż za wypożyczone książki od uczniów . .	171 « 97 «
JP. Jawornicki	20 « — «
W ciągu roku 1904/5 uczniowie złożyli	3 « 40 «
Uczniowie prywatni w styczniu 1905	53 « 78 «
Uczeń Vb zwrócił wypożyczone	22 « — «
» IVb « «	3 « — «
Wielb. Ks. Kalinowski	10 « — «
JWP. Przewłoska	5 « — «
Razem .	1255 K. 19 h.

Z tego wydano:

Na życie uczniowi z IVa	12 K. — h.
» ubrania uczniom z Ia, IIa, IIc, III, IVb i Vb	148 « — »
P. Krausowi za książki do Pom. Kol.	72 « — «
Dopłacono do opłaty szk. w I półr. uczniom z kl. IVb, Vb i VIIIb	140 « — «
Dopłacono do opl. szk. w II półr.	251 » — «
Księgarni Krzyżanowskiego za książki	619 « 53 «
Razem .	1242 K. 53 h.

Pozostaje na rok 1905/6 (1255·19 — 1242·53) = 12·66 K.

Z biblioteki »Pomocy koleżeńskiej« korzystało 319 uczniów. Liczba wypożyczonych książek szkolnych wynosiła 2600. Ogólna suma książek szkolnych znajdujących się w bibliotece »Pomocy koleżeńskiej« wynosi 2919.

Przy pożyczaniu i odbieraniu książek pomagali uczniowie klasy VIa — szczególnie Siatka Stanisław, Styrylski Józef i Waga Franciszek.

Znaczniejsze datki na rzecz biblioteki »Pomocy koleżeńskiej« złożyli:

Jawornicki Stanisław maturzysta	12	książek
Welser Ryszard maturzysta	35	«
Rappaport Anna maturzystka	13	«
Götz-Okocimski pryw. ucz. IVa kl. . . .	7	«

Kilku uczniów zamożniejszych, niechających być tutaj wymienionymi, ofiarowało na rzecz biedniejszych kolegów mundurki używane, które rozdano między biedniejszych uczniów.

Rachunek orkiestry gimnazjalnej.

I Dochód:

Zostało z zeszłego roku	28	K.	01	h.
Grono PP. Profesorów złożyło	99	«	—	«
Uczniowie należący do orkiestry	54	«	30	«
Uczniowie klasy Ia	46	«	62	«
« « Ib	8	«	78	«
« « IIa	16	«	10	«
« « IIb	70	«	96	«
« « IIc	8	«	20	«
« « III	49	«	30	«
« « IVa	32	«	22	«
« « IVb	18	«	80	«
« « Va	37	«	68	«
« « Vb	9	«	66	«
« « VIa	5	«	71	«
« « VIb	5	«	20	«
« « VIIa	16	»	92	«
Do przeniesienia	507	K.	46	h.

Z przeniesienia	507 K. 46 h.
Uczniowie klasy VIIb	1 « 80 «
« « VIIIa	5 « 22 «
« « VIIIb	8 « 04 «
Porucznicy	6 « 10 «
Epstein Henryk uczeń VIIIb	10 « — «
WP. Radca Pazdrowski	20 « — «
« Ks. Rektor Knapieński	10 « — »
« Götz	100 « — «
« Jawornicki	20 « — «
« Komorowski	20 « — «
« Skumiel	5 « 18 «
« Markheim	10 « — «
« Lisowski	12 « 94 «
« Żeleński	12 « 04 «
Prywatysci	14 « 24 «
Dochód z cegiełek	111 « 72 «
Dochód z wieczorków	293 « 25 «
Razem	1167 K. 99 h.

Rozchód:

Za wózek do bębna	60 K. — h.
Zakupno i naprawa instrumentów	393 « 94 «
Za lekcye i próby	258 « 10 «
Nuty	77 « 64 «
Za pulpity	64 « — «
Służbie	6 « 50 «
Drobne wydatki	6 « 96 «
Razem	867 K. 14 h.

Zestawienie:

Dochód	1167 K. 99 h.
Rozchód	867 « 14 «
Zostaje	300 K. 85 h.

Wszystkim ofiarodawcom i WP. Anczycowi za bezpłatne drukowanie biletów i programów na wieczorki składam podziękowanie.

W 5-ciu miesiącach zimowych odbywała się nauka gry na instrumentach dętych i smyczkowych, z której korzystało uczniów 70. Nauka zakończyła się popisem muzycznym w dniu 1 kwietnia 1905.

Lekcij gry na 14 instrumentach odbyło się . . 350

Nauczycielom zapłaciłem 255 K.,

którą to kwotę złożyli uczniowie pobierający naukę w miesięcznych opłatach od 40 h. do 1 K., niektórzy byli uwolnieni.

Małe koszta nauki w porównaniu z liczbą lekcij zawdzięczam tej okoliczności, że starsi uczniowie uczyli młodszych kolegów bezinteresownie: Pochwalski VIIIb (mandolina i helikon), Fuchs VIIb (flet), Fudali VIIb (basowa skrzydlówka), Para VIIa (helikon), Bartoszyński VIa (bęben mały), Strama Va (puzon). Uczniom tym wyrażam na tem miejscu podziękowanie.

NABYTEK TEGOROCZNY DO KSIĘGOZBIORÓW I MUZEÓW.

A) Biblioteka nauczycielska:

1) Encyklopedia i czasopisma: dzieł 36 w 44 t. 2) Filozofia i estetyka: dzieł 11 w 12 t. 3) Pedagogia i szkolnictwo: dzieł 12 w 12 t. 4) Filologia starożytna: dzieł 28 w 30 t. 5) Filologia nowoczesna: dzieł 38 w 66 t. 6) Lingwistyka: dzieł 3 w 3 t. 7) Historia i geografia: dzieł 13 w 16 t. 8) Matematyka: dzieł 5 w 6 t. 9) Historia naturalna: dzieł 8 w 8 t. 10) Fizyka: dzieł 2 w 2 t.

Dary: Akad. Um. w Krakowie: 11 dzieł w 11 t.; c. k. Rada Szk. Kraj.: 1 dzieło w 1 t.; Wydział Kraj.: 2 dzieła w 2 t.; ks. Jan Nuckowski T. J.: 2 dzieła w 2 t.; ks. Jan Sygański T. J.: 1 dzieło w 3 t.; prof. Czubek: 1 dzieło w 1 t.; prof. Heck: 1 dzieło w 1 t.; prof. Ippoldt: 2 dzieła w 4 t.; prof. Stroka: 1 dzieło w 1 t.

B) Gabinet fizyczny:

Cała dotacya jest przeznaczona na częściowe pokrycie kosztów scyoptikonu.

C) Gabinet historyi i naturalnej:

1) Leniwiec (*Bradypus tridactylus*). 2) Żbik (*Felis catus*). 3) Gronostaj (*Mustela erminea*) w szacie letniej. 4) Błotniak stawowy (*Circus rufus*, dar Wł. Anczyca z Ia). 5) Rybołów (*Pandion haliaetus*, dar Eug. Mattera z Ib). 6) Piła ryby (*Pristis antiquorum*, dar Tad. Przeworskiego z Ia). 7) Mętwa (*Sepia officinalis*) preparat anatomiczny. 8) Ośm tablic zoologicznych Pfurtschellera i sześć Leutemanna.

D) Do nauki rysunków:

Zbiory do nauki okazały się na ten rok dostateczne.

E) Zbiory archeologiczne:

Oprawiono tablice dawniej nabyte.

F) Gabinet geograficzny:

1) Geschichtlicher Atlas der Rheinprovinz: a) Karte der Rheinprovinz im J. 1813; b) Die Rheinprovinz im J. 1818; c) Erläuterungen I Bd. 2) Bamberg K. Schulwandkarte v. Nord- u. Süd-America. 3) Baldamus A. Wandkarte zur deutschen Geschichte de XIX Jhr. 4) Spruner-Menke Hand Atlas für die Geschichte III Auflage. 5) Herrich Mapa Galicyi.

CZYTELNIA

dla uczniów wyższego i niższego gimnazjum.

Biblioteka uczniów powiększyła się w ubiegłym roku o 33 dzieł polskich w 53 tomach i 42 dzieł niemieckich w 42

tomach, czyli razem o 56 dzieł w 75 tomach dla gimnazjum wyższego, a o 19 dzieł dla gimnazjum niższego.

Książki wypożyczano co tydzień.

Z 342 uczniów wyższego gimnazjum pożyczyło 187 uczniów książki polskie, a 133 książki niemieckie i wypożyczyło ogółem 2536 książek polskich, a 343 niemieckich czyli razem 2879 tomów. Największa liczba wypożyczonych książek polskich (489) przypada na kl. VIb, niemieckich (223) na kl. VIIa, najmniejsza liczba polskich (113) na VIIIb, niemieckich (47) na VIb. W gimnazjum niższym wypożyczyło 291 uczniów 1596 dzieł; najwięcej książek (396) klasa III, najmniej kl. IVa (129).

Do biblioteki uczniów złożyli w darze: X. Prof. Jeż Pismo św. w 5 t. i Głosy katolickie w 3 t.; OO. Jezuici: Misye katolickie 1904/5; Świeściakowski Witold: Mickiewicz, Wykłady o literaturze słowiań.; Juliusz Turczyński: Dramat bezprawia, 2 t.

Wynik egzaminu dojrzałości.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło uczniów publicznych	64
externistów	8
externistek	34

Z uczniów publicznych otrzymało:

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem	34
„ „	34
Może poprawić egzamin z jednego przedmiotu	5
Reprobowano uczniów publicznych	2

Z eksternistów:

Świadectwo dojrzałości	6
Może poprawić egzamin z jednego przedmiotu	2

Z eksternistek:

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem	15
„ „	17
Może poprawić egzamin z jednego przedmiotu	2

Z 63 abiturjentów, którzy otrzymali świadectwo dojrzałości, udaje się:

Na teologię	14
Na prawo	19
Na medycynę	5
Na filozofię	8
Na politechnikę	4
Na akademię handlową	2
Na agronomię	5
Na akademię wojskową	1
« « lasową	1
« « eksportową	2
Na marynarkę	1
Na weterynaryę	1

Z 32 abiturjentek, udaje się:

Na filozofię	24
Na medycynę	8

KSIAŻKI RUSKIE.

Kl. IV Kokorudz-Konarski, Gramatyka ruska dla Polaków, Lwów, 2 kor.; Łepki, Czytanka ruska. — Kl. V w I półr. jak w kl. IV, w II półr.; Barwiński, Wyjątki z lit. narod. 19 w. — Kl. VI Barwiński, Wybór z lit. narodowej 19 w. — Kl. VII Barwiński, Wyjątki z lit. narod. 19 w. Cz. II. — Kl. VIII Ogonowski, Staroruska Chrestomatya dla wyższ. klas. Lwów, 1881, 4 kor. 40 h.

STATYSTYKA UCZNIÓW.

Uwaga: Liczby mniejsze po prawej stronie w górze oznaczają uczniów prywatnych.

K L A S A																			Razem
I.			II.			III.		IV.		V.		VI.		VII.		VIII.		Razem	
a	b	c	a	b	c	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b		
I. Liczba uczniów.																			
Przy końcu roku szk. 1904 . . .																			737
Na pocz. r. szk. 1905 publ. i pr. . .																			773
W ciągu roku wstąpiło . . .																			28
55	52	55	52	54	—	45	41	49	46	49	51	50	48	40	38	34	31	31	
65	67	—	54	50	49	59	—	43	46	44	42	41	47	47	49	37	33	737	
2	—	—	2	2	1	1	—	1	1	4	6	3	—	3	4	—	1	28	
67	67	—	54	52	50	60	—	43	47	48	48	44	47	50	53	37	34	801	
Miedzy nimi:																			
I. Obcych: a) z promocyą . . .																			171
b) po przerwie . . .																			3
c) repetentów . . .																			8
II. Naszych: a) z promocyą . . .																			569
b) po przerwie . . .																			5
c) repetentów . . .																			45
W ciągu roku wystąpiło . . .																			97
Liczba uczniów z końca r. 1905 . . .																			704
Miedzy tymi było:																			
a) publicznych . . .																			689
b) prywatnych . . .																			15
2. Według miejsca urodz.																			
I. Monarchia austro-węg.																			
1. Miasto Kraków . . .																			204
2. WKS. Krakowskie . . .																			104
3. Galicja . . .																			317
4. Morawy . . .																			4
5. Bukowina . . .																			1
6. Śląsk austriacki . . .																			1
7. Austria niższa . . .																			1
8. Styria . . .																			1
9. Węgry . . .																			3
II. Ces. niemieckie.																			
WKS. Poznańskie . . .																			9
Śląsk pruski . . .																			7

III. Ces. rosyjskie.

1. Król. Polskie . . .	2	4	—	1	—	—	2	1	—	1	2	5	1	3	2	1	2	3
2. Litwa . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3. Ukraina . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4. Wołyn . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5. Wielka Rosya . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
V. Francya . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	2
Razem . . .	54	58	—	43	46	44	52	—	35	37	41	34	43	44	45	46	36	31

3. Wedł. jęz. ojczyst. było:

Mówiących po polsku . . .	52	57	—	41	45	43	50	—	35	37	41	34	43	44	45	46	36	31
» ruską . . .	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» niemiecką . . .	2	1	—	1	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem . . .	54	58	—	43	46	44	52	—	35	37	41	34	43	44	45	46	36	31

4. Według wyzn. rel. było:

Wyznania rzymsko-katolickiego . . .	44	50	—	34	40	41	41	—	27	29	41	23	34	38	34	39	27	25
» grecko-katolickiego . . .	—	—	—	1	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	1	1	1	—
» ewangelickiego . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» mojżeszowego . . .	10	8	—	8	6	3	11	—	6	8	—	11	9	6	10	6	8	5
Razem . . .	54	58	—	43	46	44	52	—	35	37	41	34	43	44	45	46	36	31

5. Wiek uczniów.

Lat 11 miało . . .	10	19	—	8	18	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 12 » . . .	21	22	—	10	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 13 » . . .	16	8	—	13	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 14 » . . .	4	3	—	5	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 15 » . . .	2	5	—	7	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 16 » . . .	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 17 » . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 18 » . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 19 » . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 20 » . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 21 » . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 22 » . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 23 » . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 24 » . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 25 » . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» 29 » . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem . . .	54	58	—	43	46	44	52	—	35	37	41	34	43	44	45	46	36	31

6. Według miejsca pobytu było:

a) miejscowych . . .	27	33	—	27	31	26	27	—	18	22	16	21	23	25	18	23	18	15
b) zamieszkoanych . . .	27	25	—	16	15	18	25	—	17	15	25	13	20	19	27	23	18	16
Razem . . .	54	58	—	43	46	44	52	—	35	37	41	34	43	44	45	46	36	31

K L A S A

K L A S A																								
I.			II.			III.			IV.			V.			VI.			VII.			VIII.			Razem
a		b	a		b	a		b	a		b	a		b	a		b	a		b	a		b	
a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	
7. Klasyfikacya.																								
a) Z końcem r. szk. 1905:																								
I. stopień z odnazeniem . . .																								
II. stopień																								
III. stopień																								
Do egz. poprawcz. przeznaczono																								
Przeznaczono do uzupełn. egz.																								
Razem																								
b) Odnosnie do r. szk. 1904:																								
Do egz. popr. przypuszczono . .																								
Egzaminu poprawczy złożyło . .																								
Egzaminu popr. nie złożyło . .																								
c) Ostateczny wynik																								
Klasyfikacyi:																								
I. stopień z odnazeniem . . .																								
II. stopień																								
III. stopień																								
Razem																								
8. Opłata szkolna.																								
a) Płacono całe szkolne:																								
w I. półroczu																								
w II. półroczu																								
b) Od całego szk. było uwoln.:																								
w I. półroczu																								
w II. półroczu																								
c) Opłata szkolna wynosiła:																								
w I. półroczu K.																								
w II. półroczu K.																								
Razem K.																								
d) Taksy wstępne wynosiły K.																								
e) Daki na zbiory naukowe K.																								
f) Za duplikaty K.																								
Razem K.																								

9. Przedmioty nadobowiąz.

- a) Kaligrafia
b) Rysunki
c) Śpiew
d) Język francuski
e) Dzieje kraju rodz.
f) Stenografia
g) Język ruski (względ. obow.)

10. Stypendya.

Pobierało stypendya z fundacyi:

- a) Petryczyzna 300 K.
b) „ 250 K.
c) Kłosewskiego 358 K.
d) Andrzeja Sławka K. 105
e) Im. Mickiewicza 150 K.
f) Ks. Borka 200 K.
g) Był ucz. gim. św. Anny 108 k.
h) Dydyńskiego K. 900
i) Szczepanowskiego 260 K.
k) Nawratia 120 K.
l) Szlachty b. okr. Rzesz. 300 K.
m) Meżyńskiego 2534 K.
n) Zawisów 300 K.
o) Hr. ord. Miroszewsk. 400 k.
p) Brześcińskiego 500 K.
r) Głowińskiego 318 K.

Ogólna liczba stypendyów
Kwota stypendyów wynosi K. 7201-34.

11. Jednorazowe zapomogi.

- a) Raciborskiego po K. 40
b) Świdzkiego K. 3-15
c) Taniackiewicza K. 15
d) Dąbkowskiego po K. 60
e) Karczyńskiego K. 60
f) Himonowskiego K. 60
g) Orłowskiego K. 100
h) Rady p. Krak. K. 60
i) „ p. w Chrzan. po 10 K. m.

Ogólna liczba zapomóg
Kwota zapomóg wynosi K. 894-15.

KRONIKA ZAKŁADU.

Rok szkolny 1904/5 rozpoczęto 3 września 1904 uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Franciszkanów.

W gronie nauczycielskiem zaszły w czasie feryi i w ciągu roku następujące zmiany:

Posadę rzeczywistego nauczyciela otrzymał p. Bronisław Szuba w c. k. gimn. w Stanisławowie (rozp. Min. 23/8 1904 L. 27394).

Przeniesieni zostali z. n. ks. Wład. Macheta do c. k. gimn. w Brodach, p. Sęk Michał do c. k. IV gimn. w Krakowie (rozp. c. k. Rady Szk. Kraj. 8/7 1904 L. 16448).

Zamianowany został dyrektorem c. k. gimn. w Podgórzu Najw. postanowieniem z 3/12 1904 prof. Ignacy Kranz, który znakomitą dwudziestotrzechletnią działalnością swoją w gimn. św. Anny pozyskał sobie najszczerzą wdzięczność ze strony uczniów, niemniej szacunek i poważanie wśród kolegów zawodu.

Przeniesiony został w stały stan spoczynku na własne żądanie rozp. Min. z 22/2 1905 L. 5157 radca szkolny i prof. Jan Czubek. Praca jego w gimn. św. Anny ośmnastoletnią odznaczała się nadzwyczajną sumiennością i gorliwością, a prawość charakteru zjednała mu uznanie i cześć w całym gronie nauczycielskiem.

Prof. Jan Pawlica po urlopie w I półroczu wniósł podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku po przeszło trzydziestoletniej zaszczytnej służbie nauczycielskiej.

Zmarli: Jan Piotrowski z. n. 15 czerwca 1904 (o nim była wzmianka w przeszłorocznej kronice) i z. n. Roman Smalarz 16 stycznia 1905, nauczyciel poważnie pojmujący swoje obowiązki i pełen poświęcenia dla młodzieży.

Zamianowanym został w gimn. św. Anny rzeczywistym nauczycielem (rozp. Min. z 2/6 1904 L. 1600) prowizoryczny nauczyciel z c. k. gimn. w Podgórzu, p. dr. Tadeusz Sinko, docent Uniw. Jagiell.

Przeniesieni do tutejszego gimnazjum pp. z. n. Badyłak Michał (rozp. z 5/9 1904 L. 33725), Rybakiewicz Tadeusz (rozp. z 25/1 1905 L. 48472) i Sęk Michał napowrót (rozp. z 21/2 1905 L. 5587), Kochanowski Stan. i Pryziński Jan z I gimn. w Tarnowie (rozp. z 8/7 1904 L. 16.448).

Z przeszłorocznego kursu praktycznego zostali zamianowani zastępcami nauczycieli rozp. z 8/7 1905 L. 21095 p. Fuchs Franciszek w c. k. IV gimn. w Krakowie, L. 21092 p. Koziółkowski Maryan w c. k. III gimn. w Krakowie, L. 20826 p. Michalski Władysław w c. k. gimn. w Podgórzu, L. 21347 p. Piątek Jan w c. k. gimn. IV we Lwowie i p. Jaślar Adolf w c. k. gimn. w Bochni.

Urlopy otrzymali (częściowo dla poratowania zdrowia) prof. Heck Waleryan na wrzesień 1905 (rozp. z 23/8 1904 L. 28178), radca szk. prof. Czubek Jan na I półr. 1904/5 (rozp. Min. z 2/8 1904 L. 26746), prof. Bryl Jan na II półr. 1904/5 (rozp. Min. z 15/4 1905 L. 12949), śp. z. n. Smalarz Roman na I półr. 1904/5 (rozp. Min. z 10/9 L. 564), dyrektor Kulczyński na czas od 10—30 kwietnia 1905 (rozp. z 29/3 1905 L. 10569).

Naukę stenografii przerwano od kwietnia 1905 z powodu choroby p. Nennela.

Otrzymali rangę VII rozp. c. k. Min. Wyzn. i Ośw. z 13/10 1904 L. 12551 prof. Heck Waleryan i prof. Kranz Ignacy (obecnie dyrektor j. w.); rangę VIII rozp. z 28/6 1904 L. 12531 prof. ks. Jeż Mateusz i prof. dr. Kozłowski Stanisław.

Tytuł c. k. profesora otrzymał p. Stein Ignacy (rozp. 28/11 1904 L. 45.851).

Dodatki pięcioletnie otrzymali: czwarty dodatek od 1/9 1904 prof. Heck Waleryan (rozp. z 24/9 1904 L. 36491) i prof.

Stein Ignacy dodatek pierwszy od 1/10 1904 (rozp. z 9/1 1905 L. 50693).

JEP. Minister W. i O. reskr. z 12/8 1904 L. 27732 zezwolił na zmniejszenie ilości godzin nauki w I półr. 1904/5 pp. Belzowskiemu Stanisł., Maurerowi Józefowi i Weiglowi Herkulanowi; w II półr. reskr. z 28/1 1905 L. 2650 p. Maurerowi Józefowi.

Na kurs praktyczny dla przygotowania do zawodu nauczycielskiego przydzieliła c. k. Rada Szk. Kraj. rozp. z 8/7 1904 L. 23569 kandydatów pp. Gabrysia Adama, Gebhardta Jana, Pachońskiego Maryana, Rydla Józefa, Staronia Michała i ks. Szpilę Piotra, nadto po nad zwykłą liczbę jeszcze rozp. z 15/11 1904 L. 44957 p. Cieża Józefa.

Dnia 9 września 1904 odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Najj. Cesarzowej Elżbiety, jako w wilię rocznicy Jej śmierci.

Egzamina dojrzałości całe kobiet i poprawcze ogólne odbyły się w części piśmiennej w terminie jesiennym w dniach od 12—16 września, ustne poprawcze 15 pod przewodnictwem dyrektora, całe 19 i 20 września 1904 pod przewodnictwem c. k. Kraj. Inspektora szkół średnich JWP. Dra Ludomiła Germana.

Dnia 4 października 1904 obchodziło gimnazyum Imieniny Najj. Pana uroczystem nabożeństwem w kaplicy gimnazjalnej.

W dniu Imienin śp. Najj. Cesarzowej Elżbiety 19 listopada 1904 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy gimnazjalnej, a 28 czerwca 1905 za spokój duszy śp. Najj. Cesarza Ferdynanda.

Wieczorek deklamacyjno muzykalny na cześć »mistrzów słowa i pieśni« urządziła młodzież dnia 2 grudnia 1904 w teatrze ludowym.

Egzamin dojrzałości poprawczy w terminie zimowym odbył się w części piśmiennej dnia 5 lutego, w części ustnej dnia 6 lutego 1905, pod przewodnictwem Dyrektora zakładu.

Egzamin dojrzałości w terminie letnim 1905 odbył się w części piśmiennej od 9—13 maja, ustny z abiturientami od 19—31 maja pod przewodnictwem c. k. Dyrektora gimn. wadowickiego JWP. Seweryna Arzta, z abiturientkami od 5—10

czerwca pod przewodnictwem c. k. Krajowego Inspektora szkół średnich JWP. Dra Ludomiła Germana. Uroczyste rozdanie świadectw dla I oddziału abiturjentów odbyło się 25 maja, przyczem przemówił Dyrektor, podziękowanie wyraził abiturjent Władysław Lisowski. Oddziałowi drugiemu rozdano świadectwa dnia 31 maja, przyczem przemówił gospodarz klasy prof. Dr. Tadeusz Sinko, podziękował abiturjent Izydor Groyecki. Abiturjentki otrzymały świadectwa dnia 10 czerwca, przyczem przemówił c. k. Krajowy Inspektor Dr. Ludomił German, podziękowała abiturjentka Anna Jakubowska.

Tercyan Józef Kawecki z powodu nadwątlonego zdrowia przeniesiony został na własne żądanie w stały stan spoczynku z d. 30/4 1905, rozp. z 30/5 1905 L. 15780, po 16 letniej wiernej i gorliwej służbie.

Sprawa fizycznego rozwoju młodzieży.

W myśl reskryptu c. k. Rady Szk. Kraj. z dnia 17 października 1890 starano się pod każdym względem zadość uczynić woli c. k. Ministerstwa W. i O., wyrażonej w rozp. z dnia 15 września 1890, aby popierać fizyczny rozwój młodzieży.

Uczniowie klas już wszystkich pobierali obowiązkową naukę gimnastyki, każdy oddział po 2 godziny tygodniowo.

Na ślizgawkę uczęszczali uczniowie częścią do parku Krakowskiego, częścią do »Sokoła«, albo na staw wojskowy na Błoniach. Kąpieli używali w stawie parku Krakowskiego i w Wiśle.

Pp. gospodarze klas i inni nauczyciele zabierali młodzież na dalsze wycieczki, jak Kopiec Kościuszki, Wolę Justowską, Panieńskie Skąły, do Tyńca itp.

Do parku Dra Jordana uczęszcza młodzież od początku maja do jesieni, biorąc udział w zabawach tam urządzanych 3 razy w tygodniu. W bieżącym roku wpisało się do parku

blisko 473 uczniów. Zresztą, ponieważ gimnazyum nie ma ani ogrodu, ani większego stosownego placu, korzystali uczniowie w czasie przestanków z obszernego podwórca szkolnego, na którym zaprowadzono systematyczne zabawy. W jednej części podwórca ustawiono kilka przyrządów gimnastycznych na wolnem powietrzu.

Ważniejsze rozporządzenia Władz szkolnych.

JE. P. Minister W. i O. reskr. z 14/1 1905 L. 43522 ex 1904 oświadczył gotowość pomnożenia liczby godzin nauki religii żydowskiej, z jednej na dwie tygodniowo w tych klasach szkół średnich krakowskich, w których liczba uczniów wynosi więcej niż 20.

JE. P. Minister W. i O. reskr. z 21/12 1904 L. 42212 polecił, aby kobietom składającym egzamin dojrzałości przy równych zresztą warunkach przyznawano te same dyspensy przy egzaminie ustnym, jakie przyznaje się abiturientom.

JE. P. Minister W. i O. reskr. z 25/2 1905 L. 28284 ex 1904 zatwierdził **nowy Plan nauki języka polskiego**, który obowiązywać będzie od r. 1905/6.

♦♦♦♦♦

KLASYFIKACYA UCZNIÓW

(Tłuszczejszy druk oznacza stopień pierwszy z odznaczeniem)

Klasa I. A.

Uczniów klasyfikowanych 54.

Anczyc Władysław
Gąsiorowski Zdzisław
Josefstahl Mieczysław
Kulczyński Leon
Kwiatkowski Tadeusz
Minder Izidor
Przeworski Tadeusz
Wachtel Jerzy
 Batko Franciszek
 Biały Władysław
 Brummer Wiktor
 Chwalibogowski Jerzy
 Cwiertnia Józef
 Długocki Leon

Dudek Stanisław
 Flak Stanisław
 Goldmann Leopold
 Habina Eugeniusz
 Heller Tadeusz
 Hetper Mieczysław
 Honzatko Wilhelm
 Kauzal Bolesław
 Kellner Wiktor
 Kurlito Maryan
 Łukaszewicz Józef
 Marcowski Wojciech
 Marfiak Tadeusz

Masłowski Henryk
 Miszka Roman
 Miziński Stefan
 Mucha Józef
 Okrutniak Jan
 Pacuła Tadeusz
 Podwin Tadeusz
 Potaczek Wincenty
 Senft Władysław
 Skorka Alojzy
 Skrzyniarz Witold
 Ungeheuer Władysław
 Waldmann Adolf
 Zajda Alojzy

Stopień drugi otrzymało 7, stopień trzeci 4, do egzaminu poprawczego przeznaczono 2.

Klasa I. B.

Uczniów klasyfikowanych 57.

Drobniak Tadeusz
Gondek Karol
Krzywoń Jan
Mirek Stanisław
Matter Eugeniusz
Mazurek Stefan
Nowosielski Aleksander
Podmokły Józef
Staich Antoni
 Bodzioch Karol
 Eichhorn Izidor
 Gierka Wiktor

Herstein Józef
 Hofuj Jan
 Hupert Kamil
 Jonkowicz Piotr
 Kleinberger Natan
 Kołacz Karol
 Kosicki Sylwester
 Kowalik Franciszek
 Leśniak Stanisław
 Limanowski Maryan
 Liszka Wilhelm
 Lorenz Kazimierz

Mareček Oskar
 Michalski Stanisław
 Mirek Franciszek
 Mirek Wiktor
 Mitana Tadeusz
 Moroz Aleksander
 Pajka Jan
 Powojewski Józef
 Schincel Jan
 Schneid Arnold
 Schramm Tadeusz
 Schwarzbach Emil

Schwertner Bronisław
Sosin Stanisław
Tarkowski Tadeusz
Trzos Henryk

Usarowski Jan
Wajs Franciszek
Wawrzecki Tadeusz
Weglarski Michał
Windisch Salomon

Winiarski Mieczysław
Wojtyga Jan
Wojtyga Stanisław
Zapala Józef

Stopień drugi otrzymało 4, stopień trzeci 3, do egzaminu poprawczego przeznaczono 1, — jeden egzamin uzupełniający

Klasa II. A.

Uczniów klasyfikowanych 43.

Ader Alfred
Binder Kazimierz
Boduch Józef
Mandelbaum Stanisław
Puchała Stanisław
Zwoliński Tadeusz
Ader Erwin
Baranowski Henryk
Baziuk Michał
Brożek Alojzy
Fura Adam
Galus Rudolf

Guzik Maryan
Grün Maxymilian
Hanik Mieczysław
Haltorf Wilhelm
Hirsch Józef
Igliński Stanisław
Koczur Leon
Konkiewicz Alfred
Krzyszkowski Tadeusz
Kulig Józef
Lukas Maryan
Makowski Rudolf
Matyjas Michał

Mirek Stanisław
Pakosz Józef
Pawlak Jan
Pineles Michał
Pyzik Włodzimierz
Ryba Józef
Salis Franciszek
Sarna Zygmunt
Sass Roman
Stanik Piotr
Warżala Piotr
Weiner Romuald

Stopień drugi otrzymało 3, do egzaminu poprawczego przeznaczono 3.

Klasa II. B.

Uczniów klasyfikowanych 46.

Perz Józef
Rybiński Adam
Spitzer Tadeusz
Wróblewski Józef
Berthold Maryan
Birnbau Feliks
Cukrzyński Tadeusz
Dymek Stanisław
Flakowicz Kazimierz
Gadulski Stanisław
Ichheiser Albert
Kaniowski Roman

Kawończyk Antoni
Klimczak Seweryn
Kot Antoni
Kozłowski Edward
Krzyżanowski Kazim.
Kwieciński Zdzisław
Makuch Gustaw
Madziara Jan
Mirowski Karol
Palus Władysław
Peszkowski Bronisław
Podoleński Tadeusz

Pytel Franciszek
Reising Stanisław
Remer Wilhelm
Ryżowski Adolf
Seidler Maxymilian
Stawowczyk Józef
Szybowski Ignacy
Szygula Karol
Wikłacz Albin
Wojciecki Franciszek
Zabiegaj Franciszek
Zipper Ludwik

Stopień drugi otrzymało 3, stopień trzeci 6, do egzaminu poprawczego przeznaczono 1.

Klasa II. C.

Uczniów klasyfikowanych 44.

Gondek Kazimierz
Klimczak Stanisław
Małota Antoni
Nayder Tadeusz
Ryba Jan

Wygaś Franciszek
Batko Piotr
Bober Roman
Cyrrus Wojciech
Dynowski Konrad

Gralewski Jan
Halatek Tadeusz
Jelonkowski Stanisław
Juszczyk Józef
Kiss Jan

Konieczny Andrzej
Korngut Maryan
Leitner Adolf
Lipiński Czesław
Łukasik Stanisław
Mahr Rudolf
Michalik Jan

Miś Tadeusz
Ogrodnik Jan
Rekliński Juliusz
Skumiel Stefan
Soboń Maryan
Stefański Jan

Szczepaniak Ferdynand
Sypniewski Alojzy
Tylko Roman
Tyrała Bolesław
Wachala Mieczysław
Welecki Tadeusz
Wowczak Stefan

Stopień drugi otrzymało 8, do egzaminu poprawczego przeznaczono 1.

Klasa III.

Uczniów klasyfikowanych 52.

Dwornik Stefan
Geissler Tadeusz
Humpola Jan
Jarosz Zygmunt
Łyżwiński Michał
Sarnek Stanisław
Sitko Jan
Weryński Henryk
Augustyn Józef
Bloch Teodor
Feldmann Berl
Finkelstein Adolf
Gasiński Stanisław
Górski Jan

Grabowski Stefan
Grefner Bolesław
Gustawski Adam
Henoł Mieczysław
Hubl Roman
Ippoldt Antoni
Jachieć Franciszek
Jamróz Józef
Józefczyk Maryan
Keh Karol
Krawczyński Tomasz
Kurz Herman
Leichter Wilhelm
Leyko Jan
Łepkowski Stanisław

Michalik Stanisław
Morgenstern Izrael
Nowara Maciej
Nowelli Ludwik
Pasek Tadeusz
Piatkiewicz Kazimierz
Pustelnik Franciszek
Schächter Mieczysław
Sourek Adolf
Stankiewicz Gabryel
Statter Leon
Steczkowski Stanisław
Wawrzecki Stanisław
Wiehler Zygmunt

Stopień drugi otrzymało 5, stopień trzeci 1, do egzaminu poprawczego przeznaczono 3.

Klasa IV. A.

Uczniów klasyfikowanych 35.

Grażynski Michał
Krzyzanowski Stefan
Kuliński Stanisław
Lustbader Leser
Piaskiewicz Jan
Taborski Stanisław
Tuszyński Władysław
Bachleda Jan
Beaupré Mieczysław
Dihm Tadeusz

Droński Feliks
Dulowski Antoni
Friedmann Henryk
Gawron Zygmunt
Gläser Edward
Głębocki Franciszek
Jezierski Adam
Kamiński Mikołaj
Kaniowski Eugeniusz
Koczur Karol

Kornreich Jakób
Kornreich Meilech
Macheles Henryk
Oleksy Ludwik
Sacha Jan
Sobański Maryan
Stopa Józef
Süsser Alfred
Unger Geza
Woch Jan

Stopień drugi otrzymał 1, stopień trzeci 1, do egzaminu poprawczego przeznaczono 3.

Klasa IV. B.

Uczniów klasyfikowanych 37.

Celarek Stanisław
Janiczak Stanisław
Ładyga Henryk
Pułka Stefan

Rybiński Łucyan
Szarski Antoni
Bielecki Maryan
Bobek Jan

Dedio Stanisław
Dziewiński Włodzimierz
Eichhorn Leopold
Gutkowski Franciszek

Holuj Władysław
Jahoda Robert
Jezierski Robert
Judkiewicz Jerzy
Kanarek Maurycy
Koniówka Ludwik

Lubodziecki Zygmunt
Łyp Franciszek
Polaszek Stanisław
Rapaport Bronisław
Reklewski Roman
Singer Zygmunt
Sobejko Kasper

Spira Józef
Stopa Wiktor
Wasserberg Zygmunt
Weiss Ascher
Wiszniewski Jeremi
Wójcicki Franciszek

Stopień drugi otrzymało 2, stopień trzeci 1, do egzaminu poprawczego przeznaczono 3.

Klasa V. A.

Uczniów klasyfikowanych 41.

Aksamit Władysław
Buda Jan
Długosz Teofil
Folkierski Władysław
Gąsiorowski Władysław
Pławiecki Roman
Sarnek Franciszek
Schütz Karol
Wicher Władysław
Bogdański Maryan
Bondi Karol
Bułka Aleksander

Czaban Tadeusz
Dültz Jan
Gach Władysław
Głogowski Wincenty
Grzesiak Franciszek
Gubernat Alojzy
Hanuszek Błażej
Jaworski Kazimierz
Kauzal Władysław
Kern Władysław
Kłopotowski Bohdan
Kogut Kazimierz

Lechowicz Aleksander
Maślanka Piotr
Morstin Zygmunt
Mucha Józef
Piatkowski Aureliusz
Pułka Józef
Rys Ignacy
Stasiak Marcin
Udziela Stanisław
Urbanik Wawrzyniec
Woliczko Stanisław
Wrana Henryk

Stopień trzeci otrzymało 2, do egzaminu poprawczego przeznaczono 2.

Klasa V. B.

Uczniów klasyfikowanych 34.

Ader Ernest
Chwirut Ignacy
Feliks Antoni
Gross Tadeusz
Matus Władysław
Teslar Józef
Dutka Stanisław
Górny Czesław
Horowitz Mieczysław

Horowitz Zygmunt
Knopp Ernest
Lieber Jakób
Mieszkowski Zygmunt
Mroczek Ferdynand
Pletnia Józef
Ruczka Mieczysław
Rybka Stanisław
Ślósarczyk Wojciech

Splawiński Władysław
Staniszewski Adam
Stocki-Sosnowski Wład.
Tyrybon Jan
Walczak Jakób
Weislo Michał
Windling Zygmunt
Winkler Feliks
Zając Michał

Stopień drugi otrzymał 1, stopień trzeci 3, do egzaminu poprawczego przeznaczono 3.

Klasa VI. A.

Uczniów klasyfikowanych 43.

Bąkowski Stanisław
Goetel Walery
Łach Leon
Metallmann Joachim
Nieniewski Bolesław
Siatka Stanisław
Styrylski Józef
Waga Franciszek

Abstorski Artur
Bartoszyński Kazimierz
Bogdański Kazimierz
Bornstein Alfred
Censer Jakób
Fox Franciszek
Frist Julian
Galos Sebastyan

Góralik Jan
Grabowiecki Roman
Gutmann Manes
Holzberger Adolf
Karpina Władysław
Kirsch Karol
Kowalczyk Wawrzyniec
Kraj Jan

Kräutler Henryk
Kuzniar Czesław
Lewandowski Jan
Malinowski Stanisław
Matuszek Franciszek

Mieszkowski Jan
Morel Max
Musiał Julian
Popławski Michał
Pszczółka Józef
Rupik Tadeusz

Szantruczek Hieronim
Wyrobisz Józef
Zachorowski Mieczysław
Zeleński Stefan
Zieliński Czesław

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 3.

Klasa VI. B.

Uczniów klasyfikowanych 44.

Broda Teodor
Gąsiorowski Stanisław
Gieszczykiewicz Marian
Kościelny Władysław
Kowalski Tadeusz
Borkowski Adam
Feliks Zelig
Ferens Adam
Hemmerling Karol
Jaworski Jerzy
Konieczny Franciszek
Korzeń Walenty
Kulka Marceili

Ligeza Jan
Lopatowski Kazimierz
Maciejny Jan
Maciołowski Bronisław
Margulies Leopold
Miś Bolesław
Miśko Tadeusz
Molenda Feliks
Ogrodnik Wilhelm
Oleksy Michał
Pfau Aleksander
Pietrzak Józef

Rudich Aleksander
Schenkel Maksymilian
Sosin Jan
Śrokowski Włodzimierz
Świeciakowski Witold
Szeligowski Stanisław
Szotarski Rafał
Teliga Tadeusz
Tobolak Jan
Werner Adam
Wioch Zygmunt
Włodek Jan
Wojnarski Stanisław

Stopień drugi otrzymał 1, stopień trzeci 1, do egzaminu poprawczego przeznaczono 4.

Klasa VII. A.

Uczniów klasyfikowanych 45.

Apte Henryk
Grodyński Tadeusz
Pająk Kazimierz
Bachner Leon
Birnbäum Alfred
Czekaj Floryan
Długocki Władysław
Grzybowski Bolesław
Hammerschlag Izrael
Hopeas Leon
Hoszowski Edward
Kamiński Feliks
Kisielewski Adolf

Konopka Feliks
Krówka Jan
Lankau Teobald
Loch Marian
Łaszczyński Witold
Maciaszek Maksymilian
Mamro Jan
Matuszek Adam
Michalski Wiktor
Mozgała Franciszek
Müller Oskar
Para Jan

Petkun Konrad
Piątkowski Czesław
Piwowarczyk Tomasz
Podmokły Józef
Popkiewicz Leon
Reichmann Stanisław
Schiller Leon
Schönberg Emil
Sobejko Michał
Spitzel Maksymilian
Thieberg Władysław
Wiśniowski Bronisław
Zapala Antoni

Stopień drugi otrzymało 4, stopień trzeci 1, do egzaminu poprawczego przeznaczono 2.

Klasa VII. B.

Uczniów klasyfikowanych 46.

Dobrowolski Piotr
Kaden Adam
Krawczyk Mieczysław
Retinger Józef

Baczyński Julian
Bryniczka Ludwik
Bulanda Leopold
Celarek Józef

Dąbrowski Jan
Fuchs Stanisław
Fudali Stanisław
Grabczak Ludwik

Katzner Leizor	Nalepa Tymoteusz	Rosenzweig Stanisław
Kozłowski Zygmunt	Pilarski Mieczysław	Sacha Kazimierz
Kwiatkowski Mieczysław	Pollak Michał	Scherman Nachem
Lemoch Marian	Ponikło Adam	Schwenk Fryderyk
Lilpop Jerzy	Popek Julian	Seipelt Roman
Machocki Tadeusz	Potkański Antoni	Staniewski Tadeusz
Madrala Karol	Prochownik Kazimierz	Stasiniewicz Stefan
Migo Jan	Rekowski Roman	Tuch Alfred
Miśkowiec Franciszek	Ringer Bernard	Zaklicki Emil

Stopień drugi otrzymało 3, do egzaminu poprawczego przeznaczono 3, do uzupełniającego 1.

Wynik egzaminu dojrzałości.

Klasa VIII. A.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 36 uczniów publicznych i 5 eksternistów.

Bloch Zygmunt	Straszewski Henryk	Kroó Jan
Dadlez Wilhelm	Türschmid Wilhelm	Krzysiek Alfons
Domasik Stanisław	Wojtusiak Michał	Kuhl Bronisław
Dudzik Jan	Zarnowitz Leopold	Kukla Stanisław
Fabiańczyk Karol	Żądło Stanisław	Łabuś Michał (ekst.)
Krengl Maxymilian	Baron Paweł (ekst.)	Mikołajczyk Adam
Lachowicz Włodzimierz	Bazes Wilhelm	Natkaniec Michał
Lisowski Władysław	Baziński Aleksander	Pawellak Ludwik (ekst.)
Luraniec Wojciech	Broder Izidor	Sass Roman
Mączyński Władysław	Grüner Szymon	Schincel Zygmunt
Oskwarek Jan	Jawornicki Stanisław	Sciskoł Jan (ekst.)
Podoleński Stanisław	Karyłowski Stanisław	Sternalski Stefan
Soboń Karol		Tangl Ludwik

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 2 uczniów publicznych i 1 eksternistę.

Klasa VIII. B.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 28 uczniów publicznych i 3 eksternistów.

Epstein Henryk	Dubiecki Tadeusz (ekst.)	Spohn Piotr
Gronner Zygmunt	Gardziel Gustaw	Szczęch Michał
Grojecki Izidor	Guttmann Zygmunt	Szczerbowski Henryk
Rudnicki Władysław	Hasiński Leon	Sypniewski Jan
Waga Julian	Kiec Franciszek	Werner Jerzy
Bader Maxymilian (ekst.)	Kirsch Szymon	Wojtowicz Ignacy
Chorowicz Izidor	Malarski Henryk	Ziarko Antoni
Chytrós Franciszek	Masiuk Witold	Żulawski Janusz
	Niedziałkowski Olgierd	

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 3 uczniów publicznych i 1 eksternistę, reprobowano na rok 2 uczniów publicznych.

Eksternistki.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło eksternistek: *a)* z prywatnej średniej szkoły żeńskiej 23, *b)* obcych 11.

a) Z prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie.

Czermakówna Jadwiga
Jakubowski Anna
Jaworska Helena
Kulczyńska Jadwiga
Propperówna Helena
Rapportówna Zofia
Rubinówna Olga

Spirówna Gizela
Torbe Ludwika
Warzycka Janina
Censerówna Fryderyka
Gałuszkówna Magdal.
Glassnerówna Regina
Godekówna Ksawera
Kohnówna Marya

Piasecka Jadwiga
Radwańska Zofia
Schönberg Marya
Stopczańska Helena
Turnauówna Klotylda
Wakulska Zofia
Zbrożkówna Zofia

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 1.

b) Obce.

d'Abancourt Marya
Loria Zofia
Rebenówna Emilia

Rebenówna Zofia
Rosenblattówna Joanna
Chowańcówna Wanda
Szafrńska Helena

Szafrńska Kazimiera
Weinberg Sabina
Żulińska Jadwiga

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 1.

OGŁOSZENIE.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1905/6 odbędą się 31 sierpnia 1903.

Uczniowie, którzy przez dwa półrocza ubiegłego roku szkolnego otrzymali III stopień, tudzież repetenci tego samego gimnazjum, którzy otrzymali w II półroczu stopień trzeci, nie mogą nadal uczęszczać do tego samego gimnazjum.

Przy wpisie każdy uczeń ma przedłożyć świadectwo z ostatniego półrocza i złożyć datek 3 K. na zbiory naukowe i na zabawy; każdy uczeń nowo wstępujący ma nadto wykazać się metryką i uiścić takse wstępną 4 K. 20 h.

Każdy uczeń, z wyjątkiem tych, u których niewątpliwie sprawdzić można, że przebyli ospe rodzimą, ma złożyć przy wpisie świadectwo rewakcynacyi.

Oplata szkolna w kwocie 40 K. na półrocze musi być złożoną w pierwszych sześciu tygodniach każdego półrocza. Uczniowie klasy I złożyć ją mają za pierwsze półrocze w ciągu trzech pierwszych miesięcy.

O odroczenie opłaty szkolnej mają uczniowie klasy I wnosić prośby w 8 dni po wpisie, a do prośby załączyć świadectwo ubóstwa, nie dawniej jak przed rokiem wystawione.

O uwolnienie od opłaty szkolnej winni uczniowie klas II—VIII przedkładać prośby najpóźniej do 25 września, a załączyć do prośby świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i świadectwo ubóstwa nie dawniej jak przed rokiem wydane.

Egzamina wstępne do klasy I odbywać się będą w dniach 1 września, ewentualnie 2 września, a mogą się także odbywać 30 czerwca i 1, a ewentualnie i 2 lipca, egzamina poprawcze z wszystkich klas 2 września.

Egzamina wstępne do klas II—VIII można składać w pierwszym półroczu tylko do połowy września; można je także składać na II półroczu i to do każdej klasy (zatem i do pierwszej) w końcu stycznia lub z początku lutego aż do połowy tego miesiąca. Chcący składać taki egzamin zgłaszają się do dyrektora gimnazjum, przedkładając metrykę i świadectwo pobytu i moralności. Do klasy I przyjęty może być uczeń, jeżeli w tym roku, w którym składa egzamin na pierwsze półroczu, kończy lat 10, do klasy II, jeżeli kończy lat 11 i t. d.

Po złożeniu egzaminu wstępnego może być uczeń wpisany tylko jako publiczny. Taksa od egzaminu wynosi 24 K. Egzamina do I klasy na I półroczu są bezpłatne.

Wyjątkowo tylko może być uczeń przyjęty na nadzwyczajnego, szczególnie jeżeli przybywa z gimnazjum zagranicznego; w takim razie składa egzamin próbny i może uczęszczać albo na wszystkie przedmioty, albo tylko na niektóre.

Tak uczniowie prywatni, jak nadzwyczajni obowiązani są do składania opłaty szkolnej za każde półroczu.

Zakres wymagań przy egzaminie wstępnym do klasy I.

- a) **Z religii** : Wiadomości, których według teraźniejszego rozkładu nabyć powinien uczeń w pierwszych czterech latach obowiązkowej nauki szkolnej w szkołach czteroklasowych.
- b) **Z języka wykładowego**: Czytanie płynne i wyraziste, objaśnianie odczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli; opowiadanie treści większymi ustępami, znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników, znajomość zdania pojedynczego rozszerzonego i rozbiór jego części składowych pod względem składni i zgody rządu; poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych uczniom i piśmienny rozbiór jednego zdania pojedynczego z kilku zwykłymi określeniami.
- c) **Z języka niemieckiego**: Czytanie płynne i zrozumiałe, znajomość odmiany rodzajników, rzeczowników, przymiotników i zaimków (osobistych, dzierżawczych, wskazujących i względnych), odmiana słów posiłkowych i czasowników słabych we wszystkich formach strony czynnej i biernej, tudzież odmiana najzwyklejszych czasowników mocnych; zasób wyrazów z zakresu pojęć uczniom znanych, poprawne

napisanie łatwego dyktatu, którego treść poda się uczniom przed podyktowaniem w języku wykładowym.

d) **Z rachunków:** Pisanie liczb do miliona włącznie; biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi; pewność w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar metrycznych.

Rok szkolny 1905/6 rozpocznie się uroczystem nabożeństwem dnia 4 września, a 5 września zaczną się regularne lekcye szkolne.

Uwaga. Każdy uczeń jest obowiązany nosić przepisane ubranie mundurowe.

Dr. Leon Kulczyński

c. k. radca rządu i dyrektor.

